WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 21 KWIETNIA 1947 R. Nr 107 (852)

Dziś W NUMERZE

Cała Polska zgodnie manifestuje na rzecz nietykalności granic zachodnich

Czy Stany Zjednoczone mogą wygrać wojnę atomową?

Czego nas uczy proces białogardzki

Polskie na zawsze

Tydzień Ziem Zachodnich dobiega końca. W ciągu tego Tygodnia cały kraj zamanifestował raz jeszcze swoje głębokie przywiązanie do ziem, które po wiekowej niewoli, wróciły do Polski. Odbyło się dziesiątki i setki zgromadzeń, akademii i wieców, wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich odłamów naszego społeczeństwa, wszystkich istniejących kierunków politycznych i ideowych. Świat miał okazję jeszcze raz stwierdzić, że naród polski ożywiony jest jedną myślą. Bronić niepodległości Polski, bronić Jej życia i Jej przyszłości, to znaczy bronić Ziem Odzyskanych. Świat miał okazję jeszcze raz przekonać się, że nie ma na świecie takiej siły, która by zdołała obalić lub cofnąć tę ostateczną decyzję Polaków.

Kiedy dwa lata temu przyszliśmy na ziemie, wydarte nam przed wiekami przez zaborczość i przemoc niemiecką, był to kraj zdewastowanego przemysłu, kraj zrujnowanego rolnictwa, bez ludzi, bez zasobów, bez wielu niezbędnych dla odbudowy środków — kraj na wpół martwy.

Dzisiaj możemy z dumą powiedzieć, że Ziemie Odzyskane żyją. Nie tylko żyją, ale pulsują wartkim tętnem zbiorowego i indywidualnego wysiłku. Cztery i pół miliona Polaków zasila te ziemie swoją energią, przedsiębiorczością, wytrwałością i twórczą inicjatywą. Cztery i pół mil. Polaków żyje tam i pracuje u siebie, na swoim, we własnym domu, we własnej Ojczyźnie.

Nasi wrogowie i przeciwnicy twierdzili, a czasem jeszcze twierdzą i dzisiaj, że Polska nie potrafi zagospodarować Ziem Odzyskanych. To fałsz i kłamstwo. Produkujemy na Ziemiach Odzyskanych w stosunku do istniejących i uruchomionych urządzeń technicznych więcej i wydajniej, niż miało to miejsce w czasie, gdy ziemie te należały do Niemiec. Dowodzą tego niezbicie cyfry, dowodzą fakty. Zdołaliśmy to osiągnąć dzięki ogromnemu wysiłkowi całego społeczeństwa polskiego. Dzięki twardej i wytężonej pracy polskiego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela, rzemieślnika i urzędnika.

Tow. min. Modzelewski stwierdził niedawno, że poczynione przez nas dotychczas inwestycje i nakłady na Ziemiach Odzyskanych wynoszą 600 milionów dolarów. 600 milionów dolarów to mniej więcej dwa razy tyle, co nasz całoroczny przedwojenny budżet państwowy. Gdybyśmy nie musieli oszczędzać, aby zdobyć te fundusze, byłoby nam niewątpliwie lżej i łatwiej. Ale nasz naród Sotów jest zawsze do takich wyrzeczeń. Każdy Polak wie bowiem dzisiaj, podobnie jak wiedzieć powinien każdy cudzoziemiec, że bez Wrocławia i Szczecina nie ma Polski, tak samo jak nie ma jej bez Krakowa, Łodzi czy Poznania.

Na Ziemiach Odzyskanych leży kolebka naszej państwowości, kolebka naszego narodu. Na ziemiach tych podają sobie dłoń przeszłość i przyszłość Polski. Wcielić w życie to przymierze w imię bezpieczeństwa i dobrobytu naszego kraju, w imię pokoju świata, oto wielkie zadanie naszego pokolenia.

ODPOWIADAMY OFENSYWĄ PRACY

na wszelkie próby kwestionowania naszych granic zachodnich

Ziemie polskie po Odrę i Nysę pozostaną na zawsze w granicach Państwa Polskiego

Główne uroczystości Tygodnia Ziem Zachodnich w Szczecinie odbyły się w dniu 19 kwietnia br.

W godzinach przedpołudniowych, na bogato przybrane w barwy narodowe lotnisko, w Starym Dębie pod Szczecinem przybyli delegaci partii politycznych, Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych, stowarzyszeń itp., aby powitać ministra Ziem Odzyskanych, wicepremiera tow. Gomułkę-Wiesława.

Na czele delegacji ustawili się licznie przybyli autochtoni z Pomorza Zachodniego a w szczególności z pow. złotowskiego, przywożąc ze sobą staropolskie sztandary z poszczególnych gmin jak: Buczek, Stawnica, Zakrzewo i innych.

Po przybyciu przedstawicieli władz z wiceministrem Ziem Odzyskanych Czajkowskim i wojewodą Borkowiczem na czele nastąpiło uroczyste powitanie dostojnego gościa. W chwili gdy wicepremier, tow. Gomułka wysiadał z samolotu, kilkutysięczne tłumy dały wyraz swym uczuciom, niemilknącymi okrzykami: „Niech żyje Włodarz Ziem Odzyskanych".

Dowódca kompanii honorowej złożył raport, po czym wicepremier Gomułka w otoczeniu władz dokonał lustracji wszystkich delegacji, od których otrzymał wyrazy podziękowania i zapewnienia o przywiązaniu do Ziemi Szczecińskiej.

Po powitaniu minister Ziem Odzyskanych, wicepremier Gomułka udał się do Szczecina. Ulice, gmachy i domy udekorowane transparentami głoszą, że Szczecin był, jest i zawsze pozostanie polskim miastem

W godzinach poobiednich na Plac Niezłomnych w Szczecinie podążyły na wielką manifestację, liczne rzesze ludności. Rozległy plac, jak i szeroka aleja Jedności Narodowej aż do Placu Grunwaldzkiego pomieściły ponad 50 tys. osób.

W krótkich słowach woj. Borkowicz scharakteryzował drugą rocznicę odzyskania Szczecina, akcentując rolę, jaką odegrał w tym wicepremier Gomułka. Z kolei zabrał głos wicepremier Gomułka wygłaszając dłuższe przemówienie, przyjęte gromkimi okrzykami manifestujących tłumów.

Podczas swego przemówienia tow. Wiesław oświadczył m. in.:

Niektórzy gorliwi obrońcy Niemiec w krajach anglosaskich malują przed światem w czarnych kolorach przyszłość Niemiec w obecnych granicach. Obliczyli już, ile żywności będą musiały Niemcy importować i dochodzą do wniosku, że bez ziem nad Odrą i Nysą Niemcy będą skupiskiem nędzarzy.

A my radzimy tym jednostronnym matematykom, aby obliczyli zdolność produkcyjną przemysłu Polski i Niemiec, a dojdą do wniosku, że Polska w obecnych granicach zachodnich będzie przez wiele lat znacznie biedniejsza od Niemiec, nasza stopa życiowa będzie znacznie niższa od niemieckiej stopy życiowej, nasz dochód narodowy obliczony na głowę ludności będzie znacznie niższy od niemieckiego dochodu narodowego.

Niech policzą nędzę Polski, niech policzą nasze ruiny i zgliszcza powojenne od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku, niech policzą ten ogrom cierpień, jakie przeszedł naród polski z winy Niemców, niech policzą i zważą naszą krew i nasze łzy i wówczas niech porównywują położenie Polski i położenie Niemiec".

Tow. Wiesław zakończył swe przemówienie następującymi słowami:

„Na wszelkie próby kwestionowania przez Niemców i ich reakcyjnych obrońców naszych granic zachodnich, próby, które mają na celu sianie wśród Polaków niepewności oraz niechęci do pracy odpowiadamy spokojną, mocną i pewną siebie postawą Rządu i całego Narodu, odpowiadamy ofensywą pracy w celu jak najszybszego pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Odpowiadamy słowami naszej poetki narodowej Konopnickiej: „Nie damy ziemi skąd nasz ród".

Ziemie polskie po Odrę i Nysę Łużycką były nasze, są nasze i już na zawsze pozostaną w granicach państwa polskiego".

Pełny tekst przemówienia tow. Wiesława podamy w numerze jutrzejszym.

Po odśpiewaniu Roty uchwalono następującą rezolucję:

„Społeczeństwo miasta Szczecina zebrane na wielkiej manifestacji w dniu 19 kwietnia 1947 r. solidaryzuje się w pełni z twardym i nieugiętym stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie zachodniej granicy polskiej, zdobytej krwią żołnierza i pracą milionów obywateli, wyraża wdzięczność Rządowi Związku Radzieckiego, który zajął stanowisko pełnego zrozumienia dla historycznych potrzeb i dążeń Narodu Polskiego w sprawie zachodnich granic na Nysie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku.

Ślubujemy zwielokrotnić wysiłki nad rozbudową polskości, nad podniesieniem życia gospodarczego i kulturalnego Ziem Piastowskich, dla budowy gmachu szczęśliwej, demokratycznej Polski Ludowej".

Z kolei uformował się pochód poprzedzany orkiestrą wojskową i pocztami sztandarowymi oraz oddziałami wojska. Podążył on głównymi ulicami miasta na Plac Żołnierza Polskiego, gdzie u stóp tablicy na cześć bohaterów poległych na Szlaku Bolesławowym, złożono wieńce.

Akcja przesiedleńcza na Ziemie Zachodnie

17,336 nowych osadników w jednym tygodniu

Już pierwsze dni wznowienia na wielką skalę akcji przesiedleńczej na Ziemie Odzyskane, przyniosły wielce pomyślne meldunki o jej przebiegu.

Od 7 do 13 kwietnia br., transporty złożone z 4.993 wagonów, przewiozły na Ziemie Odzyskane 17.336 nowych osadników oraz stanowiący ich własność — inwentarz żywy w ilości 7. 434 sztuk.

Dalsza akcja przesiedleńcza osadników, biorących ze sobą na nowe gospodarstwa cały inwentarz, jest obecnie w pełnym toku.

Powołanie ogólnokrajowego komitetu obchodu Święta 1 Maja

W dniu 19 kwietnia br., pod przewodnictwem, tow. Witaszewskiego, — przewodniczącego KCZZ, odbyła się konferencja organizacji, biorących udział w obchodzie święta 1 Maja.

Za podstawę wspólnej akcji 1-Majowej przyjęto stanowisko, uzgodnione przez KC PPR i CKW PPS, sformułowane we wspólnym okólniku. Reprezentowane organizacje postanowiły delegować swoich przedstawicieli do terenowych Komitetów obchodu 1 Maja.

Powołano Ogólnokrajowy Komitet Obchodu 1 Maja, w skład którego weszli przedstawiciele następujących organizacji: KC Polskiej Partii Robotniczej, CKW Polskiej Partii Socjalistycznej, Komisji Centralnej Związków Zawodowych, NKW Stronnictwa Ludowego, Zarządu Głównego Związku Samopocy Chłopskiej, KC Stronnictwa Demokratycznego, Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, Zarządu Głównego TUR, Zarządu Głównego Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet oraz organizacji młodzieżowych Zarządu Głównego ZWM i Zarządu Głównego OM TUR.

Wybrano Prezydium Komitetu w składzie: tow. K. Witaszewski — przewodniczący oraz członkowie: tow. M. Wagrowski — przedstawiciel KC PPR i tow. M. Zawadka — przedstawiciel CKW PPS.

Akcja Wallace'a zyskuje poparcie

postępowych kół Stanów Zjednoczonych

Związki zawodowe i organizacje kobiet przeciw Trumanowi

NOWY JORK, 19.4. (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja Tass, postępowe koła Ameryki udzielają poparcia Wallace'owi i sprzeciwiają się żądaniom elementów reakcyjnych, które chcą pociągnąć byłego wiceprezydenta do odpowiedzialności za krytykę programu Trumana w sprawie pożyczki dla Grecji i Turcji.

Przewodniczący Związku Robotników Rolnych — Henderson, złożył przedstawicielom prasy oświadczenie, w którym broni prawa i obowiązku Wallace'a i pozostałych Amerykanów do krytyki polityki zagranicznej, która prowadzi do imperializmu i do nowej wojny. Również Wayne, przewodniczący CIO stanu Michigan, skierował do prezydenta Trumana pismo, w którym potępia propozycję niektórych członków kongresu pociągnięcia Wallace'a do odpowiedzialności.

Przewodnicząca „Ligi Kobiet Uniwersytetów Amerykańskich" p. Mac Allister, oświadczyła, że kierownicy tej organizacji w Chicago jednogłośnie domagają się, aby kongres natychmiast zlikwidował tak zwaną „Komisję do badań działalności antyamerykańskiej", co uratuje naród amerykański od dalszych kłopotów w rodzaju pogróżek pociągnięcia Wallace'a do odpowiedzialności.

Dziennik „PM" zamieścił pełny tekst przemówienia Wallace'a, nadanego z Londynu, zachęcając go do kontynuowania kampanii w obronie pokoju światowego. „Daily Worker" podkreśla, że krytykowanie wypowiedzi Wallace'a nie ma żadnych podstaw i powoduje tylko to, że członkowie związków zawodowych oraz postępowi obywatele Ameryki zmuszeni są podkreślać swoje poparcie dla Wallace'a, co jest najlepszym dowodem dla całego świata, że opozycja jego przeciwko polityce Trumana jest wyrazem opinii większości obywateli Ameryki.

NOWY JORK, 19.4. (Obsł. wł.). — Delegacja 100 kobiet z „Organizacji Kobiet Amerykańskich" złożyła wizyty licznym senatorom i członkom kongresu, nalegając na nich, by sprzeciwili się propozycji Trumana udzielenia pomocy Grecji i Turcji. Delegatki przedstawiły również petycję, podpisaną przez tysiące kobiet i domagającą się „jedności w Stanach Zjednoczonych" oraz sprzeciwu wobec wojskowej pomocy dla reakcyjnych rządów Grecji i Turcji.

Senator, Pepper, zachęcił kobiety do kontynuowania opozycji przeciwko programowi Trumana. Tak samo republikański senator, Martin, oświadczył, że popiera wystąpienie „Kongresu Kobiet Amerykańskich" i jest przeciwny pożyczce dla Grecji i Turcji.

Odbudowa portu szczecińskiego

Regularne połączenie z portami zagranicznymi

W roku bież. port szczeciński ma być doprowadzony do takiego stanu, aby jeszcze w tym roku przeładunek mógł osiągnąć 2 mil. ton. Dla osiągnięcia tego Biuro Odbudowy Portu w Szczecinie otrzymało 410 mil. zł kredytu na prace, związane z odbudową portu w roku 1947.

W zamierzeniach władz leży jak najszybsze przeprowadzenie regularnych połączeń okrętowych między Szczecinem i portami zagranicznymi i usprawnienie sieci komunikacyjnej wodnej przez wykorzystanie magistrali Odry.

Komunikacja kabotażowa rozpoczęła już swoją działalność, łącząc Szczecin z portami Wybrzeża. Duże znaczenie będzie miało również skierowanie do Szczecina dalekomorskich statków rybackich.

Budujemy fabryki na Ziemiach Zachodnich

Miliardowe inwestycje we wszystkich gałęziach przemysłu

Z ogólnej sumy, przeznaczonej na realizację planu inwestycyjnego w całym kraju, na cele inwestycji przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych przeznaczone zostało 8,6 miliarda zł.

Przemysł węglowy uzyska największe kwoty również i na inwestycje na Ziemiach Odzyskanych. Zjednoczenia Zabrskie i Gliwickie figurują w planie z sumami powyżej pół miliarda zł, z przeznaczeniem — na rozbudowę kopalń, maszyny górnicze, kopalniane, rozbudowę koksowni itp. Zjednoczenie Dolno-Śląskie otrzyma na te same cele ok. 350 mil. zł.

Hutnictwo, stojące na drugim miejscu wśród gałęzi przemysłu polskiego, zainwestuje na Ziemiach Odzyskanych w hucie Gliwice, Zabrze, **„Stolczyn"** k. Szczecina i **„Bobrek"** — razem około 520 mil. zł.

Dział taboru kolejowego wysuwa się na czoło w przemyśle metalowym na Ziemiach Odzyskanych. Wrocławskie **„Pa-FA-Wag"** i **Zaodrzańskie Zakłady w Zielonej Górze** wybudują ogromną większość zaplanowanych wagonów towarowych, cystern, chłodni. Będzie to wymagało poważnych nakładów w tych fabrykach.

W Gliwicach powstanie nowa fabryka izolacji elektr., w Świdnicy — wytwórnia elektrotechniki samochodowej. W Dzierżoniowie rozpoczynamy budowę radioodbiorników i produkujemy już lampy radiowe. Tegoroczne inwestycje w tej fabryce pochłoną 47 mil. zł.

Na Ziemiach Odzyskanych przewiduje się również poważne inwestycje w dziedzinie energetyki. Kompletnie urządzoną siłownię otrzyma Gorzów, Kosztem 61 mil. zł. Elektrownia **„Ołowianka"** będzie odbudowana w Gdańsku. Dolno-śląskie Zjednoczenie Energetyczne zainwestuje 300 milionów zł, Zjedn. Energetyczne Okręgu Pomorza Zachodniego — 128 mil. zł, Okręgu Mazurskiego — 86 mil. zł.

W ramach inwestycji przemysłu chemicznego, odbudowywana będzie fabryka związków azotowych **„Bobrek"**. **„Przemysł Arsenowy Nowy Stok"** dokona modernizacji działu arszeniku. W Raciborzu powstanie fabryka elektrod.

Cukrownictwo uruchomi 7 nieczynnych dotychczas cukrowni, m. inn. **Kluczewską**, dzięki której można będzie wykorzystać potencjał produkcyjny plantacji buraka cukrowego na Pomorzu Zachodnim. Fabryka butanolu projektowana jest w Raciborzu.

Szereg mniejszych inwestycji przewiduje włókiennictwo. „Polska wełna" w Zielonej Górze, Państw. Przędzalnia Wełny Czesankowej w Steblowicach k/Wrocławia, tkalnie lnu w Świebodzicach (już uruchomione), Lubawie i Frydlądzie k/Szczecina i Gorzowie — oto najważniejsze zakłady tej gałęzi, włączone do planu inwestycyjnego przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych.

W papiernictwie na czoło wysuwa się odbudowa fabryki celulozy w Krapkowicach, zakładów w Czułowie, Głuchołazach i Jeleniej Górze.

Laski niezadowolony z polityki Bevina

W. Brytania musi się zbliżyć do ZSRR

PRAGA, 19.4. (PAP). Przybył tu w sobotę z Zurichu były przewodniczący Partii Pracy prof. Harold Laski z małżonką. Profesor Laski pozostanie w Pradze do dnia 24 kwietnia i wygłosi kilka odczytów.

Rozmawiając na lotnisku z dziennikarzami, prof. Laski oświadczył m. inn., że nie jest zadowolony z polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Podkreślił on, że jeżeli Wielka Brytania chce pozostać niezależną, nie powinna wiązać się zbyt ściśle ze Stanami Zjednoczonymi, lecz zbliżyć się do państw europejskich, zwłaszcza zaś do Związku Radzieckiego.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. Na przedmieściu Manchester, Salford urodziły się czworaczki — 2 chłopców i 2 dziewczynki. Niemowlęta przyszły na świat przedwcześnie i zostały umieszczone w specjalnych aparatach z dopływem tlenu. Jak doniesiono dodatkowo z Manchesteru jedna z dziewczynek krótko po narodzeniu zmarła.

RZYM. Włochy otrzymały oficjalne zaproszenie do udziału w igrzyskach olimpijskich, które odbędą się w Londynie w 1948 roku.

NOWY JORK. Na posiedzeniu trwającym 8 godzin, przedstawiciele związku telefonistów w zachodnich stanach, należącego do AFL, osiągnęli porozumienie z pracodawcami. Komunikat oficjalny stwierdza, że pracownicy uzyskali podwyżkę płac o 5 centów za godzinę.

SZTOKHOLM. Prezydent republiki Paasikivi powierzył misję tworzenia nowego rządu Finlandii byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, Leino.

NOWY JORK. 51-letni Benny Leonard były mistrz świata w wadze lekkiej zmarł nagle na ringu podczas sędziowania.

BERLIN. Z Algwizgranu donoszą, że 11 dzieci zostało zabitych wskutek wybuchu znalezionej miny.

„Błyskawica"
wraca wkrótce do krajn

LONDYN, 19.4 (PAP). — W związku z toczącymi się obecnie rokowaniami między misją polskiej marynarki wojennej i admiralicją brytyjską w sprawie zwrotu okrętów polskich, korespondent PAP dowiaduje się, że ORP „Błyskawica" będzie już wkrótce gotów do wyjścia na morze. Termin odejścia „Błyskawicy" do Polski będzie wyznaczony w najbliższym czasie.

„Błyskawica" otrzyma załogę, sformowaną z marynarzy polskich, którzy zgłosili chęć powrotu do kraju. W dalszym ciągu toczą się rozmowy w sprawie zwrotu ORP „Burza" i „Wilk".

—«o»—

Znów groźba strajku
w Zagłębiu Ruhry

LONDYN, 19.4 (PAP). — Według doniesień korespondenta Reutera z Düsseldorfu, lada dzień grozi nowy strajk górników Zagłębia Ruhry ze względu na brak poprawy sytuacji żywnościowej.

Zachodzi obawa, że strajkowi będą towarzyszyły demonstracje podobne do tych, jakie miały miejsce przed Wielkanocą.

—«o»—

Wicepremier Kardel
u Generalissimusa Stalina

MOSKWA, 19.4 (Obsł. wł.). — Dnia 19 kwietnia Generalissimus Stalin przyjął wicepremiera Jugosławii Kardela. Na audiencji obecni byli minister Mołotow, minister spraw zagranicznych Jugosławii Simicz oraz ambasador Jugosławii w Moskwie Popovic.

—«o»—

Strajk głodowy
w obozach na Cyprze

JEROZOLIMA, 19.4 (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja France Presse brytyjskie statki transportowe używane do deportacji imigrantów żydowskich przebywają obecnie w Haifie. W związku z tym krążą pogłoski, że statki te przybyły po odbiór nowego transportu imigrantów ze statku, który ma przybyć w najbliższych dniach.

Według informacji nadeszłych z Cypru 12 tysięcy imigrantów deportowanych na Cyprze rozpoczęło głodówkę. Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie w palestyńskich kołach żydowskich.

Przyznanie Karyntii słoweńskiej Jugosławii
jest słuszne i uzasadnione — stwierdza Mołotow
Sprawa przekazana do rozpatrzenia zastępcom

MOSKWA, 19.4. (PAP). Posiedzenie przedpołudniowe Rady Ministrów rozpoczęło się o godz. 11.30 rano. Przewodniczył min. Bevin. Ministrowie omawiali na wstępie zagadnienie rekompensaty za szkody wyrządzone własności Narodów Zjednoczonych na terenie Austrii podczas okupacji niemieckiej.

Minister Bidault zaproponował, by zobowiązać Austrię do pokrycia tych szkód w wysokości 2/3 zniszczonej wartości. Minister Bevin zaproponował, by zainteresowane kraje zawarły w tej sprawie dwustronne porozumienie z Austrią. Do propozycji brytyjskiej przyłączył się Marshall oraz Bidault. Ten ostatni wycofał swój wniosek.

Mołotow oświadczył, iż delegacja radziecka zastrzega sobie zajęcie stanowiska w tej sprawie. Mołotow stwierdza, iż przyjęcie wniosku brytyjskiego byłoby zbyt ciężkie dla Austrii, gdyż wniosek taki oznaczałby pośrednio ściąganie reparacji od Austrii. Ministrowie nie zdołali uzgodnić w tej sprawie swego stanowiska.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 5. Przewodniczył Mołotow. Omawiany był art. 5 traktatu, tj. sprawa granic Austrii. Zgłoszony został wspólny wniosek delegacji brytyjskiej, amerykańskiej i francuskiej, by granice Austrii pozostały takimi, jakimi były w dniu 1 stycznia 1938 roku. Marshall oświadczył, iż delegacja amerykańska nie może przyjąć propozycji delegacji jugosłowiańskiej, albowiem przyjęcie jej osłabiłoby ekonomikę Austrii i odbiłoby się ujemnie na handlu światowym.

Bidault również wypowiedział się przeciwko terytorialnym żądaniom Jugosławii, przy czym oświadczył, iż epoka plebiscytów wilsonowskich minęła oraz że nie można stosować w danej sprawie zasady narodowościowej. Bevin stwierdził, iż w razie zastosowania tej zasady, należałoby Austriaków uważać... za Niemców.

Bidault wypowiedział się natomiast za uwzględnieniem propozycji jugosłowiańskiej w sprawie wykorzystania przed Jugosławią energii wodnej rzeki Drawy, przeciwko czemu wypowiedział się Bevin.

Mołotow oświadczył, że terytorialne żądania Jugosławii dotyczą terenów Karyntii, zamieszkałych przez 180 tys. Słoweńców oraz części Styrii zamieszkałej przez 10 tys. ludności słoweńskiej. Wszystkie dane świadczą o tym, iż wspomniane tereny zamieszkałe są przez ludność słoweńską, która chce połączyć się z istniejącym w Jugosławii państwem słoweńskim. Zupełnie zrozumiałe jest, iż Jugosławia chce naprawić wiekową krzywdę wyrządzoną Słoweńcom, których germanizowano przemocą.

Mołotow podkreśla, że delegacja jugosłowiańska wysunęła cały szereg argumentów natury ekonomicznej, które uzasadniają zarazem jej żądania terytorialne. Rząd radziecki uważa żądanie Jugosławii za zupełnie słuszne i usprawiedliwione.

Byłoby w istocie niesprawiedliwością — podkreśla Mołotow — przyłączyć się do propozycji Grubera, który w ogóle neguje żądania Jugosławii. Mołotow proponuje przekazanie tej sprawy zastępcom, celem zbadania żądań Jugosławii oraz by przygotować odpowiednią rekomendację.

Ministrowie zgodzili się z tym wnioskiem i postanowili przekazać sprawę tę zastępcom z tym, iż ci złożą ministrom sprawozdanie w dniu 21 kwietnia.

W dalszym ciągu Rada Ministrów omawiała par. 34, traktujący o reparacjach. W danym wypadku chodzi o żądania reparacyjne wysunięte wobec Austrii przez Jugosławię.

Bidault oświadczył, iż jest co prawda pod wrażeniem żądań wysuniętych przez Jugosławię, proponuje jednakże, by zadowolić pretensje reparacyjne Jugosławii kosztem majątku austriackiego, znajdującego się na terenie Jugosławii. Bevin wypowiedział się w ogóle przeciwko jakimkolwiek bądź reparacjom na rzecz Jugosławii.

Delegacja radziecka proponuje, by komitet specjalny rozpatrzył żądania reparacyjne Jugosławii i przygotował odpowiednie wnioski. Zagadnienie to nie zostało uzgodnione.

Następnie ministrowie omawiali par. 45 dotyczący własności austriackiej na terenie krajów sojuszniczych. Po dłuższej wymianie zdań ministrowie postanowili sprawę tę przekazać zastępcom.

Na tym sobotnie posiedzenie popołudniowe zakończyło się. W niedzielę odbędą się również dwa posiedzenia Rady Ministrów — przedpołudniem o godz. 11.30, popołudniowe o godz. 4.30, przy czym będą w dalszym ciągu omawiane paragrafy traktatu austriackiego.

Brytyjska delegacja handlowa
przybyła do Moskwy

MOSKWA, 19.4 (PAP). Dnia 18 kwietna br., przybył do Moskwy minister handlu zamorskiego Wielkiej Brytanii, G. Wilson, w towarzystwie kilku współpracowników dla omówienia zagadnień stosunków handlowych między ZSRR i Wielką Brytanią. Na lotnisku Wilsona powitali: wiceminister handlu zagranicznego ZSRR, Mieszyków, szef radzieckiej misji handlowej w Wielkiej Brytanii, Klencow, wyżsi urzędnicy ministerstwa handlu zagranicznego oraz członkowie ambasady brytyjskiej w Moskwie.

Hitlerowski „król żelaza" przed sądem
Wczoraj rozpoczął się proces Flicka i S-ki

NORYMBERGA, 19.4. (PAP). W sobotę, dnia 19 bm. rozpoczął się w Norymberdze proces niemieckiego „króla żelaza i stali", Fryderyka Flicka oraz 5 urzędników jego kartelu. Oskarżeni stoją pod zarzutem wykorzystania karteli do utorowania Hitlerowi drogi do władzy. Jest to pierwszy proces zbiorowy przeciwko przemysłowcom niemieckim. Podsądni są oskarżeni o korzystanie z pracy przymusowej, grabież w państwach okupowanych oraz zagarnięcie mienia żydowskiego.

Jak wynika z oświadczeń prokuratora gen. Taylora na ogólną sumę 3 milionów marek wyasygnowanych Hitlerowi w 1933 r. przez wielkich przemysłowców Flick dał 240.000.

Niemiecki „Gibraltar" przestał istnieć
Skutki wybuchu na wyspie Helgoland

PARYŻ, 19.4. (Obsł. wł.). Specjalny korespondent agencji France Presse, który w pół godziny po wysadzeniu wyspy przeleciał samolotem nad miejscem eksplozji w Helgolandzie, pisze, że „niemiecki Gibraltar" jest już tylko wspomnieniem. O ile po pierwszej wojnie światowej rozbrojenie tej fortecy okazało się niewystarczające — o tyle dziś, sądząc po wybuchu niespotykanym dotychczas na kontynencie europejskim, wyspa została kompletnie „rozbrojona". Zwały skał wyrzucone zostały daleko w morze, a chmura dymu uniosła się na wysokość 8 tysięcy metrów. Dokładne sprawozdanie podane zostanie dopiero wtedy, gdy obserwatorzy będą mogli udać się na wyspę. Jednakże już teraz można przypuszczać, że spora część wyspy znalazła się pod wodą. Niewiarygodnie grube mury podmorskich hangarów starte zostały w proch. Chociaż widać stojące jeszcze domy i latarnię morską, to jednak z pewnością wyspa przedstawia obraz zupełnie inny niż przed wybuchem. Jeden z oficerów brytyjskich, biorących udział w ekspedycji, powiedział, że trzeba będzie zmodyfikować mapę świata i zwrócić wyspę plakom.

Jak donosi agencja Reutera wybrzeże wyspy patrolowane jest przez marynarkę, by nie dopuścić do wybrzeży wyspy niemieckich łodzi rybackich, które ukazały się na morzu. Obserwatorzy stwierdzili, że olbrzymie baterie nadbrzeżne północnej i południowej części wyspy całkowicie zniknęły z powierzchni oraz że bazy łodzi podwodnych zostały zburzone. Jak się okazało zapalnik zaczął działać już w chwili, gdy 2 oficerowie czynili ostateczne przygotowania do eksplozji. Na szczęście jednak zapalnik nie był jeszcze połączony z główną masą materiału wybuchowego. Oficerowie odnieśli lekkie obrażenia.

Naoczni świadkowie, którzy po chwili wybuchu udali się w łodzi wywiadowczej w pobliże Helgolandu, oświadczają, że w miejscu, gdzie znajdowało się wejście do podziemnego tunelu, powstał olbrzymi krater. Jak się zdaje, nastąpiło obsunięcie się skał na północ od nisko położonej wioski rybackiej. Po bazach łodzi podwodnych nie ma śladu. Na północy nie dały się zauważyć wielkie zmiany topograficzne. Pożarów nie zauważono. Główne lądowanie na wyspie odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. Wezmą w nim udział uczeni i rzeczoznawcy, którzy zbadają wyniki eksplozji.

Jak donosi specjalny korespondent Reutera: podobno na wyspie wylądowało potajemnie sporo rybaków niemieckich w nadziei, że po wybuchu znajdą jakieś dawne łupy niemieckie, wyrzucone na powierzchnię ziemi.

BERLIN, 19.4. (PAP). Z Cuxhaven donoszą, że oddział marynarki brytyjskiej, który w sobotę popołudniu po raz pierwszy po piątkowej eksplozji udał się na Helgoland, stwierdził tam straszliwe spustoszenie. Olbrzymie zwały ziemi, otaczające liczne leje niezwykle utrudniają posuwanie się po wyspie. Wyższe części wyspy zostały zrównane. Stoją jednak w dalszym ciągu niektóre domy m. inn. gmach instytutu biologicznego. Pożarów nie zaobserwowano.

Zasady projektu ordynacji wyborczej
do Rad Zakładowych

Komisja Centralna Związków Zawodowych, opracowała szczegółowy projekt ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych, oparty na znowelizowanym dekrecie o utworzeniu Rad Zakładowych.

Dekret traktuje Radę Zakładową, jako najniższe ogniwo organizacyjne związków zawodowych, którego powstanie jest uniezależnione od czynników pozazwiązkowych. O ile dawniej inspektor pracy był współodpowiedzialny za wybory, o ile obecnie władze związkowe, a więc Okręgowe Komisje Związków Zawodowych i Zarządy Oddziałów Związków Zawodowych samodzielnie decydują we wszystkich sprawach, związanych z wyborami.

Podstawą systemu wyborczego, podobnie jak podstawą ruchu zawodowego, jest jedność klasy pracującej i jedność partii robotniczych. Wynikiem tego stanowiska jest wystawianie jednej, wspólnej listy związkowej, uzgodnionej przez ugrupowania polityczne. Na liście winni być uwzględnieni bezpartyjni. Wyborcy głosują na poszczególnych kandydatów i każda grupa otrzymuje tyle mandatów, ile jej przypada w stosunku do liczby oddanych na jej kandydatów głosów.

Ordynacja wyborcza nie stwarza wyłączności dla listy związkowej, wystawionej przez ugrupowania polityczne, lecz dopuszcza do udziału w wyborach również inne zgłoszone listy.

W wypadku, jeśli istnieje obok listy związkowej inna jeszcze lista, Komisja dzieli najpierw mandaty proporcjonalnie między listami, a następnie dopiero pomiędzy grupy, reprezentowane na listach.

Pamiętać przy tym należy, że wyborca głosuje nie na listę, a na poszczególnych kandydatów, oznaczając krzyżykiem te osoby, na które oddaje swój głos, a mandaty z poszczególnych grup otrzymują ci, którzy uzyskali najwięcej głosów.

Wybory są tajne, równe i bezpośrednie a projekt ordynacji gwarantuje kobietom i młodocianym prawo wystawiania kandydatów do Rad Zakładowych.

Marshall zwraca się do Kongresu
o przyznanie należnych ZSRR dostaw

WASZYNGTON, 19.4 (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja „France Presse", gen. Marshall skierował z Moskwy pismo do Kongresu w sprawie przyznania Zw. Radzieckiemu należnych mu z tytułu ustawy o pożyczce i dzierżawie dostaw materiałów wojennych na sumę 17 milionów dolarów.

Jakkolwiek dotychczas wiadomość o piśmie Marshalla nie została oficjalnie potwierdzona, przypuszcza się jednak, według pogłosek nadeszłych z Moskwy, o których nadmienił senator Styles Bridges, że gen. Marshall zażądał od Kongresu natychmiastowej zgody na dostarczenie jej części dostaw Zw. Radzieckiemu.

Polityczne koła w Waszyngtonie łączą pismo Marshalla z ostatnimi pertraktacjami w Moskwie i zapowiedzią rokowań w sprawie ostatecznego uregulowania rozliczeń między Zw. Radzieckim i USA, powstałych z tytułu lend-lease'u.

Sekretarz stanu Dean Acheson, oświadczył dziś przedstawicielom prasy, iż spodziewa się, że Kongres wyrazi zgodę na udzielenie Zw. Radzieckiemu i Francji należnych im dostaw.

Delegacja francuskich kół katolickich
przybyła do Warszawy

Dnia 19 kwietnia przybyła do Warszawy drogą lotniczą z Paryża delegacja francuskich kół katolickich w składzie: **Stanisław Fumet** — redaktor „Temps Presents", **ks. Alexander Glasberg** — reprezentant centralnego ośrodka opieki społecznej we Francji, **ks. Depierre** — misjonarz, **ks. Ligier** oraz **ks. Bonaventura** — przedstawiciel Francuskiego Związku b. Więźniów Obozów Koncentracyjnych.

Członkowie delegacji interesują się szczególnie zagadnieniem polskich Ziem Odzyskanych oraz sprawami Kościoła w Polsce.

W czasie swojego pobytu w Polsce goście zwiedzą Warszawę, Wilanów, Ziemie Zachodnie, Kraków i Łódź.

W czasie podróży po Polsce poszczególni członkowie delegacji wygłoszą szereg odczytów, a po powrocie do Warszawy złożą wizyty oficjalne.

Międzynarodowy Turniej Szachowy
Seans gry jednoczesnej mistrza Ałatorcewa

W sobotę, dnia 19 bm., rozegrano czwartą rundę międzynarodowego turnieju szachowego.

Partia Pytlakowski — Śliwa już w 18 ruchach zakończyła się zwycięstwem Pytlakowskiego.

Druga partia Sajtar — Grynfeld, zakończyła się zwycięstwem Sajtara, który w ostrej skomplikowanej rozgrywce, pokonał Grynfelda.

Trzecia partia Gadaliński — Pachman, w której Gadaliński początkowo stał dobrze, zakończyła się wskutek silnego niedoczasu białych, zwycięstwem mistrza czeskiego.

Sensacyjny przebieg miały dwie partie arcymistrzów radzieckich Smysłowa z Gligoryczem i Bolesławskiego z Platerem.

Smysłow z Gligoryczem miał początkowo inicjatywę, lecz popełniwszy małą niedokładność, utracił ją i w przejściu do końcówki wieżowej, zmuszony był oddać pionek. Ze względu na spóźnioną porę, spotkanie to odłożono na poniedziałek dla dogrania. Pozycja arcymistrza radzieckiego jest bardzo ciężka i w najlepszym razie może on uzyskać remis.

W drugiej partii Bolesławski we wczesnym stadium rozpoczął gwałtowny atak na skrzydło królewskie Platera, jednak mistrz nasz zdołał go odparować i obecnie stoi nieco lepiej od przeciwnika. I ta partia odłożona została i będzie dogrywana w poniedziałek.

Stan turnieju po czterech rundach przedstawia się następująco: Sajtar 3,5 pkt., Gligoricz i Smysłow po 2,5 pkt., (1 niedokończona), Pachman 2,5 pkt., Pytlakowski 2 pkt., Bolesławski i Plater po 1,5 pkt. (1 niedok.), Grynfeld 1,5 pkt., Gadaliński 0,5 pkt. Tabelę zamyka bardzo źle dysponowany i wyczerpany Śliwa — 0 pkt.

*

W dniu wczorajszym po 4 rundzie turnieju szachowego, mistrz ZSRR. Ałatorcew dał seans gry jednocześnie z dziesięcioma przeciwnikami. W spotkaniu tym Ałatorcew, wygrał 9 partii, remisując w 10. Publiczność wyraziła wielkie zainteresowanie dla gry jednoczesnej i wyraziła życzenie powtórzenia podobnych seansów.

3.564.171 zł. na rzecz powodzian
złożyli czytelnicy „Głosu Ludu"

Ofiary na rzecz powodzian, złożone przez czytelników „Głosu Ludu" sięgają sumy 3.564.171 zł.

W dniu wczorajszym wpłacono — 69.610 zł:

Komitety domowe ul. Bolecha: nr 23 do 63 i 50 do 94 — 250 zł.

Koło PPR przy Miejskim Zakładzie Pogrzebowym — 1.930 zł.

Posterunek MO Jabłonna, pow. Sokołów Podlaski — 1.690 zł.

Pracownicy Woj. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie — 35.210 zł.

Pracownicy Zakładów Mechanicznych: F. Gassner, K. Najderek i W. Orłowski, Chełm — 3.750 zł.

Dzielnica PPR Warszawa-Północ, pracownicy i koło PPR przy Centr. Zakł. Techn. Badawczym — 6.470 zł.

NA RZECZ RODZIN POMORDOWANYCH ROBOTNIKÓW CHODAKOWA

Bezimiennie z dzielnicy PPR Warszawa-Północ na rodziny pomordowanych robotników z Chodakowa — 2.000 zł.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MSZ

Minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 19 bm. chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych w Polsce, p. Geralda Keith'a.

Minister Dybowski
objął urzędowanie w b. Min. Inf. Prop.

Minister kultury i sztuki ob. Stefan Dybowski, objął w dn. 19 bm. urzędowanie w b. Ministerstwie Informacji i Propagandy.

Ambasador Jugosławii
u ministra Dybowskiego

W dniu 18 bm. minister kultury i sztuki ob. St. Dybowski, przyjął ambasadora republiki ludowej Jugosławii, Pribicevicza.

W pełnej sympatii i atmosferze omawiano sprawy, dotyczące współpracy kulturalnej polsko-jugosłowiańskiej.

Posiedzenia
komisyj sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że posiedzenia sejmowych komisyj odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego 4 (dawna Wiejska) według następującego planu:

w poniedziałek, dnia 21 kwietnia 1947 roku:

Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. 12;

we wtorek, dnia 22 kwietnia 1947 r.:

Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. ustalonej poprzedniego dnia obrad;

we środę, dnia 23 kwietnia 1947 r.:

1) Komisja Administracji i Bezpieczeństwa o godz. 11;

2) Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. ustalonej poprzedniego dnia obrad.

w czwartek, dnia 24 kwietnia 1947 r.

1) Komisja Przemysłowa o godz. 12.

2) Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. ustalonej poprzedniego dnia obrad.

3) Komisja Spraw Zagranicznych o godz. 14.

4) Podkomisja Finansów Samorządowych o godz. 10.

w piątek, dnia 25 kwietnia 1947 r.

1) Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. ustalonej poprzedniego dnia obrad. Komisja Propagandowa o godz. 11.

2) Podkomisja Finansów Samorządowych o godz. 10.

w sobotę, dnia 26 kwietnia 1947 r.

Komisja Skarbowo - Budżetowa o godz. ustalonej poprzedniego dnia obrad.

2) Komisja Kultury i Sztuki o g. 10.

Członkowie Rządu
na Wybrzeżu

Dnia 19 bm., minister żeglugi, tow. Adam Rapacki, przeprowadził w godzinach rannych lustrację urzędów i instytucji Wybrzeża, związanych z jego resortem. W godzinach popołudniowych minister przeprowadził konferencję z przedstawicielami instytucji morskich. Zarówno min. Rusinek, jak i wiceminister Kożusznik, przybyli na Wybrzeże w związku ze sprawami swoich resortów.

Ministrowie: Rapacki, Rusinek i wiceminister Kożusznik, pozostaną na Wybrzeżu jeszcze kilka dni. Wicemarszałek Sejmu, tow. Szwalbe, odleciał samolotem dnia 19 bm., w godzinach rannych do Warszawy.

W drugą rocznicę
sforsowania Nysy

W drugą rocznicę przekroczenia Nysy, odbyła się w Katowicach uroczystość Nyskiego Pułku Piechoty, który, jako jeden z pierwszych, sforsował rzekę graniczną Polski.

Po Mszy św. na dziedzińcu koszarowym, w której, prócz wojska, wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa, odbyła się defilada z udziałem organizacyj młodzieżowych, harcerstwa oraz uczniów szkół katowickich.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

„Prawda" o toczących się rokowaniach
w sprawie traktatu brytyjsko-radzieckiego

„Prawda" zamieszcza następujące informacje o rozmowach, toczących się w Moskwie, w sprawie traktatu brytyjsko - radzieckiego:

„Prasa zagraniczna zamieszcza nie mało różnych domysłów i dowolnych przypuszczeń o przebiegu rozmów w sprawie wprowadzenia zmian do traktatu brytyjsko - radzieckiego, zawartego w roku 1942. W szczególności amerykański dziennik „New Jork Times" donosi w depeszy z Moskwy z powołaniem się na „godne zaufania źródło dyplomatyczny agencji Reutera pisał o „niepokojącej propozycji wprowadzenie do traktatu punktu, na podstawie którego Anglia „zostałaby izolowana pod względem dyplomatycznym od Stanów Zjednoczonych".

Dwa dni później komentator dyplomatyczny agencji Reutera pisał o „niepokojących przypuszczeniach w Londynie, że celem Kremlu jest nie tyle chęć uczynienia z traktatu trwałej gwarancji przeciwko ewentualnej agresji niemieckiej, ile uczynienie z niego narzędzia politycznego, które by ograniczyło stosunki Anglii z innymi państwami".

W Moskwie — pisze „Prawda" — przedstawiciele rządu radzieckiego i ambasady brytyjskiej, prowadzą rokowania w sprawie zmiany układu z 26 maja 1942 roku. Cel tych rokowań ujawniony został w korespondencji między Stalinem a Bevinem, opublikowanej w prasie.

Rząd brytyjski zaproponował, by przedłużyć układ sojuszniczy i współpracy powojennej z 26 maja 1942 r. Stalin w liście z dnia 22 stycznia br. stwierdził, że jeśli mówić poważnie o przedłużeniu układu, to trzeba usunąć z układu te punkty, które osłabiają jego znaczenie.

Stanowisko rządu radzieckiego jest jasne. Wstęp i pierwszy układ mówią o prowadzeniu wojny przeciwko Hitlerowi, co jest nieaktualne.

Paragraf 3 mówi, że Wielka Brytania i ZSRR zabezpieczą się przeciwko agresji niemieckiej, solidarnie z innymi państwami, co dotyczy organizacji międzynarodowej. Obecnie, gdy istnieje ONZ, postanowienia te odpadają.

Par. 4 mówi o pomocy wzajemnej gdy jedna ze stron zostanie zaatakowana przez Niemcy lub ich sojuszników, ale zawiera zastrzeżenia, że zobowiązania są ważne, dopóki obie strony nie uznają ich za zbędne. Postanowienia te powzięto, gdy nie było ONZ. Takie zastrzeżenia są obecnie zbędne i winny być usunięte.

ZSRR domaga się, by usunąć zastrzeżenia i niedomówienia, które osłabiają znaczenie układu, co nie leży w interesach ani W. Brytanii, ani ZSRR. Nie ma to nic wspólnego z doniesieniami Reutera i „New York Times", jakoby ZSRR chciał izolować Anglię od USA lub innego państwa.

Radio londyńskie podało, że radziecki projekt układu ma oddzielić Wielką Brytanię od dominiów Ameryki i Francji i zawierać żądanie nakazu krytykowania w Anglii przyjaznej polityki Anglii wobec ZSRR. Takiego postulatu ZSRR nie wysuwał i nigdy wysuwać nie mógł, gdyż ZSRR pragnie, by między Wielką Brytanią a Francją, Ameryką i innymi krajami, panowały dobre stosunki.

ZSRR pragnie tylko, by współpraca Wielkiej Brytanii z innymi państwami nie była wymierzona przeciwko ZSRR.

Całe zagadnienie wynikło z inicjatywy rządu brytyjskiego, przedłużenia układu do 50 lat. Rząd radziecki ustosunkował się do tej propozycji pozytywnie. Jasne jest, że przyjazne stosunki między Wielką Brytanią a ZSRR, nie wykluczają takich samych przyjaznych stosunków między Wielką Brytanią a USA.

Jest rzeczą zrozumiałą, że projekt radziecki wyklucza udział jednej ze stron w blokach, skierowanych przeciwko drugiej stronie. Układ musi obowiązywać każdą stronę do niebrania udziału w porozumieniu przeciwko drugiej stronie. Projekt radziecki dąży do tego właśnie, by układ przyczynił się do współpracy międzynarodowej.

O GRANICACH SPÓŁDZIELCZOŚCI

Na marginesie uwag tow. Dominki

Zamieściliśmy niedawno artykuł, występujący przeciwko fałszywym pomysłom klerykalnego publicysty p. MARIANA BIEŃKOWSKIEGO, który przeciwstawiał upaństwowieniu przemysłu jego „uspołecznienie", czyli mówiąc poprostu, jego podział między poszczególne spółdzielnie. Na nasz artykuł odezwały się echa w zgoła niespodziewanym miejscu. „Robotnik" udzielił gościny artykułowi tow. DOMINKO, określonemu przez samego autora — jako „głos spółdzielców".

Uważaliśmy i uważamy nadal, że uspołecznienie w stosunku do przemysłu wielkiego czy średniego i w ogóle w stosunku do zakładów o zasięgu ogólnokrajowym oznacza UPAŃSTWOWIENIE. Natomiast inne formy uspołecznienia mogą być zastosowane w stosunku do zakładów niewielkich, o znaczeniu ściśle miejscowym: np. przekazanie samorządowi jakiejś małej, lokalnej elektrowni, lub też przekazanie miejscowej spółdzielni spożywców niewielkiego browaru, który zaopatruje jedynie dany teren.

Zdaniem tow. Dominko, jest to fałszywe. Zacytujemy go dosłownie:

„Chodzi o... podniesienie dochodu z pracy wszystkich wytwórców, miejskich i wiejskich: o możliwie najtańsze i najlepsze zaspokojenie potrzeb przez spożywców, o dostosowanie produkcji do potrzeb i życzeń społeczeństwa. Takie rezultaty można osiągnąć przede wszystkim przez uspółdzielczenie życia gospodarczego. Drobne warsztaty produkcyjne, zaspakajające potrzeby lokalne, mogą być prowadzone przez miejscowe organizacje spółdzielcze robotników, rolników lub spożywców. NATOMIAST WIELKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE, OBSŁUGUJĄCE TEREN WIĘKSZY, A NAWET KRAJOWY, POWINNY BYĆ PROWADZONE PRZEZ CENTRALE SPÓŁDZIELCZE, REPREZENTUJĄCE I WYTWORCÓW I SPOŻYWCÓW... Oczywiście spółdzielczość nie może rościć pretensji do oddania jej całego przemysłu. Są dziedziny życia, które zostają z reguły w ręku państwa. Do takich dziedzin należy eksploatacja bogactw naturalnych i przemysł kluczowy, WSZYSTKO JEDNAK, CO MOŻE PRZEJĄĆ SPÓŁDZIELCZOŚĆ, POWINNO BYĆ JEJ ODDANE".

Państwo ludowe reprezentuje Naród

Z tych wywodów nasuwa się wniosek, że podług tow. DOMINKO, NIE PAŃSTWO — NASZE LUDOWE PAŃSTWO, WOLNE OD WPŁYWÓW KAPITAŁU I OBSZARNICTWA — reprezentuje naród, ale że — wciąż zdaniem tow. Dominki — tylko spółdzielczość jest przedstawicielstwem społeczeństwa.

Oczywista — nie sposób zgodzić się z tym poglądem. Nie ma on nic wspólnego z rzeczywistością — przynajmniej z DZISIEJSZĄ rzeczywistością.

Pogląd taki u niektórych spółdzielców powstał w okresie, kiedy państwo było w ręku sił wrogich masom ludowym i postępowi gospodarczemu kraju, kiedy było ono narzędziem wielkiego kapitału i obszarnictwa. Wtedy było rzeczywiście tak, że zakład przemysłowy, znajdujący się w ręku spółdzielczości — na którą przedstawiciele mas ludowych mogli bodaj częściowo wywierać pewien wpływ — mógł w pewnym stopniu prowadzić politykę, bardziej korzystną dla mas ludowych, aniżeli zakład, należący do państwa wielkiego kapitału i obszarnictwa. Z uogólnienia tego faktu powstał pogląd, sformułowany przez tow. Dominkę, w tym uogólnieniu niesłuszny nawet wtedy, ale odźwierciedlający pewien konkretny, częściowy stan rzeczy.

Ale co ten pogląd oznacza dziś, kiedy państwo jest nasze, ludowe, ludzi pracy miast i wsi?

Dziś pogląd ten może być słuszny chyba w stosunku do małych warsztatów pracy, o ściśle lokalnym znaczeniu. Spółdzielnia, która ten warsztat prowadzi, składa się z miejscowych ludzi, może być bardziej gospodarna i zapobiegliwa, niż kontrolowany tylko przez władze wyższe, mniej związany z terenem dyrektor, nawet swój dyrektor. Ale jeśli idzie o zakłady większe, to sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Dlaczego tylko „centrala spółdzielcza" ma reprezentować „zarówno wytwórców, jak i spożywców?" Reprezentuje ona zawsze TYLKO ICH CZĘŚĆ, tylko część społeczeństwa, zorganizowaną w szeregach spółdzielczości. NATOMIAST CAŁOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA REPREZENTUJE WŁAŚNIE PAŃSTWO. Oczywista — państwo ludowe, wydarte spod wpływów wielkiego kapitału i obszarnictwa. Reprezentuje ono zarówno wytwórców, jak i spożywców — WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU, CAŁY NARÓD. Dlaczego więc organa gospodarcze państwa ludowego nie miałyby osiągnąć słusznych celów, o których mówi tow. Dominko, równie dobrze, a nawet lepiej, niż „centrale spółdzielcze"? Biurokratyzacja? Jest ona niewątpliwie niebezpieczeństwem w organach gospodarczych państwa ludowego, ale centrale spółdzielcze też nie są wolne od tej choroby. Tow. Dominko mówi o „natychmiastowej selekcji odpowiedzialnych kierowników", czyli po prostu o usuwalności kierowniczych funkcjonariuszy. W państwowej pracy gospodarczej potrzebne zmiany personalne dokonują się o wiele bardziej operatywnie, niż w spółdzielczości.

Są przyczyny, przyczyny poważne i rzetelne, aby przekazać spółdzielczości zakłady przemysłowe znaczenia lokalnego, które ona potrafi najczęściej poprowadzić lepiej, aniżeli aparat państwowy — nawet aparat państwa ludowego — kierowany z centrum. Nie ma natomiast żadnych przyczyn, aby przekazywać wielkie zakłady przemysłowe centralom spółdzielczym, które nie posiadają tych zalet związania z terenem, co spółdzielnie miejscowe, a zarazem posiadają tę poważną cechę ujemną, że w odróżnieniu od państwa ludowego, reprezentują tylko pewien ułamek społeczeństwa.

Czy należy upaństwawiać tylko deficyt?

Niesłuszność stanowiska tow. Dominki wynika jasno z jego dalszych wywodów. Rezygnuje on wspaniałomyślnie z ciężkiego i kluczowego przemysłu, byle uzyskać dla spółdzielczości przemysł spożywczy.

Dlaczego tow. Dominko zajmuje takie właśnie stanowisko? Dlaczego należy przekazać spółdzielczości cukrownie, które produkują cukier dla całego kraju, a nie przekazać jej kopalń węgla, produkujących również na potrzeby ogólne? Dlaczego przekazać jej wielkie fabryki cukierków, a nie przekazać jej walcowni rur? Jeśli tow. Dominko powie, że w cukrowniach zainteresowani są liczni chłopi — plantatorzy, to w kopalniach węgla zainteresowani są niemniej liczni górnicy. I oni są przecież „wytwórcami"...

Na tę pozorną sprzeczność łatwo odpowiedzieć. Cukrownie nie wymagają inwestycji, lub co najmniej nie wymagają wielkich inwestycji, a dają od razu pokaźne dochody. Kopalnie węgla na odwrót — wymagają dużych inwestycji. Korzyści z ich rozbudowy osiąga gospodarka narodowa jako całość, choć same one z trudem wiążą koniec z końcem.

Oczywista, nie sądzimy, aby urzeczywistnienie propozycji tow. Dominko dało dobre rezultaty. Rozproszenie dyspozycji tymi unarodowionymi, uspołecznionymi już środkami produkcji byłoby tylko szkodliwe dla całości życia gospodarczego. Dlatego nie można się zgodzić na te propozycje.

W końcu jedno zastrzeżenie: tow. Dominko mówi cały czas w imieniu „spółdzielczości", w imieniu wszystkich spółdzielców. Wydaje się nam, że jest to nieporozumienie. W spółdzielczości są ludzie o różnych poglądach. Znamy wielu spółdzielców, którzy nie tylko nie dążą do „uspółdzielczenia całego życia gospodarczego", ale wręcz przeciwnie, uważają tego rodzaju pomysły za SZKODLIWE DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI. Szkodliwe dlatego, gdyż w pogoni za łatwymi efektami odwodzą spółdzielczość od jej rzeczywistych wielkich zadań: **od walki o społeczne wychowanie gospodarcze swych szerokich mas członkowskich, od rozbudowy i udoskonalenia swej sieci handlowej, tak bardzo jeszcze dotąd zaśmieconej obcymi spółdzielczości elementami, od ogarnięcia całej wsi polskiej szeroką siecią spółdzielczą.**

Stosunkowo niedawno p. DĄBROWA z „Gazety Ludowej" radził spółdzielcom polskim, by zamiast walki z inicjatywą prywatną, zajęli się wydarciem z rąk państwa obiektów przemysłowych, które doń należą. Wiadomo, czego broni „Gazeta Ludowa" — interesów kapitału prywatnego. Czy tow. Domince doprawdy nie przykro że MIMO WOLI znalazł się w takim towarzystwie?

W Polsce Ludowej przed spółdzielczością stoją olbrzymie perspektywy i olbrzymie możliwości rozwoju. Nie wolno tych perspektyw wypaczać przez porywanie się na zadania, którym spółdzielczość nie może zresztą podołać.

A. Szpakowicz

Od szczenięcego romansu do zbrodni

Czego nas uczy proces białogardzki

Na początku była „miłość". Zwykłe „szczeniackie" zakochanie. Piętnastoletni Leszek kochał się w swej rówieśniczce, Ludmile. Gdzie są zaloty, tam są i rywale. Na wsi bywa tak, że chłopaki jednej wsi nie dopuszczają na zabawy chłopaków z drugiej wsi. Swoista forma monopolu, bronionа drągami i czym się da. W mieście bywa podobnie.

Leszek miał nie tylko rywali — miał i przyjaciół. Dobrych przyjaciół. Pomiędzy piętnastoletnim Leszkiem, szesnastoletnim Ryśkiem, czternastoletnim Ignasiem staje pakt wzajemnego poparcia. Związek wzajemnej obrony uwielbianych przed każdorazowymi rywalami.

Chłopcy czytają książki — indiańskie i kryminalne. W którejś z nich znaleźli nazwę *„Związek Zbieraczy Kitu"*. Miano szajki kryminalnej czy klubu poczciwych businessmenów, udających wieczorami ryczące lwy? Kto to wie. Tylko że do tego kitu niedługo potem przylgnęła ludzka krew.

Przed „Związkiem" staje nowe „zadanie". Już nie ochrona uwielbianej przed groźną konkurencją rywali. Do „Związku" przenik „polityka". „Narodowa", NSZ-owska polityka. Znajduje się i kandydat na „Führera" — ma lat 16 i chodzi do czwartej gimnazjalnej. Z tego można się śmiać. Ale kandydat na „Führera" każe szczeniakom gromadzić broń. Już mają jeden „Nagan", jedno „Parabellum", jednego „Waltera". Z tego już nie można się śmiać. Bo kula z pistoletu rani i zabija ludzi bez względu na to, czy znajduje się w ręku wytrawnego zbira czy ogłupionego i doprowadzonego do zbrodni szczeniaka.

„Związek" przechodzi do „akcji" — organizuje bojkot obchodu pierwszomajowego w 1946 r. Gimnazjum bardzo łagodnie potraktowało „akcję". Czterech głównych przywódców usunięto ze szkoły, by ich potem, na skutek interwencji rodziców, przyjąć z powrotem. Jeśli na rozprawie ci sami rodzice czekali z drżeniem w sercu, jaki wyrok zapadnie na ich dzieci — to część odpowiedzialności za zbrodnię, rozpatrywaną przez sąd, spada na ich skwaplíwość w wybielaniu owej pierwszej „akcji" i na pobłażliwość pedagogów, którzy jutrzejszych morderców z pośpiechem ułaskawili.

„Zbieracze Kitu" zmieniają się w „Wolnych Strzelców". Ich magazyn wzrasta — przybywa moździerz, znaleziony na pobliskim poligonie, dwa karabiny, ukradzione z ORMO, jeden karabin 10-strzałowy, znaleziony w miejscowej elektrowni. Siedemnastoletni „Führer" nalega na intensywniejsze zbieranie broni, bo „konferencja w Moskwie nie da wyników i wnet wybuchnie trzecia wojna".

Więc ruszają na miasto. I oto — na białogardzkim bruku leży *ludzki trup* — trup człowieka, zamordowanego przez „zbieraczy kitu", którzy przeistoczyli się w zwykłą bandę faszystowskch skrytobójców. Do piętnastoletniego mordercy mówi siedemnastoletni „Führer": „Ignac, gratuluję ci zimnej krwi".

NSZ-owskie wychowanie dało odpowiednie owoce.

Reszta należy już do kroniki sądowej. Dwanaście lat więzienia, dziesięć lat więzienia, sześć lat więzienia.

*

Umyślnie zreferowaliśmy obszernie proces białogardzki, który toczył się zresztą jeszcze kilkanaście dni temu. Przypomnieliśmy pewne jego momenty nie dla samego procesu, nie dla samych tylko oskarżonych w tym procesie — figur najzupełniej przypadkowych, które, bez jakiejkolwiek zmiany treści, mogłyby pozamieniać się po prostu imionami i nazwiskami.

Chodzi nam o zwrócenie raz jeszcze uwagi na pewne fakty zasadnicze.

Chodzi nam o zwrócenie raz jeszcze uwagi na fakt, że robota reakcyjnego podziemia, bankrutująca na wszystkich odcinkach, czepia się ze szczególną uporczywością młodzieży — przede wszystkim młodzieży szkolnej. Że wkrada się ona do tej młodzieży w formach pozornie najbardziej nieszkodliwych, by potem tę młodzież skierować na drogę zdziczenia i zbrodni. Że tej robocie pomagają, że za jej owoce ponoszą współodpowiedzialność ci, którzy albo sami zaszczepiają w młodzieży reakcyjny fanatyzm, albo — co najmniej — patrzą bezczynnie, kiedy ten fanatyzm kultywują w tej młodzieży inni.

Chcemy przypomnieć, podkreślić, że odpowiedzialność za te przestępstwa i za te zdziczenie ponoszą i pedagogowie i dom rodzinny, nie przeciwdziałający ich siewom.

Mamy dziś 20 kwietnia. Trwa nadal akcja ujawniania się, akcja amnestionowania tych wszystkich, którzy zeszli na manowce reakcyjnej zbrodni i dziś chcą z tych manowców zawrócić. Akcja ta powinna objąć bez reszty, w stu procentach, młodzież, uwiedzioną przez podziemie. Otwarta jest dla tej młodzieży brama powrotu do normalnego życia, do studiów, do budowania własnej przyszłości, do rzeczywistej pracy dla Polski.

Otwarta — *jeszcze przez pięć dni.* Po pięciu dniach zapadnie klamka i głos już będzie miał tylko prokurator i Sąd Rzeczypospolitej.

Czy skorzystali już z tej bramy wszyscy, którzy nie chcą ostatecznie stoczyć się w beznadziejność reakcyjnej konspiracji? Czy skorzystali z niej zwłaszcza ci wszyscy młodzi, którzy mogliby jeszcze rosnąć, rozwijać się, stać się pożytecznymi budowniczymi silnej i niepodległej, ludowej Rzeczypospolitej Polskiej?

Niech zastanowią się nad tym pytaniem dobrze — zwłaszcza pedagogowie i rodzice, na których barki przede wszystkim spada odpowiedzialność za młodzież, której wychowanie los im powierzył.

Pięć dni dzieli nas od 25 kwietnia, od końcowego terminu dla ujawniających się. *Jeszcze* pięć dni. Ale zarazem — *już tylko* pięć dni.

Niech tych pięć dni nie zostanie zmarnowanych.

R. Lysiak

Uczestnicy kursu PPR w Konstancinie otrzymali świadectwa po zakończeniu nauki Foto-Film

Tow. Józef Szczepański

20 kwietnia 1927 r. zakończył swe młode i piękne życie bojownika Polski Ludowej Towarzysz Józef Szczepański.

Józef Szczepański urodził się w chłopskiej, małorolnej rodzinie w Radomskiem — i niedolę ludu poznawał od lat najmłodszych. W dwunastym roku życia rozpoczyna żywot robotnika najemnego. W czasie pierwszej wojny światowej, chcąc walczyć o niepodległość — wstępuje do Legionów i jako legionista zostaje internowany w Szczypiórnie. Poznaje następnie więzienia niemieckie w Warszawie, Radomiu i Kielcach. Nie przypuszczał wówczas Szczepański, że w więzieniach tych znajdzie się po raz wtóry gdy wolny już będzie kraj.

Szczepański należał do tych bojowników sprawy narodowej, którzy pragnęli, aby w niepodległej Ojczyźnie gospodarzem był lud. Pragnął ziemi obszarniczej dla chłopów i zniesienia wyzysku kapitału — toteż Szczepański rychło odszedł od Piłsudskiego. Wstąpił początkowo do PPS, skąd przeszedł do Komunistycznej Partii Polski — by w jej szeregach służyć sprawie Polski Ludowej już do ostatnich dni swego życia.

Ten syn wsi polskiej, robotnik — wyrasta w szeregach KPP na wybitnego działacza społecznego. Jest sekretarzem Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Jest publicystą rewolucyjnym — współpracownikiem „Trybuny Robotniczej", „Robotnika Chemicznego" i „Chłopskiej Niedoli". Działalność jego i płomienne jego artykuły znajdują żywy oddźwięk wśród robotników i chłopów. Ściąga to na niego nienawiść reakcji. Zostaje aresztowany i zasądzony na 6 lat więzienia.

Organizm jego nie wytrzymuje ciężkich warunków, ustanowionych przez reżim sanacyjny dla więźniów politycznych.

Zapada na gruźlicę i 20 kwietnia 1927 roku — kończy w Więzieniu we Wronkach swe życie w wieku 32 lat.

Niech pamięć o Nim nigdy nie zaginie.

Z życia Polskiej Partii Robotniczej

Konferencje delegatów kół PPR

o zadaniach Partii

Odbywające się w całym kraju konferencje delegatów kół PPR poświęcają wiele uwagi nie tylko zagadnieniom organizacyjnym, lecz również zagadnieniom politycznym kraju.

Znajduje to m. inn. wyraz w licznie napływających do KC PPR telegramach, w których uczestnicy konferencji wypowiadają się w wielu sprawach państwowych na równi ze sprawami pracy organizacyjnej partii.

Konferencja delegatów dzielnicy „Powiśle" m. Warszawy pisze do tow. Wiesława:

„... zawiadamiamy Cię, że w ciągu ubiegłego roku liczba kół naszej Partii, dzielnicy Powiśle, wzrosła z 38 do 91, a liczba członków z 1.410 do 4.027. Wzrósł również kolportaż prasy partyjnej „Głosu Ludu" z 1.853 egz. do 2.515, a „Trybuny Wolności" z 300 do 6.000 egzemplarzy miesięcznie.

W myśl Waszych zaleceń, realizowaliśmy współpracę z bratnią Polską Partią Socjalistyczną, organizując 126 wspólnych zebrań w różnych zakładach pracy, w których uczestniczyło około 20.000 towarzyszy z obu Partii Robotniczych.

Na szczególną uwagę zasługują pisma, nadchodzące do KC PPR od uczestników konferencji na Ziemiach Odzyskanych.

Oto co piszą uczestnicy konferencji w Pogorzelcu:

„3.600 PPR-owców naszego granicznego powiatu nie będzie szczędzić swych sił, by przeobrazić go w nieprzezwyciężony bastion polskości i demokracji nad Nisą".

W telegramie z konferencji w Wałbrzychu, uczestnicy piszą:

Wspólnie z nami pracują i gospodarzą górnicy polscy z Francji, którzy po wielu latach tułaczki na obczyźnie wrócili do kraju, aby z całym narodem budować przyszłość naszej Ojczyzny. W najbliższym czasie przybędą do nas dalsze transporty naszych rodaków, górników z Francji. Zapewniamy Cię tow. Wiesławie, że dołożymy wszelkich starań, aby powracającym zapewnić pracę, mieszkanie, szkoły i należne im miejsce w życiu społecznym naszego powiatu.

Uczestnicy konferencji powiatu mie chowskiego piszą:

„będziemy mobilizować masy ludowe do wzięcia udziału w odbudowie Polski Ludowej, do przeprowadzenia ostatecznego oczyszczenia społeczeństwa polskiego z resztek zarazy reakcyjnej".

W obradach konferencji — zwłaszcza na terenach wiejskich — znajdowała też wyraz troska o Związek Samopomocy Chłopskiej. Delegaci na konferencję powiatową PPR pow. bydgoskiego, piszą:

„nie zabraknie żadnego członka naszej Partii w Związku Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczości".

Jak więc widać z tego pobieżnego przeglądu pism i telegramów do KC PPR — konferencje delegatów Kół PPR dokonują poważnej pracy skonkretyzowania zadań stojących przed każdą organizacją partyjną na swoim terenie.

*

Do KC PPR nadeszły telegramy od następujących konferencji delegatów Kół PPR:

od konferencji powiatowej w Żninie, konferencji powiatu poznańskiego, od konferencji powiatowej w Brodnicy, od konferencji powiatu Śremskiego, od konferencji miejskiej PPR w Krakowie, powiatowej w Wałczu, ogólnomiejskiej konferencji w Bydgoszczy, powiatowej pow. sępolińskiego, pow. starogardzkiego, Myszkowa, pow. niemodlińskiego i innych.

GŁOS JUGOSŁAWII
na Konferencji Moskiewskiej

MOSKWA, w kwietniu.

Po ożywionych dniach, poświęconych sprawom niemieckim, Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych przystąpiła obecnie do opracowania traktatu z Austrią.

Zastępcy Ministrów Spraw Zagranicznych dokonali już wielkiej pracy przygotowawczej, uzgodniwszy znaczną ilość artykułów tego projektu.

Na pierwszych posiedzeniach poświęconych sprawie austriackiej, ministrowie zatwierdzili ostateczne artykuły, uzgodnione poprzednio przez zastępców. Równocześnie ministrowie uzgodnili szereg innych artykułów, co do których panowała dotąd rozbieżność poglądów. Tym niemniej pewne sprawy pozostały jeszcze nieuzgodnione, w ich liczbie również takie, które posiadają wielką wagę.

Za przykład może tutaj służyć wstęp do traktatu austriackiego. W wyniku przygotowawczych prac zastępców ministrów, a także samych ministrów, uzgodniono wszystkie paragrafy wstępu, z wyjątkiem jednego. W tym nieuzgodnionym dotąd paragrafie mówi się o udziale Austrii jako część Niemców hitlerowskich w wojnie przeciwko Narodom Zjednoczonym. Delegacja radziecka zaproponowała w związku z tym, aby w spornym paragrafie stwierdzić, iż Austria nie może uniknąć pewnej odpowiedzialności, jaka spada na nią wskutek jej udziału w wojnie. Trzy pozostałe delegacje proponują złagodzić to sformułowanie. Nie trudno się domyśleć, że rozbieżność ta nie dotyczy tylko redakcji danego paragrafu, lecz ma charakter zasadniczy.

Słuszność leży radzieckiej potwierdziło wystąpienie delegatów jugosłowiańskich na posiedzeniu Rady Ministrów. Na zaproszenie ministrów, delegaci jugosłowiańscy przedłożyli swój punkt widzenia na sprawę traktatu z Austrią.

Wicepremier rządu jugosłowiańskiego, Kardel, omówił zagadnienia terytorialne oraz artykuły traktatu z Austrią, dotyczące spraw politycznych i gospodarczych. Minister Kardel przytoczył wymowne cyfry i fakty, które charakteryzują udział Austrii w wojnie. Równocześnie oświetlił on rolę Austrii, która była od dawna odskocznią agresji niemieckiej w kierunku południowo-wschodnim. Przy pomocy podbojów i przeprowadzanej gwałtem germanizacji rdzennej ludności zagrabionych ziem, koła rządzące Austrii starały się rozszerzać sferę wpływów niemieckich coraz bardziej na południowo-wschód. Wypełniając to zadanie, Austria w ostatniej wojnie brała czynny udział w ujarzmianiu narodów bałkańskich, przede wszystkim zaś narodów Jugosławii.

Nikt nie utożsamia narodu austriackiego z oprawcami hitlerowskimi — powiedział Kardel. Nikt nie ma zamiaru mścić się na narodzie austriackim. Jednakże przy zawieraniu traktatu pokojowego z Austrią należy wychodzić z założenia, że Austria powinna ponosić pewną część odpowiedzialności za swój udział w wojnie po stronie Niemiec. W przeciwnym wypadku Austria miałaby jedynie zyski z grabieży, dokonywanych na okupowanych przez hitlerowców terytoriach.

Nie wolno ignorować żądań terytorialnych Jugosławii wobec Austrii. Żądania te dotyczą słoweńskiej Karyntii oraz kilku niewielkich obszarów, zamieszkałych w większości przez ludność słoweńską. Podczas wojny słoweńska Karyntia była jedynym okręgiem Austrii, na którym rozwijała się walka partyzancka przeciwko hitlerowcom. Tak więc rdzenna ludność słoweńskiej Karyntii zdobyła sobie niewątpliwie prawo do sympatii Narodów Zjednoczonych.

Jednakże, jak podkreślili delegaci jugosłowiańscy, władze okupacyjne słoweńskiej Karyntii otwarcie usiłują zdławić ruch narodowy, zmierzający do połączenia z Jugosławią. Na terenie słoweńskiej Karyntii zakazane są nie tylko wiece i demonstracje, Słoweńcom nie wolno nawet wysyłać depesz i rezolucji do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Jednak żadne represje i prześladowania nie odniosą skutku. Nic nie zdoła przeszkodzić Słoweńcom w Karyntii w wyrażaniu swego dążenia do wyzwolenia narodowego.

Żądania delegacji jugosłowiańskiej wywarły duże wrażenie na sali obrad Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Jasne jest, że nie wolno ignorować tych uzasadnionych i słusznych żądań.

B. IZAKOW

Nowy Gluecksburg
na tronie

Osoba króla greckiego Pawła, który osiadł na tronie po nagłej śmierci swego brata, Jerzego II, budzi zrozumiałe

zainteresowanie opinii światowej, nowy król Grecji wywodzi się z dynastii niemieckiej Schleswig - Holstein - Sonderburg - Gluecksburg. Matka jego, księżna pruska, Sophie Hohenzollern, była rodzoną siostrą Kaizera Wilhelma.

Płodne dynastie niemieckie dostarczały królów wielu krajom Europy. Ale żaden kraj nie okazał się dla nich tak mało gościnny, jak Grecja. Król Otto I z dynastii bawarskiej, osadzony na tronie greckim sto kilkanaście lat temu, został z tego kraju wypędzony. Król Jerzy I został zabity w 1913 roku. Następcę jego Konstantyna zdetronizowano w 1917 r. Wrócił on wprawdzie na tron grecki, ale w 1922 roku musiał znowu uciec i umarł na wygnaniu. Zmarły król Jerzy II był dwukrotnie wypędzony z Grecji. Nie lepsze nadzieje rokuje sytuacja polityczna nowemu Gluecksburgowi na tronie greckim.

Nowy król prawie całe życie spędził poza granicami Grecji. W 1935 roku przybył na krótki czas do Grecji i został od razu... honorowym szefem faszystowskiej organizacji EON przy Metaxasie. Żona jego, księżniczka niemiecka Fryderyka Wiktoria von Braunschweig, była aktywną członkinią Hitlerjugend.

Prasa światowa wyraża się nader sceptycznie o doświadczeniu politycznym nowego króla. Potwierdziło to jego pierwsze publiczne wystąpienie. W wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi amerykańskiemu, nowy król zapowiedział, że zamierza rozpocząć swoje panowanie od rozstrzelania, względnie wtrącenia do więzienia wszystkich komunistów greckich. Ta enuncjacja wywołała wielkie poruszenie w Grecji i nawet rząd Maximosa zmuszony był opublikować w prasie oświadczenie, w którym usiłował osłabić wrażenie, wywołane niefortunną wypowiedzią króla.

List z Berlina

POCHWAŁA ZBRODNI

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

BERLIN, w kwietniu.

Potworne zbrodnie przeciw ludzkości, których dopuszczali się barbarzyńcy faszystowscy wobec milionów niewinnych ludzi w obozach koncentracyjnych i w krajach okupowanych przez armie hitlerowskie, nie wywołały w narodzie niemieckim żadnego głębszego wrażenia, nie pobudziły go do refleksji, nie wyzwoliły w nim najmniejszego odruchu jakiejś skruchy czy żalu, z wyjątkiem Partii Jedności Socjalistycznej (SED), która zajęła postawę zdecydowaną, potępiając zarówno zbrodnie reżimu hitlerowskiego jak i obojętność społeczeństwa niemieckiego w tej sprawie — żadne ugrupowanie polityczne, ani też żadne inne czynniki działania publicznego nie ekskomunikowały zbrodniarzy, nie wyklęły ich z narodu niemieckiego i nie potępiły zbrodni, przez nich dokonanych.

Procesy przeciw zbrodniarzom faszystowskim, które toczyły się i toczą jeszcze nadal na terenie Niemiec lub w krajach, które pozostawały pod okupacją niemiecką, komentowane są przez Niemców jako akt zemsty zwycięzców, który nie tylko, że nie ma nic wspólnego z prawem, ale — według mentalności niemieckiej — poczucie prawa ciężko obraża (!). W tym też duchu informuje i urabia swych czytelników prasa niemiecka pod okupacją anglosaską, wybielając chytrze i perfidnie oskarżonych zbrodniarzy. W Berlinie celuje w tym organ Schuhmachera „Telegraph".

W sprawozdaniu z procesu lekarzy — ludobójców, który odbywał się w Norymberdze, pismo to podało szczegółowo zeznania lekarza przybocznego Hitlera, Rudolfa Brandta, który z naciskiem zaznaczył, że polityka rasistowska Himmlera nakazywała dokonywania eksperymentów tylko na osobnikach pochodzenia nie niemieckiego, a więc obiektem ludobójczych doświadczeń były wyłącznie „rasy małowartościowe".

W dalszym ciągu sprawozdania sugeruje się czytelnikowi, że ofiary zbrodniczych „doświadczeń" hitlerowskich, Polki i Francuzki, które zeznawały w charakterze świadków, szkalowały i zohydzały „uczciwych lekarzy", zasługujących w pełni na rehabilitację. Złośliwie podkreśla wspomniany dziennik berliński, że właściwie rzekomym ofiarom nic działa się wcale taka krzywda, ponieważ w czasie doświadczeń naukowych „dla dobra ludzkości", więźniarki były specjalnie dożywiane. Ten ohydny, wzbudzający wstręt cynizm niemiecki jest wymowną ilustracją faktu, że psychika ogromnej większości tego narodu tkwi ciągle jeszcze w pomrokach barbarzyństwa hitleryzmu.

W jednym z następnych numerów „Telegraph" zamieścił artykuł niejakiej Hilde Spiel pt. „Zbrodniarze z Ravensbrück", który dyskredytuje procesy przeciw zbrodniarzom hitlerowskim, odmawiając im wszelkiej podstawy prawnej.

„Zeznania świadków na tych procesach — pisze ta Niemka — są pełne sprzeczności i zniesławiają ludzi o dobrych nazwiskach i ugruntowanej pozycji! Moment zarzuconego im przestępstwa dawno minął i nawet krwinki (Blutkörperchen) oskarżonych nie są już tymi samymi, tak że w gruncie rzeczy są to już zupełnie inni ludzie od tych, co popełnili inkryminowane im przestępstwo".

Niedawno to samo pismo Schuhmachera opublikowało na czołowym miejscu wyjątki z kazania kardynała Fringsa, wzywające opinię świata do powstrzymania się od ferowania wyroków w sprawie moralnej winy Niemców za zbrodnie.

Bojkot dokumentarnych filmów o zbrodniach hitlerowskich, niszczenie obrazów i wykresów statystycznych, dotyczące obozów koncentracyjnych, poglądy, wyrażane w prasie i wypowiedzi tzw. mężów stanu — wszystko to są fragmenty ponurej panoramy Niemiec dzisiejszych, dające wiele do myślenia.

Wł. Topór

Ziemie Zachodnie nieodłączną częścią Polski
Komentarz amerykański do dyskusji na Konferencji Moskiewskiej

Szef europejskiej obsługi Columbia Broadcasting System Smith, przeprowadzając w komentarzu radiowym z Moskwy przegląd tygodniowy, oświadczył m. in.:

„Porozumienie poczdamskie Wielkiej Trójki ustanowiło zachodnie granice Polski na terenach, które były niegdyś wschodnimi Niemcami. Obecnie ministrowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii uważają, że nadanie tych ziem Polsce było czasowe i żądają rewizji porozumienia. Związek Radziecki i Francja stoją na stanowisku, że porozumienie było ostateczne, a wpisanie do tekstu traktatu pokojowego z Niemcami jest jedynie formalnością.

Uchwały Poczdamu nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do intencji ich autorów. Nazywają oni linię, dzielącą Polskę i Niemcy granicą, a nie linią demarkacyjną. Ziemie, przejęte przez Polskę, nazwano w Poczdamie dawnym terytorium Niemiec. Deklaracja dała Polsce całkowite prawa administracyjne i zezwoliła jej na deportację Niemców i osiedlenie na nowych terytoriach ludności polskiej. Jasne, że porozumienie, pozwalające na przesiedlenie 3 milionów ludzi, nie może być nazwane czasowym układem, który da się zmienić po dwóch latach.

Uważa się powszechnie, że w ciągu ostatnich dwóch lat Polacy dokonali wybitnej pracy kolonizacyjnej. Inwestując wiele milionów złotych, stworzyli oni na nowych ziemiach solidne podstawy ekonomiczne. Zwrot tych ziem Niemcom, jak zaleca Marshall, wytworzyłby sytuację, w której napadnięta Polska płaciłaby odszkodowania napastniczym Niemcom.

Niezależnie od powyższych rozważań, wniosek o rewizję granicy jest nierealny. Zaprzecza on niezmiennej zasadzie gry politycznej, w której posiadanie spornych obszarów stanowi 90 proc. uprawnienia do tych Ziem. Polacy są w fizycznym władaniu tymi Ziemiami i odebranie ich jest niemożliwe".

Uroczysta akademia w „Romie"
w drugą rocznicę zawarcia sojuszu polsko-radzieckiego

Na konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 19 bm. w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie, generalny sekretarz Zarządu Głównego Towarzystwa ob. Wroński, przedstawił wyniki ostatnich prac Towarzystwa na terenie Polski, najbliższe imprezy o charakterze kulturalno - artystycznym oraz udzielił informacji o akademii i obchodzie drugiej rocznicy sojuszu polsko-radzieckiego.

Z inicjatywy Zarządu Głównego i Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy współudziale partii politycznych, Zw. Zawodowych i organizacji młodzieżowych, odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 bm. o godz. 12 złożenie wieńców pod pomnikiem Braterstwa Broni na Pradze. O godz. 18 odbędzie się w „Romie" uroczysta akademia.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej liczy już w obecnej chwili 470 tys. członków. Towarzystwo posiada 15 oddziałów wojewódzkich oraz 7 powiatowych — wydzielonych.

Szeregi Towarzystwa stale wzrastają. Towarzystwo planuje na najbliższą przyszłość szersze rozwinięcie wymiany kulturalnej między obu krajami przez organizowanie wycieczek, wymianę wydawnictw, wystaw, zespołów artystycznych itd

Ziemie Zachodnie zdobyte krwią
utrzymamy pracą
Manifestacje w całym kraju

Inauguracja Tygodnia Ziem Zachodnich, organizowanego przez Polski Związek Zachodni w skali ogólnopaństwowej i ogólnonarodowej miała wszędzie niezwykle uroczysty i podniosły charakter i zgromadziła olbrzymie tłumy społeczeństwa polskiego, manifestującego na rzecz nietykalności naszych granic zachodnich.

We Wrocławiu odbyła się uroczysta akademia w Teatrze Miejskim z udziałem **wicepremiera Korzyckiego,** który wygłosił dłuższe przemówienie.

W Wałbrzychu z okazji inauguracji Tygodnia Z. Z. przemawiał na zjeździe tamtejszego miejscowego Komitetu PPS **premier Cyrankiewicz.**

Oprócz tego uroczyste akademie odbyły się, też w miastach **Śląska Opolskiego i w Katowicach.**

Na Wybrzeżu specjalnie uroczyście rozpoczęto Tydzień Z. Z. w Gdyni, gdzie już 12 kwietnia ulicami miasta przeszedł olbrzymi pochód ze sztandarami i transparentami. Rozpalono ogniska. Na akademii w niedzielę, poświęconej drugiej rocznicy powrotu Polski na Ziemie Odzyskane, przemawiało szereg osobistości, m. in. **Kontradmirał Steyer,** uczestnik walk o Westerplatte. W Sopocie zaś po uroczystym nabożeństwie nastąpiło oficjalne otwarcie Tygodnia Z. Z. w sali kina Polonia, gdzie oprócz przedstawicieli władz miejscowych wygłosił przemówienie dr **Moczyński,** działacz byłego Związku Gdańszczan.

Szczególnie wspaniałe wypadły uroczystości **poznańskie,** które zaszczycił swoją obecnością wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego, **tow. Szwalbe.** Tysiączne rzesze, zalegające Plac Wolności, żywiołowo manifestowały na rzecz naszych granic zachodnich i Rządu R. P.

Duża manifestacja odbyła się **w Gorzowie,** gdzie kilkutysięczny tłum Lubuszan dał wyraz swemu oburzeniu na zakusy na nasze granice nad Odrą i Nysą.

W Bydgoszczy na akademii w Pomorskim Domu Kultury wygłosił odczyt wiceprezydent miasta Szczecina, **inż. Maciejewski,** przedstawiając osiągnięcia i dokonania całego narodu polskiego na Ziemiach Odzyskanych i uwypuklając zarazem wysiłki i prace dokoła odbudowy miasta i portu w Szczecinie.

Wobec przepełnionej sali Centralnego Robotniczego Domu Kultury, przemawiał **w Łodzi** wicewojewoda dolno-śląski, **ob. Arka Bożek.**

W Krakowie okolicznościową akademię zaszczycił swoją obecnością wicewojewoda dolno-śląski, **ob. Kamiński.** Po akademii zebrani udali się w tłumnym pochodzie ulicami miasta **na otwarcie** wystawy Książki **Ziem** Odzyskanych, obrazującej dobitnie, że Polska znajduje się w ofensywie kulturalnej, zmierzającej do ostatecznego zjednoczenia duchowego Ziem Odzyskanych z resztą kraju.

W Lublinie przemawiał minister sprawiedliwości, **tow. Świątkowski, a w Olsztynie** wiceminister Ziem Odzyskanych, **tow. Józef Dubiel.**

Przy pięknej pogodzie, w miastach i miejscowościach, udekorowanych flagami i zielenią, licznymi transparentami i afiszami barwnymi Polskiego Związku Zachodniego, olbrzymie tłumy dały w potężnych manifestacjach wyraz swej niezłomnej woli utrzymania naszych Ziem Zachodnich i pracowania dla nich w zgodnym wysiłku.

„Ziemie Odzyskane zdobyte krwią — utrzymamy pracą", to hasło rzucone przez Polski Związek Zachodni stało się dewizą wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Większe uroczystości związane z Tygodniem Z. Z. odbędą się jeszcze **w Szczecinie, Opolu, Kielcach, Rzeszowie i Białymstoku.**

„Dolina Śmierci"
oddaje ciała męczenników

W dniu 17 bm rozpoczęła się w tzw. „Dolinie Śmierci" pod Fordonem ekshumacja tysięcy pomordowanych przez Niemców mieszkańców Bydgoszczy.

Na wielki cmentarz pomordowanych przybyli w tym dniu przedstawiciele władz, organizacyj i społeczeństwa. Ukończenie prac nastąpi za kilka tygodni. Zwłoki ofiar bestialskich mordów pochowane zostaną na Cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy.

Delegat Bratniej Pomocy
aresztowany za korupcję

Na polecenie krakowskiej Komisji Specjalnej aresztowano **Jacka Lewartowskiego,** studenta Akademii Handlowej, który, jako **delegat Bratniej Pomocy** Studentów A.H. przy Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej, dokonał szeregu nadużyć, pobierając za wyszukanie i przydzielenie mieszkania łapówki od petentów. M. in. Lewartowski zażądał za przydzielenie 2-pokojowego mieszkania kwoty 145 tys. zł, z których pobrał 90 tysięcy.

Okręg leningradzki
całkowicie zelektryfikowany w 1950 r.

MOSKWA, 19.4 (PAP). Na posiedzeniu Rady Okręgowej Leningradu postanowiono zelektryfikować dalszych 500 gospodarstw kolektywnych w roku bieżącym.

Prąd będzie dostarczany do najbardziej odległych miejscowości okręgu leningradzkiego. Powstanie wiele nowych elektrowni wodnych na małych rzekach, które trudno nawet odnaleźć na mapie.

W roku 1950 cały okręg leningradzki będzie zelektryfikowany przy czym roczne zużycie prądu elektrycznego na głowę ludności wiejskiej dorówna przeciętnej zużycia w Stanach Zjednoczonych a przewyższy zużycie w Wielkiej Brytanii oraz trzykrotnie zużycie przedwojennych Niemiec.

VIII zjazd mikrobiologów
i epidemiologów polskich
zakończył swe obrady

Dnia 13 i 14.4. br. **obradował** w Warszawie **VIII** Zjazd mikrobiologów i epidemiologów Polskich w obecności ministra zdrowia. Ministra rolnictwa i reform rolnych reprezentowali: pełnomocnik ministra, **prof. dr Józef Parnas** i dyrektor Departamentu Weterynarii, **dr Wiktor Trojanowski.**

Pracownicy naukowi P.I.W. oraz uczelni lekarsko - weterynaryjnej przybyli bardzo licznie. Duże zainteresowanie wywołały referaty o obecnej sytuacji w zakresie rozprzestrzenienia chorób zaraźliwych ludzi i zwierząt.

Postanowiono bardzo ściśle skoordynować akcje: przeciwepidemiczną i przeciwepizootyczną na terenie kraju. **Prof. dr Parnas** zreferował toczącą się obecnie akcję **walki z plagą myszy.**

Zjazd wysłuchał planu akcji, zaś mówcy wyrażali zadowolenie, że kultury tyfusu mysiego zostały rzucone na nieużytki, odłogi i mało zaludnione tereny Ziem Odzyskanych oraz ziem południowo-wschodnich, Lubelszczyzny, gdzie istnieją właśnie główne wylęgarnie myszy. Na terenach bliskich osiedli użyto środków chemicznych i tu przeprowadza się masowe szczepienia ludzi, zabezpieczające ich przed skutkami zakażenia bakteryjnego.

Wygłoszono **40 referatów,** w tym 5 **z dziedziny weterynarii.** Stworzono sekcję **mikrobiologii weterynaryjnej i rolnej.** Wybrano prezesa Tow. Mikrobiologii i Epidemiologii w osobie **prof. Hirszfelda,** oraz wiceprezesów: **prof. dr Przesnyskiego, prof. dr Bassalika i prof. dr Parnasa.**

Wyłoniono komisję dla zorganizowania grupy polskiej na Międzynarodowy Zjazd w Kopenhadze w lipcu 1947 r.

NAUKA I TECHNIKA

U wróżbitów pogody

Kompromitacja z odwilżą, która się spóźniła

Prof. G. S. B. Haldane
Członek Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie

O tym, jak pracują meteorologowie i jak zawodne często są ich przepowiednie możemy przekonać się na następującym wypadku.

Ministerstwo Lotnictwa zapowiedziało na 6 marca odwilż w Południowej Anglii. A tymczasem przyszła ciężka śnieżyca i długo jeszcze musiejśmy czekać na odwilż w Londynie. Sądzę, że tym razem prasa okazała zupełnie nieusprawiedliwioną pobłażliwość wobec winnych tej pomyłki. Inaczej zachowała się publiczność. Oskarża ona uczonych. Może ma ona i racje. Ktoś napewno jest winien. Nie moja jest rzeczą szukać winnych. Jest to raczej rzecz Izby Gmin.

MAPY Z „FRONTÓW" POWIETRZNYCH

Urzędnicy podlegli Ministerstwu Lotnictwa otrzymują stale meldunki o ciśnieniu powietrza, temperaturze, szybkości wiatru i jego kierunku, o zachmurzeniu, opadach itd. od całego szeregu stacji na powierzchni ziemi i od statków na morzu. Ponadto otrzymują oni przypuszczalnie od załóg samolotów informacje odnośnie stanu górnych warstw powietrza oraz meldunki o ruchach małych, pilotowanych balonów. Mogą oni też posługiwać się radarem, który pozwala między innymi, wykrywać chmury z wielkiej odległości.

Na tej podstawie sporządzają oni mapy rozkładu ciśnienia i wiatrów. Mapy te, określają również położenie „frontów", wzdłuż których stykają się na powierzchni ziemi ciepłe i zimne masy powietrza.

Wzdłuż takich frontów powstają deszcze i śniegi, jeśli ciepłe powietrze zawiera dostateczną ilość wilgoci. Chociaż następuje to na znacznej wysokości, a granice między masami powietrza bynajmniej nie są pionowe, ale raczej mocno pochyłe, to jednak znajomość przebiegu linii zetknięcia na powierzchni ziemi, wielce ułatwia przewidywanie.

Tak więc meteorolog lub grupa meteorologów formuluje swoje przepowiednie, opierając się na takiej mapie i na swoim doświadczeniu, które uczy ich, w jaki sposób rozwijały się w przeszłości rozmaite podobne konfiguracje. Większość meteorologów uważa przepowiadanie pogody za bardzo niemiłe zajęcie. Trzeba to bowiem robić w pośpiechu, podczas gdy dobra praca naukowa, powinna być raczej powolna.

NIE MA 100 PROCENT PEWNOŚCI

Przede wszystkim jednak przepowiadanie pogody jest zawsze niepewne, — czasem nawet bardzo niepewne. Żadna naukowa przepowiednia nie jest stuprocentowo pewna. Najpewniejsze spośród przepowiedni są te, które odnoszą się do położenia słońca, księżyca i gwiazd i ogłaszane są w kalendarzach nawigacyjnych. Ale nawet zaćmienie księżyca może się o kilka sekund pośpieszyć lub spóźnić i jest zupełnie prawdopodobne, że kiedyś w toku najbliższych kilku milionów lat jakieś ciało z zewnątrz zbliży się na tyle do naszego systemu słonecznego, że poważnie wytrąci planety z ich przewidzianych dróg.

Meteorolog może czynić niektóre przepowiednie z więcej niż 90 procentową pewnością. Do takiej kategorii należy na przykład przepowiednia deszczu na dzień naprzód, kiedy w normalnych warunkach nadchodzi cyklon od Atlantyku. Podobne zjawisko następowało już tyle razy w przeszłości, że należy je uważać za bardzo prawdopodobne i tym razem.

W innych znów wypadkach prawdopodobieństwo trafności prognozy wynosi zaledwie jeden do dwóch lub nawet mniej. Mogą być dwie przyczyny takiego stanu rzeczy: Może się mianowicie zdarzyć, że wprawdzie sytuacja jest dość dobrze znana, ale nie wiadomo czy front śnieżycy przejdzie nad Londynem, czy też nie. Albo też może się zdarzyć sytuacja niemal bez precedensu.

WIOSNA BEZ PRECEDENSU

To ostatnie właśnie nastąpiło obecnie. Takiej wiosny, jak obecna, nie było niewątpliwie na przestrzeni ostatnich stu lat. Możliwe, że było ich kilka w ciągu ostatnich pięciuset lat, ale żadna z nich nie została należycie zanotowana z meteorologicznego punktu widzenia.

Oto co nastąpiło w Anglii z początkiem marca. Od Atlantyku zbliżał się cyklon, czyli obracający się w kierunku przeciwnym wskazówkom zegara, wir ciepłego, wilgotnego powietrza. W normalnych warunkach powinien by on zepchnąć ze swej drogi zimne powietrze, pokrywające południową Anglię. W rzeczywistości jednak to mu się nie udało.

Naukowy sposób ogłaszania przepowiedni pogody powinien wyglądać tak mniej więcej: „W południowo - wschodniej Anglii nastąpią śnieżyce (P—9), po nich nastąpi odwilż (P—5—7) „P" oznacza w tym wypadku stopień prawdopodobieństwa przepowiedni, a znak „—" oznacza „większy niż".

Do tego rodzaju przepowiedni musimy nieraz ograniczać się w nauce o dziedziczności. Jeśli z dwojga normalnych rodziców urodziło się dziecko, obciążone równocześnie ślepotą i chorobą umysłową, zwaną „amaurotycznym idiotwem", nie potrafimy powiedzieć, jakie będzie następne dziecko tych rodziców. Możemy tylko powiedzieć, że istnieje prawdopodobieństwo 1:4, że będzie to idiota. Biorąc pod uwagę dwadzieścia takich rodzin, możemy stwierdzić, że istnieje tylko jedna szansa na 315, że z dwudziestu następnych dzieci wszystkie będą normalne. Natomiast z dużym prawdopodobieństwem można przepowiedzieć, że będzie między nimi co najmniej jeden idiota tego rodzaju.

Niestety jednak ani szeroki ogół publiczności, ani urzędy państwowe nie są przyzwyczajone do tego rodzaju przepowiedni, choć wyżsi oficerowie lotnictwa powinni już byli nauczyć się tego do tej pory. Wskutek tego niektóre, wysoko postawione osobistości domagają się od podległych sobie ekspertów rzeczy niemożliwych.

W POSZUKIWANIU WINNYCH

W naszym konkretnym wypadku mogło się zdarzyć różnie. Możliwe, że jakiś meteorolog popełnił zwyczajną omyłkę i w dobrej wierze przepowiedział odwilż. W takim razie należałoby go usunąć. Mógł on być również trafnie zgadnąć. Niektórzy techniczni rzeczoznawcy doszli podczas wojny do wysokich stanowisk, ponieważ zawsze dawali pewne siebie odpowiedzi na postawione im pytania, podczas gdy lepsi od nich specjaliści wyrażali pewne zastrzeżenia. Zwykle udawało się im. A jeśli się czasem omylili, potrafili zrzucić winę na kogoś innego. Jeśli tego rodzaju ludzie zatrudnieni są przy przepowiadaniu pogody, to czas już najwyższy, by dać im inne mniej odpowiedzialne stanowiska.

Jest również możliwe, że nieszczęśni meteorologowie otrzymali od zwierzchnika, nie posiadającego naukowych kwalifikacji, polecenie dostarczenia możliwie zdecydowanych przepowiedni, nie zwracając uwagi na ewentualne pomyłki. Takie stanowisko częściowo tłumaczy się pogardą dla szerokiej publiczności. Niesłusznie sądzi się bowiem, że publiczność jest zbyt głupia, by zrozumieć pojęcie prawdopodobieństwa.

Może być też, że komunikaty meteorologiczne bywają po prostu „upraszczane" dla prasy i radia, przez odrzucenie cyfr, podających stopień prawdopodobieństwa.

Jedynymi ludźmi, którzy mogą spraw dzić, w czym leży istotna przyczyna, są członkowie parlamentu. Powinni oni interpelować rząd i możliwe, że uda im się dojść do prawdy.

Cała ta sprawa jest jeszcze jednym przykładem ogromnych trudności, jakie się wyłaniają wszędzie tam, gdzie uczeni zmuszeni są pracować pod kierownictwem zwierzchników nie posiadających naukowego przygotowania. Środkiem zaradczym nie może być oczywiście ustanowienie jakiejś dyktatury uczonych, którzy nie byliby wcale lepsi od wszelkich innych dyktatorów. Należy jednak postarać się, by szeroki ogół ludności, a w tej liczbie także i urzędnicy, mieli możność nabycia pewnego naukowego przygotowania.

Zanim zaś to nastąpi, spodziewam się, że w Departamencie Meteorologicznym Ministerstwa Lotnictwa dokona się gruntowna reorganizacja. Z mego własnego doświadczenia wiem, że podobne departamenty składają się często z wielu ciężko pracujących, niższych urzędników i kilku zadowolonych z siebie starszych panów, umiejących wyrobić sobie dobrą opinię wśród wysokich osobistości. Taki system organizacji przyczynia się może do sprawnego biegu urzędowania, ale nie do wydajności naukowej pracy.

CENTRALNY DOM LOTNICTWA W MOSKWIE

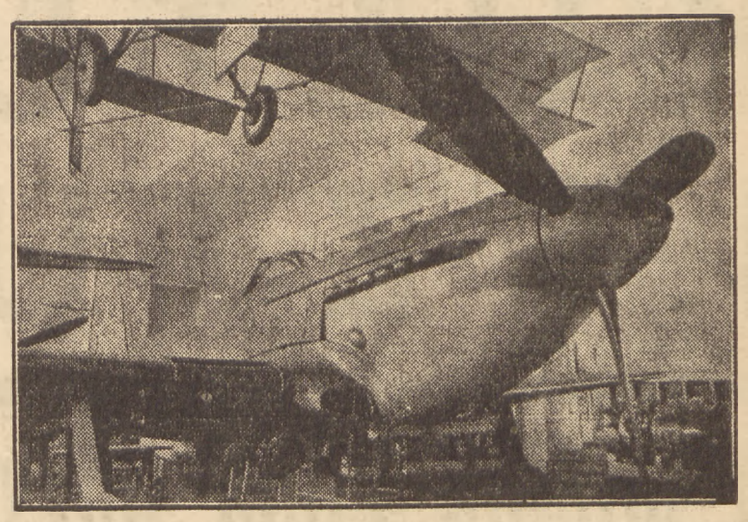

Nowoczesny „Jak 9" podarowany przez konstruktora Jakowlewa dla Domu Lotnictwa.

Piecyki radarowe

Przewrót w gospodarstwie domowym?

Umiejętność przyrządzania gorącego jedzenia znana była od pradawnych czasów. Niewątpliwie już człowiek epoki kamiennej w swej prymitywnej gospodarce, używał do celów kulinarnych ognia. W miarę rozwoju naszej cywilizacji, stopniowo niezdarne ognisko naszych przodków doskonaliło się, przybierając coraz to bardziej wyrafinowane i celowe kształty. Równolegle rozwijała się również i sztuka kulinarna, a człowiek nauczył się piec, gotować i smażyć.

Pomijając ogromne różnice, jakie zachodzą między ogniskiem człowieka pierwotnego, a nowoczesną, całkowicie zelektryfikowaną kuchnią, musimy stwierdzić, że pomimo ogromnego postępu, sama zasada fizyczna procesu gotowania nie uległa dotąd zmianie. Jedzenie ogrzewamy od zewnątrz, ciepło przenika stopniowo — i stopniowo nagrzewa pokarm. Czas, konieczny dla przyrządzenia określonej potrawy, musi być dostatecznie duży, aby cała masa pokarmu osiągnęła pożądaną temperaturę.

Zdobycze techniki lat ostatnich otwierają i w tej dziedzinie zupełnie nowe perpektywy. Możliwe staje się ugotowanie obiadu, lub spieczenie ciasta w niezmiernie krótkim czasie, wynoszącym od kilkunastu sekund do paru minut. Ten rewelacyjny efekt osiągamy, dzięki ogrzewaniu pokarmu w całej jego masie odrazu, dzięki czemu nie tracimy czasu na powolne doprowadzanie ciepła od zewnątrz.

Nowa metoda polega na zastosowaniu ultra - krótkich fal radiowych, tych samych fal, które wyzyskiwane są w instalacjach radaru. Podobnie jak światło słoneczne, padając na przedmioty — nagrzewa je, tak radiowe przy przechodzeniu przez materię, traca część niesionej przez siebie energii i wydzielają ją w postaci ciepła. Różnica w termicznym działaniu światła słonecznego i fal ultrakrótkich polega na tym, że o ile światło ogrzewa tylko powierzchnię przedmiotu, to fale radiowe nagrzewają go w całej masie.

Kierując wąski snop silnego promieniowania ultra - krótkofalowego na jedzenie, możemy je nagrzać w bardzo krótkim czasie. Urządzenie, potrzebne do tego, przypomina instalację radarowa. W takiej „radarowej kuchni" proces gotowania zachodzi niezmiernie szybko. Dla przykładu przytoczymy, że zagrzanie parówki wymaga zaledwie 35 sekund, zaś upieczenie małych ciasteczek — 25 sekund. Ciekawe jest, że z chwilą wypieczenia, ciasteczka stają się dla ultra - krótkich fal przezroczyste, a ogrzewanie wyłącza się samoczynnie i nie zachodzi obawa, aby ciasto mogło się przypalić.

W chwili obecnej radarowe piecyki do gotowania są jeszcze zbyt kosztowne dla domowego użytku. Niewątpliwie zostaną one zastosowane w większych zakładach gastronomicznych, jak również na liniach lotniczych. Miejmy jednak nadzieję, że z czasem i gospodynie będą mogły gotować obiad w parę minut. Kto wie, czy nie dojdziemy kiedyś do tego, że zanim mąż, wracając do domu, zdejmie w przedpokoju płaszcz i kapelusz, już cały obiad zdąży się ugotować.

Kuchnie radarowe są jeszcze w powijakach. Pieką one szybko, ale i równomiernie w całej masie potrawy. Ama torzy krwistych befsztyków, rozbefów i podsmażanych kartofli będą więc musieli troszkę poczekać, zanim technika radarowego gotowania nie udoskonali się dostatecznie.

NAJLEPSZE LATA CZŁOWIEKA

Po czterdziestce czy po trzydziestce

Powszechnie znane jest powiedzenie: „Mężczyzna w kwiecie wieku". Jaki jednak wiek dla człowieka jest szczytowym punktem rozwoju? Sądzę, że w tym wypadku zdania byłyby podzielone. Niektórzy z pewnością twierdziliby, że życie zaczyna się dopiero po czterdziestce. Statystycznie rzecz biorąc, uczeni, artyści, odkrywcy i atleci osiągają szczytowy punkt swych możliwości twórczych w okolicach lat 30. Tak przynajmniej twierdzi amerykański psychoolog, prof. Harvey C. Lehman z uniwersytetu w Ohio. Nie jest to zbyt optymistyczne twierdzenie dla ambitnych starszych panów po czterdziestce.

Prof. Lehman, 56-letni uczony, poświęcił długie lata pracy, celem ustalenia, jaki okres w życiu człowieka odpowiada pełni rozwoju jego twórczych możliwości. Stwierdził on, że utalentowane jednostki często zachowują swój potencjał twórczy do lat 50 i dłużej, szczytowe jednak napięcie następuje znacznie wcześniej.

Większość słynnych oper, powieści, obrazów, odkryć naukowych itp., dokonana została przez mężczyzn w wieku lat 30. W tym też okresie życia mężczyzna przejawia na ogół maksimum sprawności fizycznej. Według prof. Lehmana, szczytowy punkt rozwoju osiągany jest w wieku od 30 do 35 lat. Oczywiście, istnieje wiele odchyleń od tej statystycznej reguły.

Cukier wrogiem zębów

Ponure horoskopy stomatologów

Do smutnych wniosków doszli sławni stomatolodzy, przeprowadzając badania nad możliwością wzmocnienia naszego uzębienia.

W Ameryce leczono 124 pacjentów, cierpiących na niedomagania, spowodowane niedożywianiem, a nawet głodowaniem. Zgodnie z utartymi poglądami, zęby tych ludzi powinny być szczególnie słabe. Tymczasem dokładne badania stwierdziły, że posiadali oni zaledwie jedną trzecią część braków w uzębieniu, która normalnie spotykamy u dobrze odżywionych ludzi.

W innym wypadku jeden ze stomatologów amerykańskich przytacza dane, wynikające z badań, przeprowadzonych na 300 umierających z głodu Hindusach. Czterdzieści pięć procent Hindusów nie miało wcale w zębach otworów, podczas gdy 90 proc. ludności USA posiada liczne braki w uzębieniu.

Uczony ten podważa poglądy, jakoby mleko zasilało wapnem zęby u dorosłych ludzi. Nieprawdopodobne również wydaje mu się, ażeby zęby ciężarnej kobiety specjalnie musiały podlegać psuciu się. Twierdzi on, że z chwilą, gdy emalia zębów zostanie uformowana, co następuje już w dzieciństwie, żadne przyczyny nie mogą wpłynąć na psucie się lub polepszenie stanu uzębienia.

Normalny dojrzały ząb pokryty jest z zewnątrz twardą warstwą emalii, opancerzającą go wraz z nerwami i naczyniami krwionośnymi. Ponieważ naczynia krwionośne nie dochodzą do emalii, nie może ona być odżywiana i nie może się regenerować.

Wieloletnie badania i prace przekonały go, że wrogiem Nr 1 zębów jest bakteria, zwana lactobacillus acidophilus, która znajduje się w ślinie człowieka. Bakteria ta atakuje zęby od zewnątrz. Cukier, który jest najlepszą pożywką dla tych bakterii, wpływa niezmiernie szkodliwie na uzębienie.

Jako środek zapobiegawczy przeciw psuciu się zębów stosuje dr Jay sześciotygodniową dietę, na początku której pacjent nie dostaje wcale cukru, ani żadnych innych węglowodanów. Następnie stopniowo wprowadza się te składniki do pożywienia. Dieta tego rodzaju niszczy bakterie lactobacillus na przeciąg sześciu miesięcy.

Najlepszym środkiem na zdrowe zęby jest picie w dzieciństwie wody, zawierającej drobne ilości fluoru. Pierwiastek ten, wprowadzony do emalii zębów w czasie jej formowania się, wyposaża ząb w stałą broń przeciwko lactobaciluus, która nie znosi fluoru.

Zapach, który wiedzie do zagłady

Sposoby walki z plagą gąsienic

Ogromny rozwój środków komunikacyjnych, tak charakterystyczny dla naszej epoki i ożywiona wymiana towarowa między odległymi krajami, powodują częstokroć nieoczekiwane zgoła rezultaty.

Rośliny lub zwierzęta, przypadkowo przewiezione do nowego środowiska, znajdują czasem niezmiernie sprzyjające warunki rozwojowe. Rozmnażając się szybko, mogą zakłócić równowagę środowiska i stać się niespodziewaną, a groźną plagą.

Przykładów tego rodzaju znamy bardzo wiele. Przewiezione z Europy do Australii przez emigrantów nasze poczciwe króliki tak rozmnożyły się w nowych dla siebie warunkach, że stały się plagą tego kraju, — plagą, z którą Australijczycy walczyli przez długie lata.

Zawleczone przypadkowo na pokładzie okrętu, kursującego między Dakarem w Afryce, a Natalem w Brazylii, afrykańskie komary spowodowały znowu groźną epidemię malarii, która pociągnęła za sobą około 20.000 ofiar w ludziach. Z sadzonkami winogron w 1865 roku przywędrowały do Francji amerykańskie mszyce (aphid Phyloxera). Spowodowały one katastrofalną klęskę w winnicach francuskich, dopóki nie zostały ostatecznie wytępione.

Jakby dla wyrównania tych porachunków do Stanów Zjednoczonych zawędrował pewien gatunek ćmy europejskiej, zwany brudnicą niepartką (ocneria dispar). Brudnica wywołała w Ameryce plagę gąsienic, trwającą przez blisko lat 20. W okolicach, nawiedzonych przez szkodniki, drzewa zostały całkowicie ogołocone z liści, ginęły sady, a nawet całe lasy.

Jeszcze dotychczas plaga brudnicy występuje na niektórych obszarach USA. W ciągu ostatnich lat 30-tu walka z tym szkodnikiem kosztowała blisko 60 milionów dolarów. Jajeczka brudnicy niszczone były kreozotem, na pnie drzew nakładano opaski chroniące przed gąsienicami, a gałęzie spryskiwano trującymi płynami. Prócz tego wyhodowane zostały specjalne gatunki owadów, które są naturalnymi wrogami brudnicy (owad calosoma i mucha tachinidea). Wszystkie te środki okazały się jednak niewystarczające.

Nowa metoda walki oparta jest na wykorzystaniu nadzwyczajnego powonienia, jakim odznaczają się ćmy w ogóle, a brudnica w szczególności.

Samiczki brudnicy nie latają. Zwabiają one samców specyficzną wonią, której człowiek nie czuje. Liczne doświadczenia stwierdziły, że zapach ten jest niezmiernie ponętny dla samców brudnicy.

Amerykańskim badaczom udało się zebrać pewną ilość wydzieliny odwłoka samiczek brudnicy, która powoduje ten specyficzny zapach. Przy zabiegu zginęło 16.000 owadów, specjalnie w tym celu wyhodowanych. Przy pomocy odpowiednich środków chemicznych woń otrzymanego ekstraktu wzmocniono. Używano go do badania skupień ćmy na poszczególnych obszarach.

Oczywiście, że otrzymany tą metodą ekstrakt nie może być żadną miarą skutecznym środkiem do walki ze szkodnikami. Zbyt trudno byłoby wyprodukować odpowiednie ilości wydzieliny. Jeśli jednak udałoby się otrzymać ekstrakt na drodze syntetycznej, można by wtedy zwabiać samców do wonnych pułapek, gdzie ginęliby od jakiegokolwiek owadobójczego środka, np. DDT. Niezapłodnione samiczki umierałyby bez potomstwa — plaga brudnicy zostałaby zwalczona.

Jak dotąd jednak, nie udało się przeprowadzić syntezy omawianego ekstraktu, nie wynaleziono również żadnego środka zastępczego. Badań w tym kierunku nie zaniechano jednak.

Wrażliwość powonienia brudnicy jest tak wielka, że niektóre doświadczenia wydają się wprost niewiarogodne. Jeden z biologów amerykańskich stwierdził, że samiec brudnicy potrafi, kierując się wyłącznie powonieniem, odnaleźć samiczkę z odległości 10 km.

Pomiary ziemi

Współpraca astronomów i geodetów

Jak donosi angielski miesięcznik „Discovery", rosyjski uczony A. Izotow, złożył ostatnio w Radzieckim Towarzystwie Geograficznym sprawozdanie, dotyczące rozmiarów i kształtu naszego globu.

Na podstawie najnowszych obliczeń prof. Izotow stwierdza, że wymiary ziemi są o kilkaset metrów większe od powszechnie dotąd przyjmowanych wielkości, również zaś nie posiada kształtu koła, lecz jest lekko spłaszczoną elipsą.

Dodatkowe i bardzo precyzyjne dane będą mogły być otrzymane dzięki obserwacji najbliższego zaćmienia słońca. Zaćmienie to będzie miało miejsce 20 maja br. Ze Szwecji wyjechały dwie ekspedycje naukowe, które obserwować będą omawiane zaćmienie. Jedna z nich udaje się do Ameryki Południowej, druga zaś do Afryki.

Uczeni będą się starali wyznaczyć możliwie jak najdokładniej czas trwania zaćmienia. Otrzymane rezultaty pozwolą im z wielką precyzją wyznaczyć odległość między dwoma kontynentami. Metoda pomiarowa zaproponowana została przez polskiego astronoma Banasiewicza i rozwinięta przez fińskiego uczonego, prof. Bonsdorffa, wraz ze szwedzkimi geodetami i astronomami.

ZIEMIE ODZYSKANE ŁĄCZĄ SIĘ Z MACIERZĄ

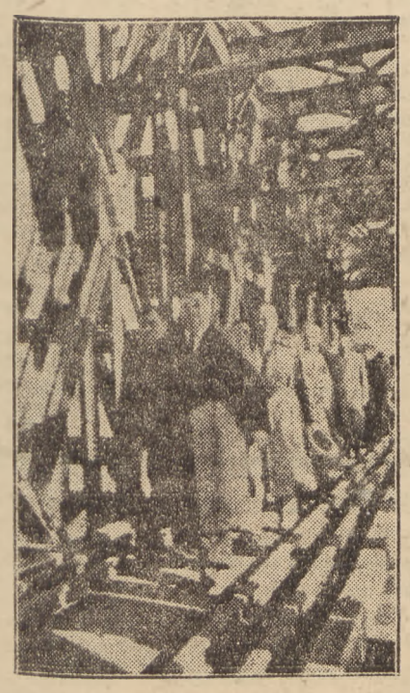

Kilka dni temu odbyło się uroczyste otwarcie mostów w Malborku i Toruniu. Na zdjęciu wiceminister komunikacji Okuniewski na moście w Malborku.

Uran – pierwiastek przyszłości

Rośnie zainteresowanie energią atomową

Powszechne zainteresowanie, jakie budzi sprawa energii atomowej, wzrasta stale. Niezmiernie aktualnym staje się w związku z tym zagadnienie poszukiwania nowych złóż uranu, jako podstawowego surowca.

Jak donosi norweski uczony, fizyk Odd Dhal, Norwegia przygotowuje ekspedycję badawczą, która na terenach Szpicbergenu i w krajach arktycznych poszukiwać będzie złóż uranowych.

W Kanadzie do badań geologicznych w północnych częściach kraju ma zostać użyty specjalny helikopter. Poszukiwania kopalin przeprowadzane będą podczas lotów, przy pomocy specjalnej sondy magnetycznej — niezmiernie czułego aparatu. Złoża cennych minerałów wywołują miejscowe zniekształcenia pola magnetycznego, które są wykrywane przez sondę magnetyczną.

Aeromagnetyczna metoda poszukiwań geologicznych była już stosowana dawniej przez uczonych radzieckich, podczas badań przeprowadzanych na terenach morza Karskiego. Oddała ona niezmiernie cenne usługi i ogromnie skróciła czas pracy.

KULTURA I SZTUKA

O miejce Ziem Odzyskanych w piśmiennictwie polskim

Niebawem miną dwa lata, jak Polska objęła w posiadanie Ziemie Odzyskane. Fakt ten, który głęboko przeorał świadomość polityczną i sposób myślenia wszystkich obywateli, musiał znaleźć również oddźwięk w świadomości kulturalnej naszego narodu. Przejaw tego nie jest jeszcze być może współmierny z wymiarami tego historycznego faktu — trzeba brać pod uwagę, że zjawiska ze sfery kulturalnej odznaczają się na ogół powolniejszym procesem krystalizacyjnym — niemniej jednak jest to przejaw o dość dużej sile i różnorodności żywotnej, która sądząc po obecnych zaczątkach będzie z każdym rokiem wzrastała i krzepła.

Nie bez znaczenia dla perspektywy przyszłości jest szybkie i naprawdę prężne rozbudowywanie bazy kulturalnej na Ziemiach Odzyskanych. Rozwój szkolnictwa, ten podstawowy czynnik utwierdzania polskości, idzie niepowstrzymanie naprzód. Powstało szkolnictwo wyższe, działają specjalne placówki naukowe w postaci instytutów (jak Śląski i Zachodni), powiększa się sieć teatrów, powstają radiostacje, wzrasta ilość czasopism i publikacji, związanych z tamtejszym terenem, by wymienić, nie licząc pism codziennych, żywy tygodnik „Odra" „Arkusze Śląskie", „Zeszyty Wrocławskie", „Nauka i Sztuka" z Jeleniej Góry, „Wałbrzych".

Najwięcej żywotności, jak dotąd, wykazuje ośrodek śląski, mający zresztą silną tradycję sprzed wojny. Działalność tego ośrodka, skupiającego się głównie w Katowicach, promieniuje jednak również i na sąsiednie tereny. Zwarta i dość liczna grupa pisarzy i plastyków, która tu się znalazła, związana z pochodzeniem bądź też wyborem, decyduje o znacznej dynamice działalności.

Działalność ta idzie w tej chwili w dwóch kierunkach: historia regionu i jego aspekty polityczne. Oba kierunki mają swoje uzasadnienie. Właściwie pojęty regionalizm jest jednym z istotnych i twórczych czynników budowania kultury. Regionalizm śląski ma te cechy w stopniu zasługującym na uznanie. Żywotność jego zaczyna już zwolna przekraczać granice Śląska Górnego i Dąbrowskiego i przenikać na tereny Ziem Odzyskanych. Ta rola pobudzająca ośrodka katowickiego będzie na pewno z biegiem czasu wzrastała i przyczyni się do powstania podobnego ruchu regionalnego na Śląsku Dolnym. W północnej części Ziem Odzyskanych zjawisko to, niestety, nie występuje. Przyległe tereny dawnych naszych ziem nie odgrywają podobnej roli pobudzającej.

Perspektywy polityczne i historyczne Ziem Odzyskanych wysuwają się dzisiaj na czoło. Jest to zupełnie zrozumiałe. Wyraża się w tym wstrząs, który przeobraził świadomość narodu. Publicystyka próbuje wyprowadzić i wyjaśnić przesłanki nowej rzeczywistości. Trud historyków pragnie odsłonić i wykazać podstawy naukowe naszych nieprzedawnionych i bezspornych praw do ziem, które w doniosłym akcie sprawiedliwości dziejowej wzięliśmy na powrót w swoje władanie. Głos archeologów, historyków plemion słowiańskich, językoznawców (profesorowie J. KOSTRZEWSKI, M. RUDNICKI, J. WIDAJEWICZ, T. LEHR - SPŁAWIŃSKI i in.) ma w tej chwili ważkie znaczenie. Nauka powiedziała już wiele. Ale wiele jeszcze zostało do powiedzenia.

Literatura również zaczyna zabierać głos w sprawach Ziem Odzyskanych. Czyni to jednak jeszcze nieśmiało i z pewnym ociąganiem. Nie jest to zresztą sprawa łatwa. Zbyt to jeszcze wszystko nowe, aby można było pokusić się o ujęcie w całkowitej i nieomylnej perspektywie, aby pod wpływem tego wstrząsu (a każdy przecież wstrząs przynosi ze sobą jako skutek zamęt, mijający u jednych prędzej, u innych później) mogło się narodzić dzieło literackie na miarę wielkości wydarzenia. Pisarze zdają sobie sprawę z odpowiedzialności tego obowiązku, i ta odpowiedzialność hamuje ich zapędy, ostudza impulsy, każe czekać, aby kształty zjawiska w powolniejszym procesie wyłoniły się i same skrystalizowały w świadomości.

Niektóre wprawdzie momenty rzeczywistości pobudziły pisarzy do bezpośredniego odzewu. Przede wszystkim więc obserwacja potoku ludzkiego, płynącego i osiedlającego się na Ziemiach Odzyskanych. Powstawały reportaże (FRANCISZEK GIL) lub książki na poły reportażowe (ANTONI OLCHA: „Nowa Naprawa"), wreszcie i próby pełnowieściowego ujęcia obserwacji (EUGENIUSZ PAUKSZTA: „Trud ziemi nowej"). Utwory tego rodzaju mają charakter w wielkim stopniu dokumentarny. I żałować doprawdy należy, że tego rodzaju dokumentów jest tak mało.

Zakres działania literatury w ścisłym sensie (powieść, wiersz, dramat) nie zdoła objąć wszystkich zjawisk rzeczywistości. Pisarz, który chce podjąć walkę o uchwycenie toku współczesności, musi korzystać z mniej klasycznych, a przez to bardziej giętkich i bardziej podatnych form wyrazu, jak szkic i reportaż. Pisarz, na równi z plastykiem, ma obowiązek utrwalenia obrazu rzeczywistości, utrwalenia zmian, którym ona podlega. Literatura pisała o Ziemiach Odzyskanych za mało. Pisarze w momencie, kiedy nie stać ich jeszcze na pełne i większe dzieło literackie, powinni na gorąco chwytać rzeczywistość na terenach przeznaczeń dziejowych Polski. Jeżeli na poemat, powieść, czy dramat za rychło, to czekamy na szkice i artystyczne reportaże, ale czekamy na słowa, które ukażą bodaj skrótem, migawką różnorodność zjawisk, dochodzących do głosu na Ziemiach Odzyskanych. To słowo pisarza, zarówno jak linia i barwa plastyka, pozwoli tym wyraziściej wystąpić sprawie Ziem Odzyskanych ukształtować świadomość narodu.

(HEM)

I SALON WARSZAWSKI Zawodowego Związku Artystów Plastyków

Historia urządzania wystaw dzieł sztuki datuje się od epoki Ludwika XIV. Za radą Colberta Ludwik XIV wyraził chęć otwierania dorocznych wystaw dzieł sztuki wyprodukowanych w Akademii Sztuk Pięknych. Pierwszą tego rodzaju wystawę otwarto 9.4.1667 r. Następną w 1669 r. tzn. w dwa lata po poprzedniej wystawie, ze względu na szczupłość materiału do wystawiania. W wystawie uczestniczyli tylko członkowie Królewskiej A. S. P. Osma z rzędu wystawa została otwarta w 1699 r. w Louvrze „Salon Carret" — stąd pochodzi nazwa „Salon".

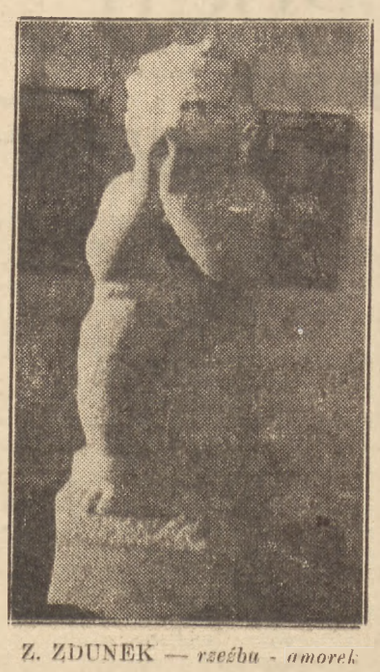

Z. ZDUNEK — *rzeźba - amorek*

Salon w r. 1737 liczył tylko 286 prac reprezentujących 69 wystawców. Wielka Rewolucja Francuska znosi uprzywilejowania. Salony otwarte są dla wszystkich artystów, bez żadnych różnic — jedyną kwalifikacja jest poziom prac. Stąd też w r. 1810 figuruje na wystawie 534 wystawców i 1.171 prac. W r. 1833 liczba wystawców wzrasta do 1.190 a wystawionych prac jest 3.318.

Na pierwszym **Salonie Warszawskim** wystawia swe prace **105** autorów, lecz w stosunku do podobnych imprez organizowanych poprzednio — uderzający jest procent wystawiających po raz pierwszy, bo aż **44** plastyków. Ogółem wystawiono 209 prac, w tym 144 obrazy, 33 prace graficzne i rysunkowe, 32 rzeźby. Wkład finansowy autorów jako koszta związane ze stworzeniem wystawianych dzieł, wynosi 6.270.000 zł. Koszty organizacyjne Salonu ok. 400 tysięcy złotych. Ogółem urządzenie Salonu kosztowało 6.670.000 zł.

Jak wynika z tego materiału statystycznego, wkład finansowy, jaki wnoszą plastycy do imprez artystycznych, jest olbrzymi. Pracują oni nad swą sztuką, odmawiając sobie nieraz najbardziej niezbędnych potrzeb życia codziennego. Plastycy polscy rozumieją, że ten wielki z ich strony wysiłek jest obowiązkiem społecznym wobec Państwa, na odcinku tworzenia kultury. Artyści zdają sobie sprawę z ciężkiego położenia Polski, po barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej. Państwo nie ma jeszcze możności w pełni realizować **hasła zawartego w manifeście PKWN o mecenacie Państwa nad sztuką.**

Niemniej jednak pomoc Państwa jest duża, o czym najlepiej świadczą wielkie **sumy przeznaczone na zakup prac** przez Min. Kultury i Sztuki. Zakupy innych ministerstw, organizacji społecznych i partii politycznych — które należą do komitetu honorowego, sięgają w tej chwili już **2 milionów złotych,** a zgłoszenia stale napływają.

KAZIMIERZ NITA — *Martwa natura*

To najlepiej świadczy, że świat pracy daje plastykowi nie platoniczną a konkretną pomoc. Tow. Lucjan Motyka na konferencji prasowej urządzonej po otwarciu Salonu w Muzeum Narodowym, w imieniu CKZZ wygłosił, śmiało można powiedzieć — manifest, w którym powiedział, iż świat pracy w **przeciwieństwie do tego, co było przed wojną, stale się obecnie głównym mecenasem sztuki.**

Salon Warszawski to wielka rewia najcenniejszych prac, jakie wyprodukowali plastycy Warszawy. Pracują oni w warunkach specyficznych, jakich nigdzie ani w Polsce ani w Europie nie znajdziemy. Pracowni, śmiało można powiedzieć, nikt nie posiada. A jednak poziom Salonu jest doskonały, uderza swą barwnością tematyczną i barwnością nadesłanych prac.

Zasadniczo Salon dzieli się na dwie grupy: abstrakcjonistów i malarzy, nie chce powiedzieć naturalistów — lecz tych dla których obiekt malowany nie jest tylko pretekstem do deformowania go, w myśl tych czy innych założeń. Trudno w ramach jednej krytyki znaleźć miejsce na omówienie prac każdego z wystawiających. Omówimy prace wyróżniające się.

Na czoło malarzy w drugiej grupie wysuwają się: **Pachniewska Hanna, Winnicy - Radziewicze, Zaremba - Cibis, Wilczyńska Irena, Burke Edmund, Michalski Leon, Centkiewicz - Michalska Halina.** Malarze ci w pracach swych doskonale przeprowadzonych w kolorze, nie zapomnieli o dobrej kompozycji, rysunku i walorze.

Pachniewska nie obrała jeszcze zdecydowanej drogi, po której idzie jej twórczość. W pracach jej widać poszukiwanie. Na specjalną uwagę zasługuje „Portret Krystyny", „Pejzaż" — doskonały w swej subtelnej gamie kolorystycznej. **Winnicki - Radziewicz Aleksander** w martwych naturach pokazał doskonałe opanowanie formy malarskiej. **Michalski** w „Martwej naturze z amorkiem" i **Centkiewiczowa** w „Pejzażu z Nieborowa" dali śliczne zestawienia kolorystyczne pełne świeżości i soczystości. **Burke** wystawia dwa obrazy, krańcowo różne — pejzaż w delikatnej szarej gamie i kompozycję absbtrakcyjna o bardzo ryzykownej formie kompozycyjnej i kolorystycznej. **Jan Cybis,** jak zwykle doskonały, wystawił cztery obrazy, wśród których dominuje ciekawy w swych założeniach malarskich „Akt". Na uwagę zasługują prace **Wildena,** soczysty w kolorze pejzaż **Poznańskiego,** solidnie przestudiowany „Pożar Rynku Starego Miasta" **Rollińskiego** oraz ciekawe w kolorycie i kompozycji obrazy **Gościmskiego. Jan Bekley i Tadeusz Kozłowski** pokazali bardzo kulturalne studia.

We wszystkich pracach tu wymienionych jest jeszcze jedna wspólna cecha — to dociekanie do nowej formy malarskiej, wypływającej z czysto narodowego podłoża, bez żadnego wpływu nowatorstw zachodnich.

Natomiast grupa abstrakcjonistów, jako całość, jest pod wpływem tych ostatnich. **Krajewski Juliusz, Krajewska Helena, Unkiewicz Marjan, Starzewski, Łozarski, Witz, Wróblewski** — pokazali nam cały szereg obrazów, gdzie wszyscy w podobny do siebie sposób patrzą na obiekt malowany — „spojrzeniem świeżym, oczyszczonym. W takiej chwili znika wrażenie, a na miejscu tym jest konkret, wyraz, expresja" (według słów Marka Włodarskiego).

Niestety prace te bardzo przypominają przedwojenne dociekania Zachodu. W grupie tej wybija się na czołowe miejsce **Marek Włodarski,** który jest doskonałym malarzem i rysownikiem oraz

JÓZEF TOM — *Kazimierz nad Wisłą*

Nita Kazimierz. Prace jego świadczą o dużej kulturze artystycznej autora. Wypływają z czysto polskiego podłoża, są doskonale przestudiowane w kompozycji i piękne w kolorze. Na uwagę zasługują prace **Bielskiej - Tworkowskiej.** Trudno ją zakwalifikować do pierwszej czy drugiej grupy, typowa malarka, która sama się jeszcze „nie znalazła", gorzej natomiast, że nie znalazła różnicy, jaka jest między farbą a kolorem.

W dziale graficznym dobre prace wystawiła **Hiszpańska Maria i Tom Józef.**

Na zakończenie pragnę podkreślić doskonałą organizację i świetne urządzenie wystawy — za które specjalnie należy się uznanie jej głównemu Komisarzowi — **W. Radwanowi.** **(T.)**

KRONIKA KULTURALNA

WYSTAWA KSIĄŻEK POŚWIĘCONYCH ZIEMIOM ZACHODNIM

W Lublinie Związek Zachodni zorganizował w ramach Tygodnia Ziem Odzyskanych wystawę książek poświęconych zagadnieniom Ziem Zachodnich. Prócz tego oddzielne stoiska poświęcono martyrologii narodu polskiego w czasie okupacji oraz walkom Polaków z najeźdźcą. Inne stisko obrazuje męczeństwo więźniów 22 narodów w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

NAGRODA LITERACKA MIASTA NYSY

W Nysie zawiązał się specjalny komitet obywatelski w celu doprowadzenia do rezultatu projektu ufundowania nagrody literackiej Ziemi Nyskiej. Nagroda ta ma wynieść 250 tys. zł i będzie przydzielana co trzy lub pięć lat za książkę związaną tematycznie z tym terenem.

DRAMAT O ŚLĄSKIM BISKUPIE NANKERZE

Znany śląski poeta Wilhelm Szewczyk, redaktor tygodnika „Odra", napisał dramat o bojowniku o polskość Śląska biskupie Nankerze, który w 1341 roku zginął w tajemniczych okolicznościach w mieście Nysie.

FILM O GLINCE

W związku z 90-leciem śmierci Michaiła Iwanowicza Glinki (1805 —

1857) radziecka kinematografia wyprodukowała wspaniały artystyczny film, osnuty na tle życia i twórczości tego wielkiego rosyjskiego kompozytora. Glinka jest właściwym twórcą rosyjskiej szkoły muzycznej. W twórczości swojej czerpał motywy z rosyjskiej pieśni ludowej. Wśród utworów, które po nim pozostały, pierwsze miejsce zajmują opery „Ruslan i Ludmiła" (na tle utworu Puszkina) oraz „Iwan Susanin".

WYSTAWA Z OKAZJI 800-LECIA MOSKWY

Komitet dla spraw sztuki przy radzie ministrów ZSRR postanowił zorganizować wystawę malarską, poświęconą 800-leciu Moskwy. Do tej chwili zebrano dwieście dzieł malarskich i rzeźbiarskich tak artystów współczesnych, jak i wybitniejszych artystów dawniejszych.

KSIĄŻKI JUGOSŁOWIAŃSKIE

Wśród książek wydanych w Jugosławii największy sukces osiągnęła „Historia jugosłowiańskiego narodu" Antona Babicza, mając 150 wydań. Z kolei idzie powieść Iwo Andrycza „Most na Drawie", która ukazała się w 20 wydaniach.

POWIEŚĆ O ZAGADNIENIU PALESTYŃSKIM

Arthur Koestler, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy amerykańskich, a zarazem jeden z najbardziej reprezentatywnych umysłów obecnej epoki, napisał powieść, która rozgrywa się współcześnie w Palestynie i obrazuje zagadnienia związane z tym terenem.

ELLIO VITTORINI

LUDZIE i INNI

Podajemy dzisiaj fragment powieści „UOMINI E NO", mówiącej o okupacji niemieckiej we Włoszech i o walce włoskich partyzantów. Autorem jest głośny powieściopisarz Elio Vittorini, członek włoskiej partii komunistycznej. Dwadzieścia lat reżimu faszystowskiego zubożyło straszliwie literaturę włoską, która nie mogła poszczycić się żadnym osiągnięciem. Elio Vittorini jest właśnie tym, w którym witają zapowiedź odrodzenia się literatury włoskiej. Pisarz ten zaczął swoją twórczość w zrewoltowanej grupie estetów florenckich, ulegając wpływom A. Gide'a i V. Larband. Powieści „DROBNE MIESZCZAŃSTWO" i „CZERWONY GOŹDZIK" wskazywały jednak niepokój człowieka w niewoli, który pragnie wyzwolenia. Jeszcze większe natężenie dążenia do wyzwolenia z więzów miały „ROZMOWY NA SYCYLII". Dopiero jednak „UOMINI E NO" stanowią ostateczny etap wyzwolenia artysty. „Fakt, że należy do partii komunistycznej, wskazuje na to, czym chcę być, — pisze Vittorini — podczas kiedy moja książka może wskazywać tylko to, kim jestem w rzeczywistości. Niech czytelnik, biorąc to pod uwagę, wie, że wszystkie zalety tej książki mają swoje źródło w tym, co jest we mnie z komunisty". Fragment tej powieści, której akcja toczy się w Mediolanie w 1943 r., mówiący o okrucieństwie niemieckim — obudzi w czytelniku polskim oddźwięk spraw znanych i wielokrotnie przeżywanych.

Dżulaj rozbierał się powoli, a kapitan brał jego szmaty i rzucał je psom.

— O! — mówił Pierwszy.

— Oo! — mówił Trzeci.

Ze światła, padającego przez odemknięte drzwi, wrócił wielkimi krokami na podwórze człowiek o wielkiej czapce — z czarną rózgą w ręku. Obserwował przez chwilę to, co się działo, potem zmierzył do swego celu; zbliżył się do kapitana.

— Telefonują, czy nie dałoby się odłożyć na jutro rano — powiedział mu.

— A dlaczego?

— Za ciemno.

— Bo co?

— Ciemno. Nie mogą wykonać.

— Ciemno? — powiedział kapitan — niech zapalą kilka reflektorów. Czy nie ma reflektorów na Arenie.

Poruszył się z zamiarem udania się do telefonu. Lecz wrócił i nałożył smycz psom, oddając je pieczy chłopca z SS.

— Nie bój się — powiedział Manera Dżulajowi.

Dżulaj stał w kalesonach, z pantoflami na nogach.

— Ale zimno mi — powiedział.

Stał, gdzie kapitan go zostawił, i pocierał bezustannie rękami to piersi, to brzuch, to plecy i jedną nogę pocierał o drugą, wysoko jak tylko sięgnąć mógł. Śmieszny był, a żołnierze śmieli się. Nie bardzo, ale śmieli się.

Dwa psy były na smyczy i jeden, przykucnąwszy na ziemi, gryzł ciągle jeszcze kurtkę i bluzę. Blut wstawał i siadał, kręcił się wokoło siebie samego, węszył w powietrzu, skomlał.

Ten o wielkiej czapce i z rózgą oglądał się zmieszany jakby chciał zdać sobie sprawę z tego, co się działo.

Co za nowość?

Potrzeć.

— Nie rozumiem — powiedział Manera — co zamierza robić z nimi.

— Mówią — powiedział Trzeci — że żartowniś z niego nie lada jaki.

— A jakiego mu chce figla spłatać? — powiedział Manera.

Psy węszyły ubranie, Gudrun poczęła gryźć kurtkę.

— Dlaczego — odezwał się Dżulaj — rzucacie moje rzeczy psom?

Schylił się, by odebrać kurtkę Gudrun.

— Podrze mi ją — powiedział. Ale Gudrun skoczyła, warcząc i Dżulaj cofnął się.

— Ja! — krzyknął kapitan. — Fange ihn!

— Co mówi? — powiedział Manera.

Gudrun, z łapami na kurtce, warcząc ciągle, gryzła stary, przesiąknięty potem, łach.

— Fange ihn! — nakazał na nowo kapitan.

Ale suka Gudrun nie usłuchała. Gryzła gniewnie starą kurtkę, a nawet zaniosła bluzę Blutowi, który wnet począł ją obwąchiwać.

— Nie martw się — powiedział Manera Dżulajowi — kapitan znajdzie ci inne ubranie.

Pięciu żołnierzy zbliżyło się, aby popatrzeć. Ustawili się dookoła w krąg. Oglądali Dżulaja już na wpół rozebranego i zachciało im się śmiać; przypatrywali się psom: węszącemu Blutowi i gryzącej Gudrun; już się **śmieją naprawdę.**

— Lecz jak długo chce mnie trzymać tak? — powiedział Dżulaj — zimno mi.

— Nie bać się — powiedział mu Manera.

— Ale co zamierza zrobić mi?

— Nic, Dżulaj. Już po wszystkim.

— Ale zimno mi. Umrę z zimna.

— Chcą cię tylko nastraszyć — powiedział Manera.

Kapitan wrócił.

Spojrzał na żołnierzy, stojących dookoła, na Dżulaja w kalesonach i nachylił się, by uwolnić na nowo psy ze smyczy.

Przykucnął wśród dwóch psów, łechcąc je po karku.

— Dlaczego nie rozebrałeś się? — spytał Dżulaja.

— Kapitanie — odpowiedział Dżulaj — jestem goły.

Szpicrutą o skórzanej rączce, Klemm wskazał kalesony. — Masz jeszcze to!

— Winienem zdjąć i kalesony? — rzekł Dżulaj.

Gdy człowiek rozebrany był do naga, a tylko skarpetki i pantofle zostały mu na nogach, kapitan zapytał go: — Ile masz lat?

— Dwadzieścia siedem — odpowiedział Dżulaj.

— Ah! — powiedział kapitan. Wypytywał go, przykucnięty wśród dwóch psów, które trzymał z lekka palcami. — Dwadzieścia siedem? — I wypytywał dalej. — Mieszkasz w Mediolanie?

— Mieszkam w Mediolanie.

— Ale czy pochodzisz z Mediolanu?

— Pochodzę z Moncy.

— Ah? Z Moncy! Urodziłeś się w Moncy?

— Urodziłem się w Moncy.

— Monca! Monca! A masz ojca! Masz matkę?

— Mam matkę. W Moncy.

— Starą matkę?

— Starą matkę.

Na półce z książkami

Proza A. Rudnickiego

W krótkim fragmencie „Popiół", stanowiącym wstęp do zbioru wojennych wspomnień pt. **„Wielkanoc"**, pisze Rudnicki m. inn.: „Pisarze, którzy poprzestają na konturach mogą być wielcy, nigdy wzruszający". Adolf Rudnicki, autor **„Żołnierzy"**, **„Szczurów"**, **„Niekochanej"** **„Lata"** oraz wielu drobniejszych utworów prozatorskich powojennej daty, należy niewątpliwie do pisarzy, którzy przede wszystkim pragną być właśnie — wzruszający. I to pragnienie, organicznie wrośnięte w osobowość twórczą Rudnickiego, określa jego stosunek do życia i do literatury.

W POSZUKIWANIU CZŁOWIEKA

W epickiej rodzajowo i formalnie twórczości Rudnickiego uderza głęboki ton liryzmu, nuta uczuciowa, odbrzmiewająca zawsze, mimo usiłowań zachowania między twórcą, a tematem ściśle rzeczowego dystansu. Rudnicki wiąże się z bohaterami swych utworów węzłami niekłamanej serdeczności, jakąś ciepłą, intymną bliskością, przypominającą Dickensa czy Prusa.

Nie poprzestając na konturach ludzi i zdarzeń, Rudnicki wypełnia te zarysy żywym miąższem człowieczeństwa, zespala siebie i sprawy widziane w pewną afektywną — nie efektowną! — całość, w której realistyczne widzenie i szczegół psychologiczny grają rolę współmierną i równorzędną.

Czyni to z prostotą, zmierzającą do doskonałości, lecz wolną od elementów trywialności i prostactwa. Może z tych wszystkich właśnie względów niejeden utwór Rudnickiego dałby się przełożyć wprost na język poezji.

Rudnicki nie wychodzi jednak z zakreślonych szranek prozatorskich i w tej dziedzinie osiąga coraz bezsporniejsze sukcesy. Leżą przede mną trzy wydane ostatnio książki Rudnickiego, odmienne treścią, lecz głębszą swoją istotę potwierdzające naczelną linię tej pięknej i płodnej twórczości. **„Profile i drobiazgi żołnierskie** *) ukazały się po raz pierwszy przed wojną (1938), budząc w ówczesnych warunkach pewnego rodzaju sensację. Bardzo pochlebna przedmowa Karola Irzykowskiego nadała książce wagi, szeregując zarazem autora wśród najwybitniejszych pisarzy młodszego pokolenia. Inklinację do tematów „żołnierskich" ujawnił Rudnicki już poprzednio, wydając parę lat wcześniej swych **„Żołnierzy"**. Ale powiedzmy od razu, że te zainteresowania nie mają nic wspólnego ani z drapieżnym i kpiarskim realizmem Uniłowskiego (**„Dzień żołnierza"**), ani tym bardziej — z poszukiwaniem fabularnych urozmaiceń wśród „tajemnic małego garnizonu".

CHARAKTERY ŻOŁNIERSKIE

W „Profilach i drobiazgach" autor, jak wszędzie, szuka przede wszystkim człowieka i stara się dotrzeć w głąb jego indywidualnych odrębności. Dokonywa tych poszukiwań nie z chłodną obojętnością pospolitego badacza, lecz z uczuciem sympatii i nawet miłości dla zuniformowanych na zewnątrz lecz nie na wewnątrz, bliźnich. W pułku artylerii na zapadłej polskiej prowincji, znajduje Rudnicki obfitość materiału do obserwacji, spostrzeżeń i stwierdzeń.

Mimo pozornej monotonii życia koszarowego i nie mniej pozornej przeciętności wplecionych w ten krąg egzystencji ludzi, pole do odkryć psychologicznych, do wypełniania niby blahych konturów wciąż inną, ludzką i ważną treścią, do budowania interesującej galerii „charakterów" — jest tu bardzo rozległe. Tym rozleglejsze, że wśród obserwowanych żołnierzy, niezależnie od różnic indywidualnych, zaznaczają się również rysy i cechy podziałów innych kategorii. Jest więc hierarchia wojskowa, zróżniczkowanie narodowościowe (Polacy, Białorusini, Żydzi), wreszcie — specyficzne rozgraniczenie pomiędzy „zawodowymi a rezerwą".

Rudnicki nie pisze drobiazgowego studium na temat realiów życia koszarowego. Nie o te zwykłe realia mu chodzi, lecz o poznanie niepowtarzalnej jednostki ludzkiej, bytującej w pewnych określonych warunkach miejsca i czasu.

„KOŃ"

Nowela **„Koń"** napisana została we Lwowie, w roku 1941. Jej bohaterem nie jest zwykły czworonożny koń, lecz młody komunista — Zachariasz Kagan, dla swej siły i wzrostu „koniem" przezwany. Jedyny syn biednego prowincjonalnego krawca ginie w Warszawie od podstępnej kuli policjanta. Ojcowską rozpacz powiększa fakt, że „polityczny" aspekt morderstwa nie pozwala na sprawienie ofierze ludzkiego i zgodnego z wierzeniami ojca pochówku. Ciemną nocą rozpacza stary Kagan nad grobem syna. Ale oto rodzi się świt, wokół krawca wyrasta gromada młodych postaci, towarzyszy zabitego, którzy intonują — pieśń. Wiemy, jaka to pieśń, a słysząc ją, „stary krawiec zapłakał. Jednakże żyła w tym płaczu nadzieja — nadzieja, którą przynosi miłość ludzi...".

Nowelę tę wypada zaliczyć do najlepszych, najbardziej odczutych utworów Rudnickiego. Jest tu chwalebna zwięzłość słowa, umiejętna gradacja i kondemnacja nastroju, jest potężny ładunek emocjonalny, który sprawia, że obraz bólu starego Kagana wznosi się niemal do wyżyn biblijnego patosu.

„WIELKANOC"

„Wielkanoc" — to zbiór wspomnień, szkiców i notatek z czasów okupacji. Wiele podobnych tematycznie utworów przynosi współczesna produkcja literacka, lecz rzadko gdzie znajdziemy takie przejmujące akcenty bolesnej zadumy nad losem człowieka wśród ludzi, jak choćby w tytułowym fragmencie zbioru. Mowa tu o pamiętnej Wielkanocy roku 1943 w Warszawie, gdy płonęły ulice ghetta, a mieszkańcy jego tysiącami znajdowali śmierć męczeńską z rąk niemieckich oprawców. Ale przeraża nie tylko ta potworność nieludzka i niepotrzebna. Przeraża może jeszcze więcej obojętność albo i ukryta radość wielu z tych, którzy spoza „aryjskiej" granicy przyglądali się ochoczo bezprzykładnemu widowisku.

Rudnicki zresztą nie akcentuje bynajmniej tej strony sprawy.

I tu głęboki nurt liryczny żłobi ślad widoczny poprzez wszystkie okolicznościowe realia, poprzez wszystkie okupacyjne okropności. I tu autor widzieć chce przede wszystkim prawdę o — człowieku; i o tym, który, cierpi, i o tym, który współczuć temu cierpieniu nie potrafi.

O wysokim ciężarze gatunkowym twórczości Rudnickiego decyduje przede wszystkim jej sens prawdziwie ludzki, a przez to „wzruszający". Jest w tej twórczości rzetelny humanizm i nietuzinkowy humanitaryzm, co dzisiaj właśnie podnosi jej przyrodzoną wagę i znaczenie.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) **Adolf Rudnicki: Profile i drobiazgi żołnierskie.** Wydanie II, str. 152. — **Koń**, str. 24. — **Wielkanoc**, str. 48. — Warszawa, Sp. Wyd. „Książka" 1947 r.

Tutaj mieszkał Czajkowski

Odwiedziny w domu twórcy „Szóstej Symfonii"*)

Przedmieście Klinu. Małego miasta przed Moskwą. Ostatni dom po prawej stronie ulicy... Zwyczajny piętrowy drewniany budynek w starym ogrodzie. Na drzwiach metalowa tabliczka z napisem:

P. I. Czajkowski
przyjmuje w poniedziałki i czwartki
od 3 do 5 godziny.

W tym leżącym na uboczu domu przeżył wielki muzyk ostatni okres swego życia. Wierne ręce bliskich mu ludzi zachowały dwa pokoje na piętrze, które Czajkowski zamieszkiwał, w tym stanie, w jakim były za jego życia. Zachowano wszystko: manuskrypty i dzienniki, nuty i książki, przedmioty osobistego użytku, sprzęty i meble.

Wygląda tu wszystko tak samo, jak wyglądało przed pół wiekiem. Przekraczasz próg i wstępujesz w inną epokę, w wiek XIX. Wchodzisz po trzeszczących schodach do góry na pierwsze piętro i stajesz się „gościem Czajkowskiego".

...Cisza. Miarowo tyka na kominku czarny, marmurowy zegar. Jesteś w salonie, który służył Czajkowskiemu również za pracownię. Tutaj spędzał większą część dnia. Na małym balkonie-wykuszu, jeżeli pogoda dopisywała, zwykł był pijać rano swoją herbatę i czytać gazetę. Tutaj zbierało się grono przyjaciół i bliskich znajomych z pobliskiej Moskwy. Grano, rozmawiano, zabawiano się kartami.

Fortepian Czajkowskiego-... Od chwili jego śmierci stoi prawie zawsze zamknięty. Tylko raz w roku, 7 maja, w dzień urodzin wielkiego kompozytora, podnoszą skrzydło. Z Moskwy przyjeżdżają pianiści, sławni profesorowie konserwatorium. Radiotechnicy ze swoimi aparatami zjawiają się również tutaj. W tym dniu transmituje Moskwa tradycyjny koncert z muzeum w Klinie. Cały Związek Radziecki słucha, jak gra fortepian Czajkowskiego.

Odsuwamy portierę i oglądamy sypialnię. Tutaj także wszystko zachowane jest w takim stanie, jakby Czajkowski dopiero co wyszedł z pokoju. Przy oknie stoi biurko. Proste, niemalowane z sosnowego drzewa, przy którym skomponowana została nieśmiertelna „Szósta Symfonia". Jest to najbardziej genialne i najbardziej tragiczne dzieło Czajkowskiego, wstrząsające „requiem" wielkiego kompozytora, stworzone jakby w przeczuciu własnej śmierci.

Jest tu także wiele pamiątek z dni jego sławy. Każde jego tournée koncertowe po Europie stawało się przecież triumfem. Czajkowski miał prawo stwierdzić: „W mojej osobie, można powiedzieć, podróżuje muzyka rosyjska". Jemu właśnie, jako najgodniejszemu, wręczył sławny stary dyrygent Haenselt swoją pałeczkę, tę samą, którą otrzymał w spadku po Mendelsohnie.

W specjalnej witrynie znajduje się wspaniała kolekcja płyt gramofonowych z utworami Czajkowskiego w wykonaniu najlepszych orkiestr symfonicznych pod batutą Toscaniniego, Ormandiego, Stokowskiego. Widać również fotografie sławnych muzyków z dedykacjami dla Czajkowskiego. Poza tym zgromadzono plakaty i programy wszystkich prawie jego koncertów w wielkich miastach Europy i Ameryki.

Kustoszem muzeum jest Dawidow, siostrzeniec Czajkowskiego. W czasie wojny z Niemcami udało mu się wszystkie pamiątki ewakuować do rodzinnego miasta Czajkowskiego, Botkinska, leżącego na Uralu. Niemcy byli w Klinie tylko trzy tygodnie, ale zniszczyli miasto i muzeum Czajkowskiego w barbarzyński sposób. W 1944 r. jeszcze przed zakończeniem wojny dom w Klinie został odbudowany i muzeum Czajkowskiego wróciło do swojego dawnego wyglądu.

W. Chołodkowski

PLASTYCY POLSCY

patrzą na Ziemie Odzyskane

LUDWIK TYROWICZ — *Bystrzyca*

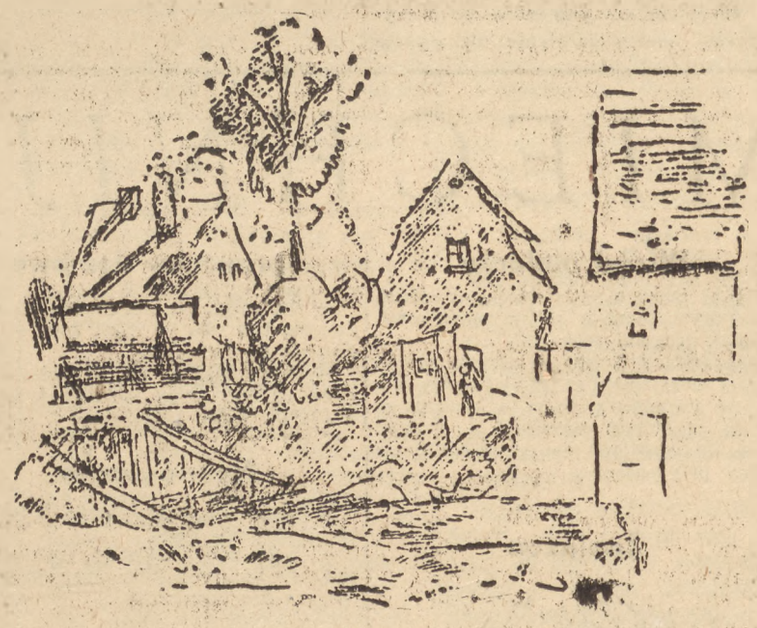

A. MARCZYŃSKI — *Jelenia Góra*

Literatura murzyńska w USA

Murzyni mają literaturę w swoim własnym języku. W przeważnej jednak mierze pisarze murzyńscy zaniedbują ojczysty język i wolą pisać w języku tych krajów, do których zagnały ich losy. Większość dzisiejszej literatury murzyńskiej powstaje w języku angielskim. Przed tym jednak, nim Murzyni zaczęli pisać po angielsku, pojawiło się już cały szereg wybitnych twórców w języku francuskim (dla przykładu można wspomnieć RENEE MARAN, który w 1927 r. otrzymał nagrodę Goncourtów) oraz w języku hiszpańskim (wyróżnia się Kubańczyk PLACIDO).

Zrozumiałe jest, że w Stanach Zjednoczonych, gdzie znajduje się największe skupisko elementu murzyńskiego, literatura murzyńska kwitnie najbujniej. Rozkwit jej przyszedł jednak stosunkowo późno. Miało to swoje przyczyny.

Murzyni zapomnieli swego ojczystego języka. Kiedy zaczęli się uczyć czytać i pisać, uczyli się tego przede wszystkim na biblii i dlatego u pierwszych pisarzy murzyńskich widać ogromne wpływy języka biblii i filozofii chrześcijańskiej.

Murzyni w Stanach Zjednoczonych nie uważają siebie za Afrykańczyków. Żyją przecież w Ameryce. Ale daleko im przecież do pełnych praw obywatelskich. Świadomość ich jest obciążona tradycją prześladowań i ciągle nowymi wypadkami gwałtów i lynczu. Te sprawy wnikać zaczynają coraz mocniej do literatury murzyńskiej.

Spośród pisarzy Murzynów, którzy wystąpili w ciągu ostatnich trzydziestu lat, wyróżniają się w Stanach nach Zjednoczonych cztery nazwiska.

Najstarszym z tej czwórki jest JAMES WELDON JOHNSON (ur. w 1870 r.). W toku swojej kariery był nauczycielem, adwokatem, plosenkarzem i wreszcie konsulem w Venezueli i Nicaragui. W 1912 r. ogłosił pierwszą powieść „Autobiografia ex-kolorowego". Potem szło wiele innych książek, wśród których wyróżnia się autobiografia „Z biegiem drogi". Johnson zdobył sławę i uznanie. Niecała jednak jego twórczość osiąga poziom i jest raczej nużąca.

CLAUDE MCKAY podejmuje w swej twórczości wyraźnie problemy swojej rasy. Urodził się na Jamajce i był z zawodu policjantem. Czując powołanie poetyckie, porzucił wyspę i ruszył do Stanów Zjednoczonych, gdzie istotnie zdobył sukcesy. Jako poeta odznacza się lirycznością o niezaprzeczonym wdzięku. McKay pisze również powieści: „Dom w Harlemie", „Banjo", „Teren bananowy", którym krytyka nie odmawia siły, ale zarzuca nazbyt wielką goryez i beznadziejność atmosfery.

Tym samym piętnem goryczy naznaczona jest twórczość LANGSTONA HUEGHESA. Jest to poeta włóczęga, który pędzi zawsze z miejsca na miejsce, głodując w Paryżu, męcząc się w Stanach Zjednoczonych, odrzucając komfort, jaki ofiarowywano mu w Meksyku.

Pierwszą swoją książkę wydał w czasie, kiedy był chłopcem - windziarzem. Znany jest głównie jako poeta, ale pisze również wiele opowiadań, m. in. ogłoszony w Anglii zbiór „Droga wśród białych ludzi". Atutem jego jest doświadczenie życiowe, które sprawia, że zna to, o czym pisze. Krytyka wróży mu świetną przyszłość.

Najmłodszym z tej czwórki i najwybitniejszym jest RICHARD WRIGHT. Tematyką jego twórczości jest również sprawa rasy i warunków życia Murzynów. Pierwsze opowiadania, zebrane pod tytułem „Dzieci wuja Toma", odznaczały się wielką siłą wyobraźni, rzadko spotykaną u murzyńskich pisarzy.

Sławę zyskał po ogłoszeniu powieści „Native son"; równym powodzeniem cieszyła się następna powieść „Czarny chłopiec". Wright w swej twórczości kładzie wielki nacisk na ukazanie wysiłków Murzynów do zaznaczenia własnej indywidualności i do wyzwolenia się spod kompleksu niższości w stosunku do białych. Jest to twórczość mocna, bojowa, twórczość o nieprzeciętnych walorach artystycznych.

P. B.

— Nie mieszkasz z nią razem?

— Nie, kapitanie. Moja stara matka mieszka w Monzy. Ja zaś mieszkam tu, w Mediolanie.

— Gdzie zamieszkujesz tu, w Mediolanie?

— Za Bramą Garibaldiego.

— Rozumiem — powiedział kapitan. — W starym domu?

— W starym domu.

— W jednym, jedynym, starym pokoju?

— W jednym, jedynym, starym pokoju.

— I jak tam zamieszkujesz? Sam?

— Ożeniłem się zeszłego roku, kapitanie.

— Ah, jesteś żonaty?

Chciał poznać to, co zamierzał zniszczyć; i z dołu, spośród psów patrzał na nagiego człowieka, którego miał przed sobą.

— Jest młoda ta twoja żona?

— Młoda. O dwa lata młodsza ode mnie.

— Ah, tak? Ładna też?

— Dla mnie jest ładna, kapitanie.

— A syna nie masz jeszcze?

— Nie mam, kapitanie.

— Nie oczekujesz go nawet?

— Nie.

Zdawał się chcieć wszystkiego od tego człowieka, którego miał w swojej mocy. Żeby nie był mu nieznany. Żeby był naprawdę życiem. A może chciał tylko podjąć temat, by znów ożywić atmosferę.

— Co porabiasz? Jaki zawód uprawiasz?

— Handlarz wędrowny.

— Jak? Handlarz wędrowny? Krążysz i sprzedajesz?

— Krążę i sprzedaję.

— Ale zarabiasz mało lub nic?

— Mało lub nic.

Tu kapitan zwrócił się do psów: — Zu! — powiedział im — Zu!

Puścił je. Zbliżyły się do Dżulaja.

— Fange ihn! — krzyczał.

Psy zatrzymały się u nóg człowieka, węszyły mu pantofle, a Gudrun zawarczała.

— Chcą cię nastraszyć — powiedział Manera. — Nie bać się.

Dżulaj cofnął się i znalazł się blisko muru. Gudrun wgryzła się w jeden z pantofli.

— Daj jej pantofel — mówił Manera.

Gudrun przykucnęła z pantoflem między kłami, gryząc go i warcząc.

— Fange ihn! — rozkazał Blutowi kapitan.

Ale Blut wrócił do kupki szmat na ziemi.

— Zu! Zu! — powtarzał kapitan. — Fange ihn.

Ów o wielkiej czapce i z rózgą potrząsnął wówczas głową. Zrozumiał. Odsunął żołnierzy aż do połowy podwórka, podniósł jedną ze szmat i rzucił nią o Dżulaja.

— Zu! Zu! Weź go! — mówił psu. Kapitana zaś spytał: — Czy nie tak, czy nie mają go wziąć?

Pies Blut rzucił się za szmatą, wziął ją sprzed nóg Dżulaja, gdzie upadła i odniósł ją z powrotem na miejsce.

— Nie zechcą chyba dać go pożreć psom — powiedział Manera.

Żołnierze nie śmieli się więcej.

— Myślisz? — odezwał się Pierwszy.

— Jeśliby chcieli pozbyć się go — mówił Czwarty — byliby go posłali wraz z innymi na Arenę.

— Dlaczego mieliby go dać na pożarcie psom! — powiedział Piąty.

— Chcą go tylko nastraszyć — powiedział Pierwszy.

Kapitan wyrwał Gudrun pantofel i położył go na głowie człowieka.

— Zu! Zu!

Gudrun rzuciła się na człowieka, lecz pantofel spadł, człowiek krzyknął, a Gudrun, warcząc — chwyciła w pysk pantofel.

— Oh! — śmieli się żołnierze.

Wszyscy się śmieli, a ów z dużą czapką powiedział: — Nie czują krwi. — Szepnął coś kapitanowi z bliska. — No? — mówił mu. Na rozkaz kapitana dwaj chłopcy, blondyni, wynieśli wtedy szmaty, a ów z wielką czapką machnął w ciemności swą rózgą, aż zaświstała dwa, trzy razy.

— Fszcz — świstnęła rózga.

Zaświstała nad nagim człowiekiem, nad jego ramionami, splecionymi wokół głowy, nad nim całym, podczas gdy schylał się w dół.

Nagi człowiek opuścił ramiona. Upadł. Leżał i patrzał. Patrzał na tego, który go bił. Krew spłynęła mu po twarzy i suka Gudrun poczuła krew.

— Fange ihn! Beisse ihn! — mówił kapitan.

Gudrun wgryzła się w człowieka i rwała go za plecy.

— An die Gurgel! — powiedział kapitan.

Było ciemno. Żołnierze opuścili podwórko, a Manera mówił w drużynie strażniczej: — Myślałem, że chcieli go tylko nastraszyć.

Usiedli.

— I za cóż to? — powiedział Pierwszy. — Straszne!

— Nie mogliż go to posłać wraz z innymi na Arenę? — mówił Trzeci.

— A nuż był jednym z tych z tej nocy? — powiedział Czwarty.

— A nie mogliż go to posłać wraz z innymi na Arenę?

— Oh! — powiedział Manera. — Bierze chęć rzucić to wszystko.

— Utraciłbyś przeszło trzy tysiące na miesiąc.

— A nie mógłbym pójść do Todtu? Todt płaci również dobrze.

— Lecz nie trzy tysiące i więcej jeszcze.

— A tam trzeba i pracować.

— Pracować?

Siedzieli; trochę na uboczu od innych żołnierzy drużyny strażniczej, połączeni między sobą tym, co widzieli i rozmawiali bez przerwy, z długimi pauzami; ciągnęli wciąż swą nić, opuszczali ją i podchwytywali na nowo.

— To jest wojna domowa — mówił Trzeci.

— Rzucać ludzi na pożarcie bestiom!

— Jeden z tych z tej nocy, bez wątpienia.

— Zmajstrował chyba kawał nie byle jaki.

Wszedł i przyłączył się do nich Piąty, który został na dworze.

— Nie rozumiem — powiedział Manera — cóż takiego mógł zrobić? Był sprzedawcą kasztanów.

Piąty rzekł: — Dowiedziałem się.

— Czego?

— Tego, co zrobił.

— Co zrobił?

— Zabił — odpowiedział Piąty — jednego z psów kapitana.

Znowu milczeli długo; wreszcie jeden rozpoczął na nowo:

— Otóż to, te psy policyjne kosztują drogo.

Zaczęli rozprawiać na ten temat. Warte. Nie warte. Inni żołnierze przybliżyli się i przyłączyli do rozmowy.

O człowieku zapo[illegible] Manera skończył słu[illegible] podniósł się, przeciągnął swe sołdackie członki, zi[illegible]

Tłum. A. KAMIENNY

Komu się podoba?

Ostatni wybryk, przepraszamy, fantazyjny pomysł mody paryskiej: kapelusz ozdobiony reprodukcjami fotograficznymi głównych zabytków Paryża z charakterystyczną wieżą Eiffla. Zagraniczne sukcesy tej kreacji nie pobudzą tym razem naszych elegantek do naśladownictwa.

Opowieść za 50 centów

Przyglądałem się miastu. Zaniedbany mężczyzna pięćdziesięcioletni czy może czterdziestoletni czy też nawet sześćdziesięcioletni usiadł przy mnie na ławce w parku. Patrząc na niego, trzeba było myśleć o zbitym psie. Kiwał głową nad stroną ogłoszeń w gazecie: „Poszukuje się"... Westchnął.

—Żadnej szansy dla starego — mruknął. Potem zwrócił się do mnie: — Nie ma pan czasem, stary przyjacielu, zbędnego dolara?

Wyciągnąłem z kieszeni dwie półdolarówki.

— To jest cały mój majątek.

— Również plajta?

—Całkowita.

— Jaki jest pański zawód?

— Literat.

— Ach, tak — mruknął, kiwając głową i pożerając wzrokiem pieniądze. Wiem, to jest kiepski interes. Nieraz zabraknie tematu.

— Właśnie.

Owinął się znoszonym płaszczem.

— Wie pan co? — rzekł potem. — Znam jedną historyjkę. Może ją pan nabyć za pół dolara.

— Płatne po odbiorze — odpowiedziałem, nadstawiając ciekawie ucha.

— To jest historia o pewnym gościu nazwiskiem Sprague — mówił stary. — Dr Harvey Drake Sprague. Słyszał może pan kiedyś o nim?

— Nie.

— Był to wspaniały człowiek. W szkole — zawsze prymus. Po studiach rokowano mu wspaniałą karierę. Praktykował w Nowym Jorku. Odznaczał się pilnością, rozsądkiem i praktycznością. Ale pan wie, jak to bywa z młodymi. Początek jest zawsze trudny. Miał 28 lat i był bez pieniędzy, kiedy poznał dziewczynę. Uważał, że była najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widziało oko ludzkie i zakochał się w niej po uszy.

Rodzice jej byli bogaci. Kiedy miała 22 lata, ojciec zbankrutował i umarł. Wtedy właśnie spotkał ją dr Sprague. Była zrozpaczona, nie wiedziała bowiem, jak można mając 1.000 dolarów ułożyć sobie życie. To wina wychowania, jakie otrzymała. Mogłaby, oczywiście, wyjść za mąż za bogatego mężczyznę. Wielu nawet ubiegało się o nią, jeden szczególnie, Perry Torrington, ale był to zwyczajny żółtodziób, bezpośrednio po wyjściu z Yale, i nie przemawiało za nim nic poza tym, że ojciec zostawił mu 3 miliony. Dr Sprague był tak w niej rozkochany, że utrzymywał ją w przekonaniu, że jest bardzo bogaty ,i brnął w długi, aby podtrzymać tę iluzję. Nie powinien go pan jednak winić za to. Gdyby go pan znał! — No ,krótko mówiąc, wyszła za niego za mąż.

Być może był głupcem. Być może miłość i obawa, że ona może go opuścić, czyniły go ślepym, dość, że wydawało mu się największym przestępstwem, gdyby nie mógł jej dać tego, czego zapragnęła; spełniał więc wszystkie jej życzenia. Pracował ciężko, ale mimo to brnął w coraz większe długi. Opanowało go przygnębienie i nerwowość. Obawiał się, że przyjdzie ten dzień, kiedy wszystko wyjdzie na jaw, a mimo to obawiał się powiedzieć jej o istotnym stanie rzeczy.

Wtedy opadła go wielka pokusa. Najpierw walczył z nią. Ale znajdował się już w tak ciężkim położeniu, że musiał ulec. Założył wytwórnię lekarstw, która sprzedawała środek o obrzydliwym smaku z napisem na etykiecie, mówiącym, że jest to skuteczne lekarstwo na raka. Był to zwyczajny środek uśmierzający z domieszką imbiru. Wyrób kosztował 4 centy, podczas gdy butelkę sprzedawano za 2 dolary. Niebawem butelki zaczęły rozchodzić się tysiącami. To było przed wielu laty, niech pan pamięta, zanim gazety odkryły całą sprawę. Żonie opowiadał, że zajmuje się świetnym interesem, ale nie wtajemniczył jej w całą sprawę. Zresztą nie interesowała się tym zbytnio. Miała pod dostatkiem pieniędzy i nie zastanawiała się nad tym, skąd się biorą. Mieli piękny dom na Madison Avevue. Była szczęśliwa.

Kiedy wybrali się na wycieczkę jachtem, zaczęła skarżyć się na dolegliwości. Nie chciał wierzyć własnej diagnozie. Pośpieszył z nią z powrotem do Nowego Jorku i chodził do wszystkich specjalistów, aż wreszcie musiał uwierzyć. Kiedy powiedział jej wreszcie o tym, uśmiechnęła się do niego:

— Dlaczego mam się przejmować — powiedziała — przecież ty potrafisz mnie wyleczyć.

Nie wiem, czy pan może sobie wyobrazić cudze cierpienie, ale wydaje mi się, że żaden człowiek nie cierpiał tak, jak dr Sprague. Próbował wszystkich sposobów leczniczych znanych medycynie, ale lekarze oświadczali, że w tym wypadku nie ma żadnego ratunku.

— Daj mi twoje lekarstwo — prosiła go coraz częściej — ono na pewno mi pomoże.

Wiadomo mu było, że cierpienie będzie uśmierzone jedynie na jakiś czas, nie mógł jej jednak tego powiedzieć. Dał jej zatem swoje lekarstwo.

— Jest mi lepiej — powiedziała.

Mógłby wtedy popełnić samobójstwo.

— Skoro twierdzisz, że to jest skuteczny środek, to na pewno pomoże mi, Harvey.

Miesiącami czuwał przy niej. Pewnego razu badał ją sławny specjalista. Na twarzy jego odmalowało się ogromne zdumienie.

— Cud — powiedział.

— Na Boga, człowieku — wykrzyknął dr Sprague — uważa pan, że stan jej się poprawił?

— Jest wyleczona, ale nie umiem panu powiedzieć, jak się to stało i dlaczego.

Teraz dr Sprague załamał się całkowicie. Utracił panowanie nad sobą. Zaczął pić, schodził na psy i w końcu poszedł na dno.

Zaniedbany mężczyzna spoglądał ukradkiem na drogę.

— A co się stało z nią? — zapytałem.

— O, dowiedziała się o wszystkim. Kiedy zbankrutował, opuściła go. Zdaje się, że była to rzeczywiście egoistyczna kobieta. Nade wszystko ceniła zbytek. Tak, opuściła go i połączyła się z młodym Torringtonem. — Hm, dostanę pół dolara.

Dałem mu monetę.

— Muszę iść — rzekł i zerwał się gwałtownie.

— Dowidzenia, doktorze Sprague — rzekłem do niego na pożegnanie.

— Do diabła z doktorem Sprague — odpowiedział, odwróciwszy się. — Nazywam się Torrington.

R. C.

Środek zaradczy

— Cóż to, idziesz spać z kotem?

— Wiesz, w ostatnim czasie bezustannie śnią mi się myszy...

Obawa o lwa

Dozorca cyrkowy Smith stał się z jakiejś coraz bardziej roztargniony i zapominał zamykać klatki z lwami. Dyrektor dostrzegł od razu w czasie inspekcji menażerii, że klatka z lwem stoi otworem. Król pustyni nie był już jednak młody i był za leniwy na to, aby skorzystać z okazji do ucieczki.

Z tego względu dyrektor zwrócił się do dozorcy z taką wymówką:

— Pańskie roztargnienie przechodzi wszelkie granice. Jeżeli nie będzie pan zamykał klatki, to pewnego dnia zjawi się złodziej i ukradnie nam lwa.

Groźni pasażerowie

O pierwszej w nocy do taksówki wsiadło dwóch mężczyzn. Jeden z nich był już w sile wieku, drugi jeszcze młody. Przez jakiś czas palili w milczeniu papierosy. Wreszcie jeden z nich odezwał się po cichu:

— No, mimo wszystko, takie zajęcie wymaga mocnych nerwów...

— Słuchaj — odezwał się po chwili drugi — ale Zarębę tośmy niestety zastrzelili, nie ma co.

— To tamten winien.

— Oczywiście! Z takim „przyjacielem" nie można pracować. Policz tylko, ile dzisiaj zlikwidował: Janickiego, małżeństwo Brodzkich, nawet tego staruszka z Żoliborza nie oszczędził...

— Staruszka również zarżnęli?

— Pytanie! Momentalnie. Ja osobiście domagałem się, aby go powieszono.

— No, oczywiście, jego trzeba było powiesić. Tak, i jedno z małżonków Brodzkich również trzeba było powiesić. Powiesili ich krajanie, a przecież to, co miał, to nic nie warte.

— W każdym bądź razie Śliwicki mógł wisieć razem z Pawłowskim. Zasłużył na to w zupełności.

— Naturalnie, jeżeli tak każdego po kolei będziemy zarzynali, to kto zostanie do powieszenia?

— Cieszę się, że chociaż od tego blondyna, zapomniałem jego nazwiska, wisi to sporo rzeczy. Rzeczywiście piękne rzeczy.

— Poczekaj. Jutro i jego gotowi będą zarżnąć.

— Zobaczymy. O niego będę walczył.

— Nic nie wskórasz.

— A w ogóle, to jednak dzisiaj zebrało się sporo ładnych rzeczy.

Samochód przez cały ten czas pędził z coraz to większą szybkością, aż wreszcie nagle zahamował i zatrzymał się jak nad brzegiem przepaści.

W tym momencie na ulicy można było usłyszeć przerażony głos szofera, który nie wiadomo kiedy wyskoczył z samochodu:

— Obywatelu milicjancie! Trzymajcie ich! Zarzynali, wieszali, grabili! Trzymajcie!

W mig pasażerowie stali z podniesionymi na przeciw wymierzonej w nich lufy rękami.

— Tam się z wami rozmówimy — mówił do nich wzburzony milicjant, prowadząc ich do komisariatu.

Zbadano dokumenty. Dyżurny oficer wyczytał z nich nazwiska znakomitych malarzy.

— Sprawa wygląda w ten sposób — tłumaczył starszy z pasażerów, profesor Paczkowski — Jako członkowie jury I Salonu Warszawskiego odbieraliśmy od malarzy ich prace i zawieszaliśmy w sali obrazy. Posiedzenie jury było bardzo burzliwe. Trochę zdenerwowaliśmy się. Dlatego również w samochodzie wspominaliśmy wszystko — i odbieranie i wieszanie obrazów i „zarzynanie" tych biedaków, od których nie chciano przyjąć żadnej pracy na wystawę. Szofer, słysząc to, zrozumiał nas widocznie po swojemu...

J. N.

ANEGDOTY

o sławnych ludziach

SEN

Młody autor posłał Heinemu swe dzieło z dedykacją. Heine odpisał: „Drogi przyjacielu, w czasie czytania Twej książki zasnąłem; śniło mi się jednak, że w dalszym ciągu ją czytam. Wtedy ogarnęła mnie taka szalona nuda, że ziewnąłem i przebudziłem się, czego bardzo żałuję".

ŚCISŁOŚĆ PRZEDE WSZYSTKIM

Sławny matematyk, Richard Dedekin, przeglądając którąś z encyklopedii ku swemu zdziwieniu zauważył przy swoim nazwisku krzyżyk i datę śmierci. Od ręki napisał do wydawnictwa list tej treści:

„Szanowni Panowie! Uważam za swój obowiązek zakomunikować Panom, że w ich wydawnictwie data mojej śmierci podana jest nieściśle, gdyż wkradła się tam pomyłka co do roku. Wasz oddany Dedekin".

MAŁŻEŃSTWO A FILM

Popularną artystkę filmową Catherine Hepburn zapytano kiedyś, co sądzi o małżeństwie.

— Małżeństwo jest jak film — odpowiedziała jedna z najbardziej przykładnych żon spośród artystek filmowych. — Im jest lepsze, tym mniej w nim niepotrzebnych scen, a im więcej treści, tym jest piękniejsze....

KASZTANY

Pewien jegomość powiedział Wolterowi:

— Ostatnie dzieło pańskie zasługuje na to, aby być spalone na stosie.

— Tym lepiej — odpowiedział pisarz — moje dzieła są jak kasztany: Im się więcej piecze, tym się więcej sprzedaje i tym lepiej smakuje...

KWALIFIKACJE

Znakomity pisarz francuski, Guizot, powiedział kiedyś o pewnym jegomościu, który starał się o przyjęcie do Akademii:

— Będę za nim głosował. Nadaje się do Akademii. Po pierwsze: dobrze wygląda. Po drugie: jest bardzo grzeczny. Po trzecie: ma order. Po czwarte: nie posiada własnego zdania. Po piąte: już nie pisze....

Ile kamieni będzie z tych 125.000 karatów?

Ta bryła, którą trzyma w dłoniach piękna dama z Rio de Janeiro przypomina kawał lodu, czy nawet klocek drzewa. Jest to jednak olbrzymi 125.000 karatowy kryształ akwamaryny ok. 25 kg, wydarty z głębi ziemi w kopalniach Brazylii i wystawiony obecnie w Nowym Jorku na sprzedaż.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Trudności tresury

— Sto razy już zaczynałam tresurę koguta.

— Czy to takie trudne?

— Nie, tylko zawsze po jakimś czasie go zjadałem.

Wśród malarzy

Dwaj malarze przechodzą koło domu, na którym widnieje tablica pamiątkowa: „Tutaj mieszkał znakomity"...

— Ciekawy jestem — odzywa się jeden z nich, znany ze swojej żądzy sławy — co napiszą po mojej śmierci na domu, w którym mieszkam.

— Do wynajęcia — odpowiedział zjadliwy przyjaciel.

Znalazca

— Nie, kochasiu, nie mogłam znaleźć w mieście mechanika — ale kupiłam sobie nowy kapelusz. Czy mi w nim do twarzy?

Pilny uczeń

Nauczyciel zatrzymał małego Karolka w szkole na tzw. areszt. Kiedy wreszcie Karolek wrócił do domu, pyta go matka:

— Dopiero teraz wracasz ze szkoły?

— Tak, mieliśmy dzisiaj nadgodziny.

Dowód rzeczowy

W czasie bójki, wynikłej po kilku głębszych, ucięto Ptakowi prawe ucho.

— Gdzie pan ma ucho? — pyta lekarz pogotowia.

— Ucho?

— Tak, ucho, chcę je przecież panu na powrót przyprawić.

— No tak — odpowiada Ptak, skrobiąc się z zakłopotaniem za zdrowym uchem. — Ale ono po spisaniu protokółu dołączone zostało do akt jako dowód rzeczowy...

Sprzeczka domowa

— Nie wiem, po kim to dziecko odziedziczyło tyle wad — mówi żona — przecież nie po mnie...

— Oczywiście, że nie po tobie — odzywa się mąż — ty zachowałaś jeszcze wszystkie swoje wady.

Nocna scena

Włóczęga do zapóźnionego przechodnia w ciemnej ulicy:

— Niech pan wspomoże czymkolwiek biedaka. Nic, absolutnie nic nie mam, oprócz tego rewolwera....

Mucha i słoń

— Dlaczego cię zwolnili z posady?

— Przyszedłem do pracy „pod muchą", a dyrektor z muchy zrobił słonia...

Aktualne pytanie

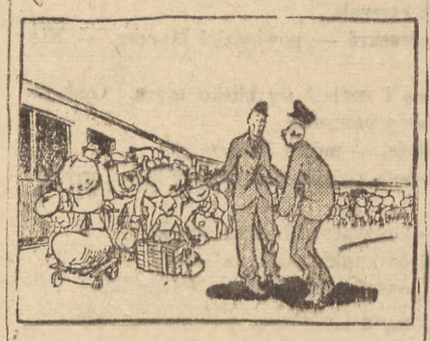

— Panie konduktorze, czy jest wagon dla podróżnych bez bagażu?

Szczerość a grzeczność

Siostrzeniec: Dziękuję cioci za podarunek.

Ciocia: Nie ma za co, mój drogi.

Siostrzeniec: Ja też jestem tego zdania, że nie ma za co, ale mama nakazała, aby mimo to podziękować.

Komplement

Dama zamawia u malarza portret.

— Czy na pewno zrobi pan ładny portret?

— Niewątpliwie! Nie pozna pani siebie samej!

Zemsta

W czasie ostatniej wojny pewien amerykański marynarz, który stacjonował na wysuniętej placówce, od dłuższego czasu, nie mogąc otrzymać urlopu, nie odwiedzał swojej dziewczyny, w której był strasznie rozkochany. Miało to zły skutek. Po kilku bowiem miesiącach otrzymuje od dziewczyny list, w którym donosi mu, że postanowiła wyjść za mąż za innego i prosi go o zwrot jej fotografii.

Marynarz był tak przygnębiony tym obrotem sprawy, że koledzy postanowili pomścić swego przyjaciela. Wydobyli swoje zbiory fotografii, zapakowali je w wielką skrzynię po pomarańczach i odesłali do niewiernej dziewczyny.

Kiedy ta otworzyła skrzynię, znalazła na wierzchu krótki list. Brzmiał on następująco:

„Proszę, wyszukaj sobie sama swoją fotografię, a resztę odeślij mi z powrotem. Przyczyniam ci zapewne nieco fatygi, ale nie mogę sobie przypomnieć, która fotografia jest twoja".

Ludożercy cywilizują się

Misjonarz zwraca się do ludożercy, który mu się bacznie przygląda:

— Dlaczego mnie tak obserwujesz?

— Ja jestem kierownikiem wydziału aprowizacji.

Groźni frajerowie

— Dlaczego ten pan stoi taki smutny?

— Skradziono mu portfel.

— Skąd wiesz?

— Przecież ja go okradłem.

Historia bez słów

(Extrait du London Opinion)

Humor angielski z „London Opinion"

Czy Ameryka może wygrać wojnę atomową?

Zamieszczamy drugi artykuł publicysty angielskiego ERYKA COOKA, opublikowany przez agencję „Democratic and General News". Pierwszy artykuł pt. „Czy Ameryka posiada przewagę atomową" zamieściliśmy w „Głosie Ludu" 13 kwietnia.

Zaledwie tydzień temu napisałem artykuł, w którym powoływałem się na admirała Kinga, jak i na nasz własny zdrowy rozsądek, by udowodnić, że wszelka myśl o amerykańskim zwycięstwie atomowym jest fałszywym, choć błyskotliwym mitem. W ciągu tych kilku dni, które minęły od napisania poprzedniego artykułu, nagromadziło się tyle nowych materiałów w tej sprawie, że aż dziwić się trzeba, jak mogą szaleńcy, potrząsający bombami atomowymi, nie doceniać ich wagi i doniosłości.

DECYDUJĄCA ROLA LOTNICTWA

Pisaliśmy w poprzednim artykule o decydującej roli lotnictwa w ewentualnej wojnie atomowej i zaznaczyliśmy, że lotnictwo radzieckie jest co najmniej tak silne, jak amerykańskie, a przy tym bardziej doświadczone w lotach polarnych. W międzyczasie szef sztabu amerykańskiego, gen. Eisenhower, powiedział znacznie więcej. Przyznał on bowiem otwarcie, że Rosja ma obecnie przewagę w ilości wojsk i samolotów. Co prawda, dodał słusznie, że Rosja „ma duży respekt dla amerykańskiego technicznego potencjału wojennego". Ale właśnie amerykańscy „stratedzy atomowi" twierdzą uparcie, że w ich „przyszłej wojnie" będzie miało wartość jedynie konkretne, już uprzednio przygotowane, uzbrojenie, a nie potencjał wojenny, ponieważ wszelkie potencjalne możliwości nie zdążą się rozwinąć.

CIEKAWA STATYSTYKA LUFTWAFFE

Opublikowane obecnie statystyki Luftwaffe wykazują, że straty poniesione przez niemieckie lotnictwo od radzieckiej obrony przeciwlotniczej były niemal dwukrotnie wyższe, niż analogiczne straty na Zachodzie. Z tego można wyciągnąć tylko jeden wniosek: Jeśli Ameryka nie ma przewagi w powietrzu — a podkreślił to niedawno nie byle jaki autorytet, bo sam marszałek lotnictwa, Harris — to „entuzjaści wojny", muszą cierpliwie poczekać na udoskonalenie sterowanych rakiet, które zdaniem specjalistów, wymaga jeszcze co najmniej 10 — 15 lat. A tymczasem niech zastanowią się nad faktem, że w ostatniej wojnie Rosjanie zastosowali rakiety znacznie wcześniej i w znacznie większej ilości, niż którekolwiek inne wojujące państwo.

ZMARNOWANE 2 MILIARDY DOLARÓW

Entuzjaści „przewagi atomowej" Stanów Zjednoczonych, powołują się jeszcze często na olbrzymi koszt badań atomowych, aby udowodnić, że tylko bogata Ameryka może rozbudować wielki przemysł atomowy.

Tymczasem ostatni raport Komisji ONZ dla spraw energii atomowej, ujawnił niezwykle interesujący fakt, rzucający nowe światło na te twierdzenia. Okazuje się mianowicie, że kwota 2 miliardów dolarów, wydana na przeprowadzenie badań atomowych w Stanach Zjednoczonych, w latach 1941 do 1945, została w ponad 80% zmarnowana. Nie mniej niż 900 milionów dolarów wydano na zakłady uranowe w Oak Ridge, które były przestarzałe już w momencie ataku na Hiroszimę. Dalsze 700 milionów dolarów wydano na budowę i urządzenie wielkich zakładów, które bardzo szybko okazały się zbyteczne. Nieponiernie rozdęte koszty powstały również wskutek zdzierstwa dwóch wielkich koncernów, którym rząd polecił wykonanie tych prac.

To olbrzymie marnotrawstwo, było zresztą nie do uniknięcia przy tak pośpiesznym opanowywaniu zupełnie nowego terenu badań. I tak na przykład, jedna szkoła techników upierała się przy rozdzielaniu izotopów uranu metodą dyfuzyjną; druga szkoła opowiadała się za metodami chemiczno-elektrycznymi. Każda z nich wydała dziesiątki milionów dolarów na budowę konkurencyjnych zakładów — a obecnie obydwie te metody są przestarzałe. Dzisiaj, żaden rząd nie musiałby już czynić tych zbędnych wydatków. Każdy poważny uczony i inżynier wie, że fabrykę bomb atomowych można dziś wybudować kosztem jednej wielkiej stacji hydroelektrycznej. Zamiast dwóch miliardów dolarów — wystarczy zainwestować nie więcej, niż 150 milionów.

PRZESTARZAŁA „TAJEMNICA"

Jeśli zaś chodzi o rzekomo bezcenne, tajemnicze amerykańskie „szczegóły techniczne", o których tyle piszą żądni sensacji dziennikarze — to sekretarz Federacji Amerykańskich Uczonych, dr J. H. Rush, otwarcie przyznaje: „Większość naszej gadaniny o sekretach technicznych i skomplikowanych szczegółach przemysłowych obraca się wokół przestarzałych zakładów uranowych w Oak Ridge. Bomby wyrabia się dziś z plutonu, a procesy służące do wydzielania uranu są zupełnie niepotrzebne".

Zajmijmy się teraz inną, bardziej ponurą stroną zagadnienia. Bomba zrzucona na Nagasaki była znacznie silniejsza niż ta, którą rzucono na Hiroszimę, ale i jej siła wybuchowa wykorzystywała tylko 1/1.000 część energii, zawartej w jej masie. Z licznych wypowiedzi uczonych widać, że poszukują oni z wielkim nakładem pracy metod zapewniających większą „wydajność energii", a tym samym, wykorzystanie znaczniejszej części potencjalnej siły plutonu.

Uczeni są zdania, iż można będzie wkrótce skonstruować bomby sześćset razy silniejsze. W pogoni za tymi naszymi bombami nie mają Amerykanie żadnej przewagi. Każda ze stron ma te same szanse wcześniejszego dokonania wynalazku.

Ale — jak zgodnie twierdzą sir John Anderson i nasz minister lotnictwa — nawet i ta broń może się okazać mniej zabójcza dla ludzkości, niż wojna biologiczna. A nie zapominajmy, że do hodowli najgroźniejszych mikrobów, na przykład bakcyli botulinowych (powodujących groźne zatrucia), nie trzeba żadnych kosztownych urządzeń. Wystarczy arkusz żelatyny i zwykły półmisek kuchenny.

PROMIENIE KOSMICZNE

Nie są to żadne fantazje, ale najtrzeźwiejsza rzeczywistość. Każdy poważniejszy fizyk lub biolog potwierdzi to. Promienie kosmiczne, których grad spada nieustannie na naszą kulę ziemską z przestrzeni międzygwiezdnych, są jak wiadomo, zabójcze dla życia. Ale nie docierają one do powierzchni ziemi, ponieważ zatrzymują je pewne, górne warstwy atmosfery. Gdyby się udało wynaleźć sposób na przerwanie tej zasłony, chociażby na krótką chwilę, zniszczone zostałoby wszelkie życie na całych kontynentach lub nawet na całej półkuli.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, w tych dziedzinach Ameryka nie tylko nie miała i nie ma żadnej przewagi, ale znajduje się znacznie w tyle.

WNIOSKI

Omówiliśmy czynniki, które sprawiają, że wojna może się stać powszechną katastrofą. Ale niestety, nie czynią jej one niemożliwą. Uniemożliwić wojnę mogą jedynie narody.

Następnej wojny **można** uniknąć. Słusznie powiedział Stalin dnia 21 grudnia: „Żadne z wielkich mocarstw, nawet gdyby jego rząd tego chciał, nie może obecnie wystawić wielkiej armii do walki z innym wielkim, sprzymierzonym mocarstwem, ponieważ w obecnych warunkach nie można prowadzić wojny wbrew woli własnego narodu; a narody nie chcą walczyć. Są one zmęczone wojną. Poza tem nie ma żadnych zrozumiałych celów, który by usprawiedliwiały wojną". Trudno o krótsze i treściwsze ujęcie sprawy. Histeria amerykańskiej prasy może wyrządzić wiele szkód, ale nie potrafi sama przez się pchnąć do wojny rozsądnego narodu amerykańskiego. Istotnie — właśnie niedawno naród ten zmusił swój rząd do zniesienia stałej służby wojskowej — ku wielkiemu zmartwieniu entuzjastów wojny.

Zreasumujmy wnioski.

W ciągu najbliższych lat wojna jest niemożliwa. Ale jeżeli wybuchnie ona w późniejszych latach, to w żadnym wypadku Ameryka wojny takiej wygrać nie może.

Amerykański kapitalizm stoi dziś wobec takiej samej alternatywy, jak niemiecki kapitalizm w 1928 r.: Jak zapobiec nieuchronnie grożącemu kryzysowi? Możliwe, że zechce rozwiązać to zagadnienie w ten sam sposób, co swego czasu Hitler. Wszystko wskazuje jednak na to, że naród amerykański nie zechce pójść śladem narodu niemieckiego.

Eric Cook

ZE ŚWIATA

O FASZYSTACH NIE WOLNO PISAĆ

Zespół Biblioteki Kongresu USA opracował obszerne sprawozdanie o działalności organizacji faszystowskich w Stanach. Organizacje te — jak np. Ku-Klux-Klan liczą miliony członków.

Sprawozdanie istnieje jednak tylko w jednym egzemplarzu: w manuskrypcie. Reakcyjna większość Kongresu odmawia bowiem funduszów na opublikowanie tej pracy, a wszelkie materiały przygotowane w Bibliotece Kongresu mogą być wydawane tylko jego nakładem.

Krótko mówiąc: nie wolno pisać źle o faszystach. Albo ściślej: pisać wolno, tylko drukować już nie.

NAPADŁ NA WŁASNĄ MATKĘ

Przed sądem berlińskim stanęła para młodych ludzi — 23-letni Hans Neumann i 19-letnia Urszula Alber, oskarżeni o usiłowanie morderstwa.

Ta interesująca parka postanowiła zdobyć sobie pieniądze na kosztowne zabawy przy pomocy zbrodni. Wpierw postanowili zamordować matkę Neumanna. Chłopak podszedł do matki z toporem w ręku, ale w ostatniej chwili opuściła go smutna odwaga. „Nie mogłem, to bądź co bądź moja matka"— tłumaczył się później przed ukochaną, która wymyślała mu od tchórzów. Wobec tego postanowili napaść na macochę Urszuli. Morderstwo nie udało się jednak flaszka od wody sodowej, która miała stać się narzędziem zbrodni, pękła przy pierwszym uderzeniu, a krzyk napadniętej sprowadził sąsiadów.

Oboje skazano na wieloletnie więzienie. Co za potworne zdziczenie zostawił hitleryzm w spadku narodowi niemieckiemu!

LEPIEJ ZATOPIĆ NIŻ SPRZEDAĆ

Ameryka ma nadmiar statków morskich. W czasie wojny budowano masowo statki typu „Liberty" i „Victory", dosyć kiepskie, ale pożyteczne. Udział statków amerykańskich w ogólnej flocie morskiej świata wzrósł z 14 proc. w r. 1939 na 51 proc. w chwili obecnej. statki te są jednak w znacznej części zbędne. Z 50 mil. ton reg., które posiada Ameryka w tej chwili, zaledwie 30 mil. ton było zatrudnionych w ub. r., który był rekordowym rokiem marynarki handlowej amerykańskiej.

Rząd Stanów przystąpił do sprzedawania tych statków. Odbiorcy na nie są. Anglia, Francja, Holandia, Norwegia— wszystkie te kraje starają się o nowe statki. Pewne transakcje w tej dziedzinie zostały już dokonane.

Ten fakt zaniepokoił towarzystwa okrętowe amerykańskie. Wystąpiły one z protestem przeciwko sprzedaży statków amerykańskich innym krajom. Stwarza to, ich zdaniem, konkurencję flocie handlowej Stanów. Statki zbędne należy zatopić lub co najwyżej sprzedać w samych Stanach na złom — tak oświadczył jeden z parlamentarzystów amerykańskich na „Konferencji dla ratowania amerykańskiego przemysłu budowy statków".

Najlepiej — budować statki i topić je od razu po wypuszczeniu ze stoczni... czy nie tak?

WESOŁY OBÓZ

Władze okupacyjne amerykańskie dokonały nagłych rewizji w obozach internowanych, gdzie przebywają czołowi działacze hitlerowscy, uznani za niebezpiecznych dla porządku w Niemczech.

Rewizja dała zadziwiające wyniki.

W obozie w Regensburgu u poszczególnych więźniów znaleziono całe składy szynki, jaj, masła, słoniny.

W obozie w Augsburg-Göggingen wykryto coś w rodzaju tajnej rzeźni. Całe żywe sztuki nierogacizny były szmuglowane do obozu z zewnątrz.

Wesoła rzecz, taki amerykański obóz dla hitlerowskich zbrodniarzy.

AMERYKANIE MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

Republikański członek Kongresu Mac Gregor ze stanu Ohio przeprowadził ankietę wśród swych wyborców na temat trumanowskiej polityki popierania reakcji zagranicą.

55 proc. zapytanych wypowiedziało się przeciwko pożyczkom rządowym udzielonym obcym krajom.

51 proc. zapytanych wypowiedziało się przeciwko stosowaniu obowiązku służby wojskowej w czasie pokoju.

Nie wszyscy Amerykanie są zachwyceni polityką prez. Trumana.

KWIATKI ALPEJSKIE HITLEROWSKIE

Parlament austriacki, w którym większość posiada klerykalna „Partia Ludowa" odrzucił projekt ustawy, podług którego zakazane są wszystkie organizacje o statucie, który posiada charakter faszystowski, hitlerowski albo wszechniemiecki.

Posłowie komunistyczni i socjalistyczni wskazywali w dyskusji, że szeroko rozbudowane towarzystwo turystyczne „Alpenverein" („Związek Alpejski") jest w istocie rzeczy organizacją hitlerowską. Już dwadzieścia lat temu schroniska należące do tego towarzystwa nosiły znak swastyki i służyły dla odbywania tajnych zebrań faszystowskich. I teraz dzieje się to samo.

„Alpenverein" zachował legalność. Klerykali austriaccy woleli nie uczynić krzywdy swym hitlerowskim kolegom w reakcji.

SUKCESY KOMUNISTÓW WE WŁOSKICH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

Kongres włoskich związków zawodowych odbędzie się w pierwszych dniach czerwca. Na kongresie wybrane będzie nowe kierownictwo włoskich związków zawodowych. Dotąd kierownictwo ruchu zawodowego włoskiego składało się — w równych częściach — z przedstawicieli trzech stronnictw: komunistów, socjalistów i chrześcijańskich demokratów. Obecnie komuniści, a wraz z nimi i socjaliści zaproponowali, aby kierownictwo objęła grupa, która uzyska większość na kongresie.

W wyborach związkowych na razie odnoszą duży sukces komuniści. Uzyskali oni w prowincji Bolonia 82 proc. głosów oddanych przez członków zw. zaw. robotników przemysłu stalowego, chemicznego, włókienniczego, spożywczego, drzewnego, budowlanego oraz u kolejarzy. W wielkich fabrykach Mediolanu komuniści uzyskali od 62 do 76 proc. ogółu oddanych głosów. Robotnicy rolni w prowincji Mediolan głosowali w 58 proc. na komunistów, w 33 proc. na socjalistów, w 9 proc. na chrześcijańskich demokratów. Rozłamowa grupa Saragata (prawicowi socjaldemokraci) poniosła druzgocącą klęskę, zyskując mniej głosów niż chrześcijańscy demokraci.

Nasi zagranicą

W EMIGRACYJNYM BAGNIE

W miarę upływu czasu, który — jak wiadomo — „robi swoje", w środowiskach emigracyjnych, pozostających pod wpływem Londynu, szerzy się dezorientacja polityczna, dezorganizacja i — po prostu mówiąc — demoralizacja. Oto parę charakterystycznych głosów pracy emigracyjnej, świadczących o pogłębianiu się rozkładu ideologicznego i moralnego wśród ludzi, zbłąkanych na manowcach „wielkiej" polityki Andersów i Raczkiewiczów.

„Tygodnik AP2", wychodzący w Palestynie, ubolewając nad rezultatem wyborów sejmowych w Polsce, dochodzi do oszałamiającego zalste wniosku, że

„najogólniejszym ujemnym (!) wewnętrzno - politycznym skutkiem wyborów będzie wprowadzenie do życia kraju momentu wzrastającej stabilizacji politycznej". Niebezpieczeństwo (!) jest — zdaniem emigracyjnego pisemka — tym groźniejsze, że „nie możemy sobie wyobrazić, by mocarstwa zachodnie wyciągnęły z dn. 19 stycznia daleko idące konsekwencje".

Do takich oto niezwykłych zboczeń myślowych dochodzi już „ideologia" emigracyjna, obrażona śmiertelnie na rzeczywistość rzeczywistą, która układa się według wzorów, dalekich od sennych majaczeń andersowskiej kliki. Stabilizacja stosunków w kraju — to, zdaniem redaktorów „Tygodnika" moment „ujemny" i niebezpieczny. Zawiedzione rachuby na obcą interwencję — to dla nich powód do skarg i narzekań. Pragnienia i dążenia wszystkich uczciwych Polaków są dla tych Panów czymś nienawistnym i zasługującym na zwalczanie. Zapatrzeni we własny pępek, radziby z diabłem wejść w przymierze, byleby ten Belzebub umożliwił im powrót do władzy. Co dla nas jest białe — to dla nich czarne, co dla nas czarne — dla nich ponad śnieg bielsze. Jakżeż rozmawiać z tymi ludźmi, tkwiącymi w politycznym obłędzie, i jak im trafić do przekonania?...

Czasopismo „Polak w Indiach" wydawane przez reakcyjne „Zjednoczenie Polaków", podsumowując bilans działalności ośrodków emigracyjnych pisze m. inn.:

„Weszliśmy właściwie w stadium dezorganizacji. W zeszłym roku mieliśmy jeszcze armię, dziś już tylko Korpus Przysposobienia z niejasnymi widokami na przyszłość. W zeszłym roku były jeszcze nadzieje na scalenie wielkiej emigracji w Niemczech, dziś większość jej jest już w kraju, a reszta pozbawiona wszelkich praw. Na losy walki (?), jaka toczy się w kraju, nie mamy i nie możemy mieć bezpośredniego wpływu".

Indyjskim andersowcom, jak widzimy, solą w oku jest znowu fakt, że ogromna większość Polaków — wbrew londyńskiej, antynarodowej propagandzie — wraca z Niemiec do kraju... A co do tego, że emigracja weszła „w stadium dezorganizacji" czyli, mówiąc po polsku: w okres rozkładu organizacyjnego nie może być dwóch zadań. Wszystko wskazuje na to, że taki pogląd jest najzupełniej trafny.

Są jednak rzeczy gorsze od tej dezorganizacji. Prasa angielska donosi o wykryciu wielkiej afery walutowej, której „bohaterami" są b. urzędnicy „rządu" emigracyjnego. Władze brytyjskie oddawna zwróciły uwagę na fakt, że Anglicy wyjeżdżający do Francji, wydają tam — mimo ograniczeń dewizowych — olbrzymie sumy. Śledztwo wykazało, że przemytem waluty angielskiej do Francji trudnili się zawodowo b. dygnitarze „rządu" p. Raczkiewicza, a obecnie członkowie tzw. Korpusu Rozmieszczenia i Przysposobienia. Korzystając z ułatwień w podróżach „służbowych i urlopowych" panowie ci — przez nikogo nie kontrolowani — przemycali do Francji całe fortuny bogaczy angielskich, oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem.

Ta sprawa komentarzy nie wymaga. Sprawiedliwość każe jednak uznać, że w tej brzydkiej aferze winowajcami są nie tylko andersowscy podkomendni, lecz również ci, którzy z ich usług celowo i skwapliwie korzystali.

Oto szereg aktualnych obrazków z życia bagna emigracyjnego. Zaślepienie i głupota polityczna, rozkład organizacyjny i deprawacja moralna — są to zwykłe i niejako naturalne konsekwencje wieloletniego oderwania od kraju i zmącenia umysłów, poddawanych zbyt długo zabiegom propagandowym reakcyjnych „mężów opatrznościowych".

B. D.

Aligatorze, idź sobie precz!

Demonstracja w kinie barcelońskim

Korespondent Telepressu z Barcelony pisze:

„Całe miasto stale jeszcze mówi o wypadku, który zdarzył się niedawno w kinie „Cataluna". Kiedy podczas wyświetlania wiadomości ze świata, na ekranie ukazała się brzuchata sylwetka generała Franco, jakiś głos zaintonował popularną piosenkę „Aligatorze, idź sobie precz!" Cała widownia podchwyciła od razu tę melodię.

Powstał zgiełk nie do opisania. W drzwiach ukazała się policja i od godziny 5.30 do trzeciej nad ranem wyświetlano bez przerwy wspomniany nadprogram. Nikomu nie zezwolono na opuszczenie kina. Chodziło o to, by dać publiczności nauczkę, jak się ma zachowywać. Jednak okazało się, że była to mało skuteczna metoda, ponieważ dziś jeszcze gdziekolwiek się człowiek obróci, zewsząd dobiegają go tony piosenki: „Aligatorze, idź sobie precz!" (Telepress).

J. STANISŁAWSKI

SŁOWNIK

polsko - angielski
angielsko - polski

pełne wydanie w oprawie

Cena 980 zł

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA"

Do nabycia we wszystkich KSIĘGARNIACH

796

JOHN BULL (Anglia) do MARIANNY (Francji):

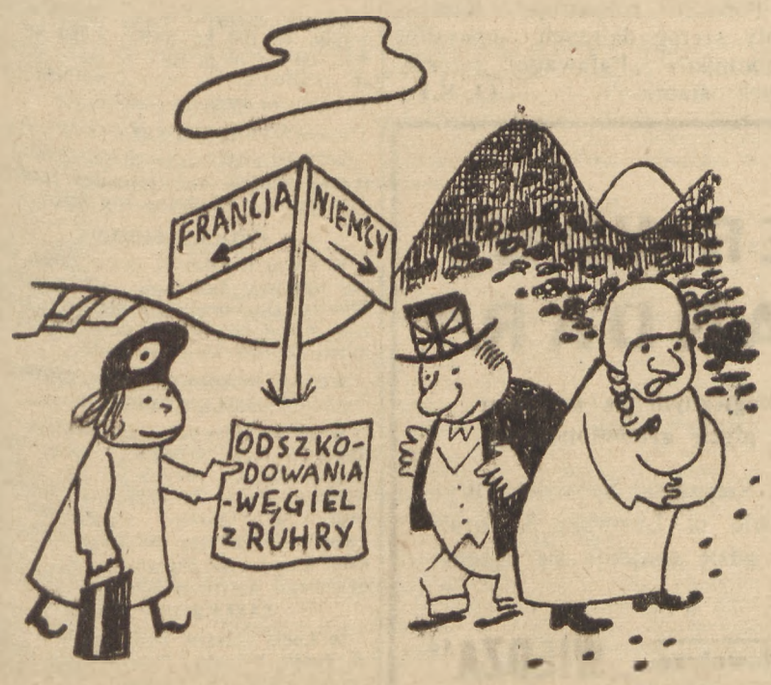

— Bądź rozsądna. Ty masz moje przymierze, zostawmy jemu jego węgiel.

W NIEMCZECH

— Co się tu dzieje? Dlaczego mnie nikt nie wita? Przecież wiadomo, że dziś miałem zostać zdenazifikowany.

— Przepraszam, panie dyrektorze, ale tego się nikt nie spodziewał.

Sanocka Fabryka Wagonów
w pracy i odbudowie

Korespondencja własna „Głosu Ludu"

Sanok leży w malowniczych okolicach górskich, u stóp jego snuje się piękna niebieska wstęga Sanu. Przed wojną te okolice budziły zainteresowanie turystów i przemysłowców naftowych. Powiat sanocki bowiem obfituje w źródła naftowe i gazu ziemnego.

Lecz najbardziej dumni byli Sanoczanie z fabryki wagonów kolejowych i fabryki gumy.

Przyszła wojna, okupacja niemiecka, rabunkowa gospodarka, znęcanie się nad bezradną ludnością. Na pomocników swoich Niemcy wyznaczyli różnych volksdeutschów, a także faszystów ukraińskich z tzw. SS-Galizien, dzisiejszych banderowców. Przyszedł rok 1943. Niemcy, świadomi już swojej klęski, zapoczątkowanej pod Stalingradem, rozpoczęli realizować zbrodniczy plan zniszczenia Sanoka. Dzieło swoje rozpoczęli od fabryki gumy w Sanoku. Fabrykę rozmontowali, maszyny wywieźli do Niemiec, a zabudowania zniszczyli.

Odbudowa

Drugim obiektem niszczycielskiej roboty Niemców stała się Fabryka Wagonów. Część maszyn Niemcy wywieźli, część zniszczyli na miejscu, zabudowania i urządzenia spalili, a co nie dało się spalić, to wysadzili w powietrze. Z fabryki wagonów pozostały ruiny. Niemcy mieli zamiar obrócić w perzynę całe miasto, lecz ich zamiary zniweczyła ofensywa Armii Czerwonej.

Rozpoczyna się nowy okres, okres twórczej pracy nad odbudową zniszczonego miasta.

Staje do pracy klasa robotnicza Sanoka. Jeszcze pociski przelatywały nad Sanokiem, gdy już stary kotlarz sanockiej fabryki wagonów, a dzisiejszy dyrektor naczelny, **ob. Schneider** z grupą kolegów-robotników fabryki, przystąpili do usuwania gruzów, zbierania różnych części maszyn i montowania pierwszych warsztatów stolarsko-ślusarskich.

Ofiarnością i sumiennością w pracy wyróżnili się starzy robotnicy: **Witkowski Jan** — ślusarz, **Wojtowicz Bronisław** — tokarz, **Baranowski Jan** — stolarz, **Pankiewicz Józef** i inni.

Nie mając taczek, ani wozów i żadnej siły pociągowej, na własnych rękach wynosili oni złomy żelaza, rozbitą cegłę, rumowiska. Grupa tych patriotów skupia wokół siebie coraz większe rzesze byłych robotników fabryki. Z pomocą im przychodzą stacjonujące jednostki Armii Czerwonej, dostarczając siły pociągowej dla usunięcia gruzów.

Po trzech latach

Od wyzwolenia Sanoka minęło niespełna 3 lata. Dzięki wysiłkowi klasy robotniczej w Sanoku, dzięki patriotyzmowi i ofiarności obywatelskiej robotników, fabryka powoli dźwiga się z ruin.

Robotnicy sami, wbrew proroctwom licznych pesymistów, własnymi rękami odbudowali elektrownię, kotłownię, kuźnię, warsztaty podwoziarni, lakiernię, część montowni, warsztat mechaniczny, puszczono w ruch stolarnię maszynową i ręczną, odbudowano magazyny, usunięto tysiące ton gruzów.

Już dziś fabryka wagonów w Sanoku produkuje **95 wagonów towarowych miesięcznie** (węglarek i chłodni) tj. około **1.100 wagonów rocznie.** Oprócz tego wykonuje wiele remontów bieżących.

Wysiłek robotników fabryki wagonów wysoko oceniła Demokratyczna Polska. Za ofiarny trud, za konstruktywną pracę w r. 1946, KRN nagrodziła złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi wielu robotników fabryki. Niezależnie od tego władza demokratyczna umożliwiła wielu robotnikom awanse, a wszystkie kierownicze stanowiska w odbudowującej się fabryce zajęli właśnie ci robotnicy, którzy pierwsi najofiarniej przystąpili do jej odbudowy. I tak złote Krzyże Zasługi otrzymali: były kotlarz fabryki — dzisiejszy jej dyrektor naczelny — **ob. Schneider Filip**, były tokarz — główny szef produkcji, **ob. Fichtel Antoni**, dyrektor fabryki, **ob Mleczko.**

Ślusarz fabryki wagonów, **ob. Witkowski Jan**, który prowadzi dział odbudowy fabryki mianowany został nadmistrzem. Za odbudowę fabryki nagrodzony został srebrnym Krzyżem Zasługi. Były tokarz, **Wojtowicz Bronisław**, za wykazaną pracę, ofiarność i zdolności organizatorskie mianowany został przodownikiem tokarskim fabryki, **ob. Rogoziński Karol** — ślusarz-spawacz, dziś sprawuje obowiązki majstra spawacza i wywiązuje się z nich bardzo dobrze.

Dobrze pracuje **ob. Kurkarewicz Jędrzej** — cieśla fabryczny, obecnie przodownik. Wszyscy oni również zostali nagrodzeni srebrn. Krzyżami Zasługi.

Dyrekcja fabryki chwali za ofiarną pracę robotników fabryki: **Baranowskiego, Pankiewicza, Żołnierczyka, Maślanego.** „Dzięki ustrojowi demokratycznemu — mówią robotnicy — możemy wykazać swoje zdolności organizacyjne i mamy pełne zadowolenie, że nasz wysiłek jest widziany i odpowiednio oceniany.

Rozbudowa

Państwo przydzieliło fabryce kilkadziesiąt milionów złotych inwestycyj na rok 1947. Za te pieniądze dyrekcja fabryki planuje wybudować potężną halę montażową, kilkakrotnie przewyższającą pod względem wielkości i produkcji halę przedwojenną. Hala będzie 6-torowa i od razu może pomieścić 100 wagonów. Niezależnie od tego dyrekcja planuje wybudować duży warsztat stolarski i przejść do produkcji taśmowej. Wykonanie tego planu oznaczać będzie produkcję **20 wagonów dziennie, tj. 7.200 wagonów rocznie.** W ten sposób Fabryka Wagonów w Sanoku wysunie się na jedno z czołowych miejsc w dziedzinie produkcji wagonów w Polsce.

Współpraca PPR i PPS

Na terenie fabryki rozwijają się dwie bratnie organizacje robotnicze PPR i PPS — realizując umowę swych najwyższych władz o współpracy między obu partiami, członkowie obu partyj współdziałają w zgodzie i harmonii w Radzie Zakładowej, w różnych komisjach, organizują wspólne konferencje, zebrania, naradzają się w sprawach, dotyczących odbudowy fabryki, produkcji, podniesienia bytu robotników, w sprawie bezpieczeństwa pracy itp. Obie bratnie partie PPR i PPS pracując wspólnie jednoczą wszystkich robotników fabryki w dziele wykonania ważnego państwowego zadania — odbudowy zniszczonej fabryki i podniesienia jej produkcji i wydajności pracy.

Robotnicy pomyśleli również o kulturalnych potrzebach fabryki. Siłami robotników fabryk uruchomiona została szkoła techniczno-przemysłowa, która już pracuje, chociaż brak jej jeszcze w dostatecznej ilości sal wykładowych i wykładowców z dziedziny techniki. Otwarto bibliotekę, gabinet doświadczalny, warsztaty szkolne mechaniczne. Starzy robotnicy często odwiedzają szkołę, służąc młodym doświadczeniem nabytym w praktyce.

Niezależnie od tego na terenie fabryki zorganizowano kursy fachowe dokształcające, czeladnicze, ślusarskie i dla spawaczy. Zorganizowana została również szkoła dokształcenia ogólnego dla robotników, którzy nie ukończyli 7 klas.

W szkołach brak jeszcze warsztatów i narzędzi do szkolenia praktycznego i nad poprawą tego stanu rzeczy głowi się dyrekcja fabryki.

W r. 1946 robotnicy fabryki ofiarowali każdy po 10 godzin swojej pracy na odbudowę i wykończenie domu robotniczego, świetlicy i biblioteki. W rezultacie tak dom robotniczy, jak świetlica i biblioteka już obsługują robotników, zorganizowano orkiestrę dętą i jazzową, fabryczny zespół teatralny itp.

W trosce o poprawę warunków życiowych robotnika, wyremontowano domy robotnicze, planuje się stworzenie nad Sanem kolonii robotniczej ze względów zdrowotnych.

To daleko nie wszystko, co da się powiedzieć o sanockiej fabryce, ale z tych krótkich suchych relacji widać, jaka potężna siła twórcza kryje się w klasie robotniczej, w naszym narodzie.

Trzeba jeszcze wspomnieć o pomocy wojska. Oddziały W.P., stacjonujące w Sanoku, okazują pomoc fabryce, dostarczając środków pociągowych do wywożenia gruzów, a współpracując jednocześnie na polu kulturalno-oświatowym.

J. Śliwiński

Uchwała nie pozostała na papierze
Krzepnie jednolity front

We Wrocławiu odbyła się wspólna konferencja miejskiego aktywu PPR i PPS. Konferencja zgromadziła około 300 towarzyszy z obu partii.

Konferencję zagaił I sekretarz Komitetu Miejskiego PPR tow. ŻAK, który na przykładach okresu przedwrześniowego, okresu okupacji i okresu Polski Ludowej wykazał konieczność rozbudowania i umacniania jednolitego frontu klasy robotniczej.

Uchwały Komitetów Miejskich obu partii robotniczych omówił sekretarz Kom. Miejskiego PPS, tow. KRASUCKI, wskazując na konkretne wspólne akcje, jak np. wybory do Rad Zakładowych itp.

W dyskusji zabierali głos towarzysze z obu partii podkreślając zgodnie konieczność ścisłej współpracy, opartej na podstawach zaufania i pełnego zrozumienia wspólnego celu, jaki przed klasą robotniczą i przed całym narodem stoi.

Częste oklaski, którymi przerywane były poszczególne przemówienia, świadczyły o zrozumieniu ze strony towarzyszy istoty omawianego zagadnienia.

Instytut Rzemieślniczy w Krakowie
kształci nowych fachowców

Instytut Rzemieślniczy w Krakowie prowadzi na szeroką skalę akcję dokształcania zawodowego. W roku sprawozdawczym Instytut urządził kilkadziesiąt kursów przygotowawczych do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w różnych zawodach, a dalej kursy kroju dla krawców męskich, damskich, wojskowych, oraz kursy bieliźniarstwa.

Następnie urządzone były kursy z zakresu ślusarstwa maszynowego, samochodziarstwa, drukarstwa i fotografii, radiotechniki i inne.

Kursy odbywały się w Krakowie i w 10 innych miastach woj. krakowskiego. Ukończyło je **1.120 osób.**

Pracownia psychotechniczna Instytutu prowadzi badania selekcyjne i w roku sprawozdawczym wydała 1.600 zaświadczeń o zbadaniu zdolności uczniów do poszczególnych zawodów.

W br. zostanie otwarty w pracowni psychotechnicznej specjalny oddział do badań psychotechnicznych dla inwalidów. Instytut poza tym prowadzi drukarnię, introligatornię, stolarnię, hafciarnię, pracownię fotograficzną. W pracowniach tych kształcą się kadry młodych rzemieślników.

Jak ze zjazdu zrobić konferencję
według wypróbowanych metod peeselowskich

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

W dniu 13 kwietnia br. odbył się w **Mińsku - Mazow.** walny zjazd powiatowy „Wici", na którym reprezentowani byli delegaci z **15 kół na 47** istniejących według danych organizacyjnych kół.

Na zjeździe tym delegaci postawili sprawę wyborów do zarządów powiatowych „Wici" oraz poddali pod dyskusję szereg istotnych i aktualnych obecnie dezyderatów jak: rozwinięcie przysposobienia rolniczego i wojskowego, sprawę oświaty i kultury na wsi, rozbudowy świetlic, nawiązanie współpracy z Samopomocą Chłopską oraz innymi organizacjami młodzieżowymi.

Prezes pow. zarządu „Wici" — ob. **Osica — członek PSL** wykorzystał jednak punkt statutu ZWM „Wici" o braku wymaganej większości, nie dopuszczając wymienionych punktów do porządku dziennego, starając się zamienić zjazd wyborczy w zwykłą konferencję.

Manewry p. **Osicy** spotkały się z energicznym sprzeciwem wszystkich delegatów, którzy zdemaskowali dotychczasową działalność rozpolitykowanego zarządu pow. „Wici", składającego się w większości z PSL i nie poświęcającego żadnej uwagi rozwojowi młodzieży wiejskiej.

W świetle wywodów delegatów wynikało, że liczba **47 kół jest fikcją,** większość z tych kół została zorganizowana przez PSL i od dłuższego czasu nie wykazuje żadnej działalności, o czym m. inn. świadczy nieobecność delegatów tych kół na zebraniu.

W toku dalszej dyskusji delegaci postawili wniosek o **votum nieufności dla pow. zarz. „Wici"**, który został jednogłośnie uchwalony, potępiając zarazem dotychczasową działalność politykierów z PSL, którzy zamierzali wykorzystać młodzież wiejską dla rozgrywek politycznych.

P. **Osica** jak niepyszny musiał przy akompaniamencie okrzyków opuścić salę.

Wodniacy spieszcie do Olecka
Wymarzona kraina sportów

Miasto **Olecko,** położone uroczo na tzw. Mazurach Garbatych, posiada duże liczące 80 km. kw. jezioro. Do Olecka, z którego zawierucha wojenna wymiotła znaczną część zabudowań, istnieje dogodny dojazd koleją Warszawa — Olsztyn — Olecko.

W Olecku znajdują się doskonałe urządzenia dla uprawiania sportów wodnych: szesnastometrowa trampolina o dwóch wieżach, hangar dla łodzi motorowych, żaglówek i kajaków, oraz dość liczny tabor wodny.

Samo miasteczko o ładnych, często zabytkowych domach, wywiera bardzo dodatnie wrażenie. Kręte, staroświeckie uliczki, pełne zieleni i ciszy pozwalają zapomnieć o nerwowym zgiełku współczesnego życia, a sporty wodne mogą dać nie tylko zaprawę żeglarską, ale stać się fundamentem tężyzny fizycznej. Olecko posiada idealne warunki dla różnych letnich obozów młodzieżowych, pragnących zakosztować prawdziwego życia wodniaków.

jot

Obrady Komisji Rady Naukowej
dla zagadnień Ziem Odzyskanych

W dniach 21 — 26 kwietnia br. odbędą się w Krakowie obrady komisji, wyłonionych przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych.

Program obrad obejmuje doniosłe i żywotne problemy Ziem Odzyskanych. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie uwłaszczenia osadników w miastach. Szereg referatów poświęconych zostanie niezmiernie ważnemu dla wzmocnienia więzi społecznej ziem zachodnich problemowi zespalania się ludności i roli nauk historycznych w tym procesie.

Szeroko omawiana będzie kwestia komunikacji kolejowej na Ziemiach Odzyskanych z punktu widzenia potrzeb osadnictwa miejskiego, jak wiejskiego, dalej sprawa szkolnictwa zawodowego rolniczego. Poza tym w programie obrad uwzględnione jest zagadnienie ochrony przyrody, które nabiera obecnie dużej aktualności ze względu na tworzenie nie podlegających parcelacji rezerwatów ziemi dla celów publicznych.

W obradach weźmie udział kilkudziesięciu uczonych i specjalistów ze wszystkich ośrodków naukowych Polski oraz delegaci ministerstw i urzędów centralnych.

Obrady, zorganizowane przez Biuro Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych, będą odbywały się w sali obrad Izby Przemysłowo - Handlowej, ul. Długa 1.

Ohydny mord rabunkowy
na 65-letniej staruszce

Wieś Wozbin, gmina Ceglów, powiat Mińsk - Mazowiecki żyje pod wrażeniem ohydnego morderstwa popełnionego w celach rabunkowych na 65-letniej staruszce **ob. Chorosz Marii.**

Zwyrodniali bandyci po zrabowaniu większej sumy pieniężnej i garderoby zamordowali staruszkę tępym narzędziem. W swym bestialstwie bandyci posunęli się tak daleko, że zwłoki zamordowanej zwinęli w pierzynę i podpalili.

Śledztwo wszczęte przez miejscowe organa bezpieczeństwa naprowadziło już na ślad bandytów.

Pomysłowość i wynalazczość robotników
podniesie nasz standard życiowy
„Pafagowcy" usprawniają produkcję

(Koresponden własna)

W końcu stycznia 1946 r. wywieszono we Wrocławskiej Fabryce Wagonów „szkrzynkę pomysłów". Nie wisi ona na próżno. Bez ustannie wpływają do niej projekty usprawnień — przeważnie majstrów i robotników. W ciągu jednego roku wypłacono pomysłowym wnioskodawcom premie w sumie 82.785 zł przy czym Komisja Usprawnień pracuje nad zbadaniem całego szeregu niezałatwionych jeszcze wniosków. Pomysły te są najróżnorodniejsze i dotyczą wszelkich działów produkcji zakładów:

Kierownik narzędziowni **ob. Jan Malik** wraz ze swymi współpracownikami **Krysmianem Br. i Kępińskim Czesławem** zgłosili pomysł, polegający na przeróbce i udoskonaleniu maszyny do malowania desek węglarkowych. Przyczynia się to do ulepszenia warunków zdrowotnych obsługi przy malowaniu, a nadto zwiększa szybkość malowania i zapewnia oszczędność na farbie. Pomysł ten został nagrodzony premią w wysokości **60.000 zł.**

Majster **ob. Kubica** i bryg. **Marceli** wykonali przyrząd do obcinania rogów kamieni wieszaka resorowego węglarki. Daje to oszczędność **16 zł** na jednej węglarce w stosunku do dotychczasowego sposobu obróbki, poza tym robota idzie sprawniej. Wymienieni otrzymali premię w sumie zł 16.000.

Ślusarz ob. **Kostelnik Edward** ulepszył przyrząd do wycinania marek fabrycznych — pomysł ten nagrodzony został sumą zł 1.250.

Ślusarz **Adolf Kuligowski** wykonał przyrząd do pasowania konsołek do podwozi węglarek. Skraca to czas pasowania konsolek. Premia — 1.515 zł.

Ślusarz **Jaworski Marian** wykonał przyrząd, ułatwiający sposób pneumatycznego ścinania faży w słupach pionowych klapy odchyłowej węglarki. Otrzymał premię 1.720 zł.

Bardzo ciekawym jest również pomysł murarza ob **Kulaka Ign.** Wykonał on dzięki niemu cegły z tłuczonego szamotu, glinki i cementu, na żelaznym szkielecie. Cegła ta zastępuje cegły fasonowe ogniotrwałe, których obecnie brak. W ten sposób ob. Mulak zapobiegł zatrzymaniu kotłowni i przyczynił się do jej normalnego ruchu. Pomysłowy murarz otrzymał zaliczkę na premię w kwocie zł 2.000, zaś Komisja Ekspertów zajmuje się obliczeniem odporności tych ciegieł na wysoką temperaturę i bada ich długotrwałość.

Ponadto rozpatruje Komisja cały szereg dalszych pomysłów robotników „Pafawagu" zgłoszonych ostatnio.

(J. K.)

Świetlica, która może być przykładem
w fabryce C. Josephyego w Bielsku

Świetlica przy Fabryce G. Josephyego w Bielsku, której kierownikiem jest **ob. Folwarczny Bolesław,** a referentem świetlicowym — **ob. Niemczyk Alfons,** skupia przy pracy kulturalno - oświatowej większą część załogi fabrycznej.

Przy świetlicy istnieje zespół śpiewaczy, muzyczny, teatralny, sportowy, szachowy, zespół samokształceniowy. Wszystkie zespoły pracują bardzo dobrze i przyczyniają się wydatnie do podniesienia poziomu kulturalnego członków załogi.

Roczny bilans za 1946 r. pracy świetlicy — przedstawia się następująco:

wielce czynny zespół samokształceniowy zorganizował **14 odczytów, 20 wycieczek, 4 akademie, 5 kursów, 2 festyny, 2 konkursy** (orkiestra i chór), zebrał w bibliotece fabrycznej **1.645 egz. książek** o treści beletr. i technicznej, wydaje **„Gazetkę Zakładową"**, pod kierunkiem **red. Kozłorowskiego** i grupy prasowej. Założył i prowadzi **3-letnią Szkołę Powszechną** liczącą **85 uczniów,** jak również bursę dla uczniów tejże szkoły w Lasku Cygańskim. Tamże w porze letniej urządził półkolonie dla dzieci pracowników.

Zespół śpiewaczy przeprowadził **83 próby** chóru mieszanego, dał **14 koncertów.** Zespół muzyczny poszczycić się może **32 próbami** orkiestry salonowej, oraz **40 koncertami.** Zespół teatralny przeprowadził **23 próby** i zorganizował **3 przedstawienia.**

Zespół sportowy, opierając się na zasadzie: „w zdrowym ciele zdrowy duch", rozegrał **31 meczy** siatkówki i koszykówki (po uprzednio przeprowadzonych 36 treningach). Zespół szachowy zorganizował mistrzostwa szachowe zakładu. Zespół ping - pongowy (po 42 treningach) rozegrał **4 mecze** o mistrzostwa zakładu.

Piękny ten dorobek, osiągnięty mozołną pracą i wysiłkiem zbiorowym na polu akcji świetlicowej — niech będzie przykładem dla innych.

Mają dość
tułaczki

Z terenu amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec przybyły do Dziedzic dwa dalsze pociągi z powracającymi do kraju Polakami. Z Windflecken przyjechało w 25 wagonach 346 osób, a ze Stuttgartu 463 osoby w 34 wagonach.

Ponad to na własną rękę przyjechało 12 osób, a mianowicie 6 osób z Francji, 4 osoby z Grecji i po jednej z Czechosłowacji (Praga) oraz z Jugosławii. Przybyłych repatriantów szybko wyprawiono w dalszą podróż w głąb kraju w dowolnie obranych przez nich kierunkach.

W 20 bolesną rocznicę

Józefa SZCZEPAŃSKIEGO

zamordowanego w czasie głodówki w więzieniu we Wronkach w dniu 20 kwietnia 1927 r. Śmierć Jego tragiczna, dla żony i dzieci jest wiecznie bolesna i nie godząca się z faktem.

Zbolała żona i dzieci MARIA SZCZEPAŃSKA

630

PIEŚŃ

„CZERWONY SZTANDAR"

w nowym opracowaniu muzykologicznym na fortepian i śpiew, orkiestrę dętą oraz na płycie gramofonowej.

Zamówienia przyjmują: Wydział Księgarski Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" w Warszawie ul. Lwowska 5, oraz wszystkie księgarnie „Wiedzy", gdzie znajdują się egzemplarze okazowe do przejrzenia.

Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA"

797

Z miast i wsi

WIERZYĆ SIĘ NIE CHCE

Mieszkańcy robotniczej dzielnicy Lublina, Kalinowszczyzny, nie mają wody. W swoim czasie jakiś szofer wjechał na budkę wodociągową, gdzie można było kupić wodę po kilkadziesiąt groszy za wiadro, i zlikwidował ją całkowicie. Od tego czasu zapanowała posucha. Ugotowanie ciepłej strawy wymaga parukilometrowego spaceru, mycie stało się nieosiągalnym luksusem.

OKRADAŁA MAŁE DZIECI

Na 4 lata więzienia skazana została w Bydgoszczy Niemka, Gertruda Bassner, która zaczepiała na ulicy małe dzieci, chodzące bez opieki i rabowała im ubrania.

ZIARNKO DO ZIARNKA...

W Szczecinie Komisja Specjalna zakończyła dochodzenie przeciwko zarządzającemu magazynami „Społem", Michałowi Biedakowi, który niedoważając na wadze osiągnął wcale pokaźne nadwyżki, bo 100 kg kawy, 1.000 kg śledzi, 100 kg oleju itd., na sumę 300.000 zł. Nadwyżki te sprzedawał następnie na wolnym rynku.

FABRYKA TRUCIZNY

W Szczecinie wykryto potajemną gorzelnię bimbru, której produkcja dzienna wyrażała się liczbą 600 litrów.

PROCES BIBOWA

W środę rozpocznie się w Łodzi proces oprawcy łódzkiego ghetta, Hansa Bibowa. Do kompletu sądzącego powołany został jako ławnik prezes Woj. Komitetu Żydowskiego w Łodzi.

WCIĄŻ NOWE ŚLADY ZBRODNI HITLEROWSKICH

W Lasku Tuszyńskim bawiące się dzieci znalazły sterczący spod ziemi piszczel ludzki. Przybyłe na miejsce władze sądowe i milicyjne odkopały grób, w którym znajdowały się zwłoki b. żołnierza polskiego ze śladami okrutnego znęcania się, zamordowanego prawdopodobnie w 1942 r.

ZASŁUŻONA KARA

W Łodzi skazany został na karę śmierci Teofil Mikinke, Polak, który sprzedał się na służbę gestapo i spowodował śmierć wielu Polaków.

GŁOS WYBRZEŻA

Sezon budowlany rozpoczęty

Budownictwo mieszkań dla robotników

jest największą troską miasta

Sezon budowlany na terenie Gdańska rozpoczął się. Główną rolę w całym ruchu budowlanym odgrywa przede wszystkim czynnik państwowo - samorządowo - społeczny, inwestujący kredyty zarówno rządowe, miejskie jak i społeczne.

Niemniej poważną rolę ma odegrać również inicjatywa prywatna. Wszystkie prace przy odbudowie są planowe i programowe, przewidziane przez trzyletni plan inwestycyjny.

NOWE „CITY" GDAŃSKA

Po linii państwowej realizuje się plan „Gdańsk 46/47 r.". Konkretnie realizuje się budowę bloków A, B i C w okolicy Dworca Głównego i Starego Ratusza. Mają one być przeznaczone na hotel central-ny - turystyczny i biura poszczególnych urzędów.

Równocześnie Urząd Skarbowy w przyszłym miesiącu przystąpi do budowy gmachu Urzędu Skarbowego na miejscu byłego Senatu Gdańskiego przy ul. 3 Maja, róg Nowego Światu. Szereg budynków i instytucji, jak: PKO, BGK, Bank Handlowy, Państwowa Centrala Naftowa, GUM, Samopomoc Chłopska przystąpią również, w tym lub przyszłym miesiącu, do realizacji gotowych już planów budownictwa, przy czym PKO zapoczątkowuje nową oś „City" gdańskiego, biegnącą od Placu dawnej Hansy, obecnie Piastów, w kierunku morza.

Jeżeli chodzi o budownictwo, którym kieruje miasto, to główną troską Zarządu Miejskiego jest powiększenie ilości izb mieszkalnych, przede wszystkim mieszkań robotniczych, celem rozładowania dotychczasowego anormalnego zagęszczenia.

Część kredytów, otrzymywanych od Państwa, Zarząd Miejski obraca na cel budowy. W chwili obecnej Zarząd Miejski oddaje do dyspozycji Biura Kwaterunkowego odbudowane przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego kosztem 5 milionów zł, dwa bloki przy ul Oruńskiej i Wrocławskiej.

Jednocześnie Zarząd Miejski przystępuje do odbudowy dużego bloku, liczącego ponad 90 izb, przy ul. Elbląskiej i Siennickiej, które to bloki również będą przekazane do dyspozycji Biura Kwaterunkowego.

Celem znalezienia funduszu na odbudowę mieszkań robotniczych, społeczeństwo gdańskie samorzutnie wystąpiło z inicjatywą opodatkowania się od 30 do 300 zł miesięcznie. Zbieranie tych składek będzie realizowane w ramach społecznego Komitetu Odbudowy Miasta Gdańska. Wpływy z tej akcji wyniosą około 150 milionów zł rocznie, co będzie poważnym wkładem finansowym w odbudowę miasta.

ULICA „DŁUGA" I „GRUNWALDZKA"

Akcja budowlana koncentruje się głównie na dzielnicy staromiejskiej wzdłuż ulicy Długiej w Starym Gdańsku, oraz ulicy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu na odcinku Al. Rokossowskiego do Al. Wojska Polskiego. Przy odbudowie ul. Długiej zachowa się jej charakter historyczny, przy przebudowie zaś ul. Grunwaldzkiej uwzględni się najnowocześniejsze wymagania urbanistyczne.

Przebudowa ul. Grunwaldzkiej będzie polegała na poszerzeniu tej ulicy z szerokości 22 m do 45 metrów.

Niezależnie od realizacji planu odbudowy przez czynniki państwowe i samorządowe, przystąpiły do przeprowadzenia remontów domów mieszkalnych spółdzielnie mieszkaniowe, jak „Gdańska Spółdzielnia Mieszkaniowa", „Nawa" i inne.

Na odcinku inicjatywy prywatnej należy się liczyć z ożywieniem akcji budowlanej, czego dowodem są wpływające do Wydziału Technicznego Zarządu Miasta Gdańska podania w sprawie dzierżawy i zezwolenia na budowę, oraz gotowe konkretne projekty.

Obecnie na odcinku inicjatywy prywatnej wykańcza się 28 domów mieszkalnych, rozpoczętych jeszcze w roku ub. i realizuje się budowę 15 nowozatwierdzonych projektów. (L)

Przedstawicielstwo Firmy
„PHILIPS"
(N. V. PHILIPS GLOEILAMPENFABRIECKEN EINDHOVEN—HOLLAND)
mieści się tymczasowo:
WARSZAWA - HOTEL BRISTOL
pok. 424 tel. 8-73-93
Biuro czynne w godzinach 9 — 15
792

Kronika Wybrzeża

DOMY AKADEMICKIE NA WARMII I MAZURACH

Warszawska akademicka posiada na Warmii i Mazurach domy wypoczynkowe, między innymi w **Mikołajkach** nad słynnym morzem Mazurskim — jeziorem Śniardwy. Dom akademicki jest zarazem ogniskiem pracy kulturalnej wśród miejscowej ludności autochtonicznej. W celu rozszerzenia tej pracy przedstawiciele stołecznych organizacji akademickich i młodzieżowych otrzymali drugi dom wypoczynkowy w **Mrągowie.**

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI RZĄDU NA WYBRZEŻU

W dniu 18 bm. przybyli na Wybrzeże: wicemarszałek Sejmu tow. **Szwalbe**, min. tow. **Rusinek**, min. **Rapacki**, wicem. **Kożusznik**, i wicem. **Petrusiewicz.** Członkowie Rządu przybyli na Wybrzeże samolotem. Na lotnisku w Rumii, pod Gdynią, powitali przybyłych: wicewojewoda **Gadomski** w zastępstwie nieobecnego wojewody tow. inż. **Zrałka** oraz przedstawiciel sfer portowych i morskich Wybrzeża.

Celem wizyty jest bliższe zapoznanie się z urzędami morskimi.

Na rzecz powodzian

napływają ofiary

W czasie uroczystości odsłonięcia sztandaru KDPPR we Wrzeszczu wpłynął wniosek, by **kwotę uzyskaną z ofiar przy wbijaniu gwoździ, przeznaczyć na rzecz powodzian.** Wniosek ten obecni przyjęli hucznymi oklaskami.

Zgodnie z tym w dniu 17 bm. przedstawiciel KD złożył w naszej redakcji sumę **14.370 złotych.**

W dniu 18 kwietnia br. **Liga Kobiet** przeprowadziła na terenie miasta Gdańska, Wrzeszcza i Oliwy zbiórkę domową na powodzian.

Udział w akcji wzięły głównie koła terenowe Ligi Kobiet: **Wrzeszcz, Oliwa, Siedlice, N. Port** oraz koła **MZK, stoczni, parowozowni Gdańsk. Zcwu, GUM, CPN „Dagomy", Rejon. Urzędu Poczt. Wrzeszcz** oraz **Państw. Zakład. Futrzarskich.**

Z sali sądowej

Cynizm czy otępienie?

Przerażająca opowieść zbrodniarza

W dniu wczorajszym odbyła się niezwykła rozprawa przeciwko **Albinowi Szczygielskiemu**, który popełnił ohydny mord na osobie **Józefa Ornocha.**

Albin Szczygielski, były jeniec obozu śmierci w Mauthausen tak mówi o okolicznościach dokonanego mordu.

— Wypiłem ćwiartkę wódki i byłem zdenerwowany, więc poszedłem i zarżnąłem.

— W jaki sposób, w jakich okolicznościach dokonał oskarżony tego czynu? — rzuca pytanie sędzia przewodniczący.

— Trzymałem seyzoryk w lewej ręce, przyłożyłem Ornochowi do szyji, i pociągnąłem.

— Lewą ręką?

— Tak.

— A potem?

— Wytarłem seyzoryk o pierzynę i włożyłem do kieszeni.

— W jakim celu oskarżony wycierał seyzoryk?

— Z przyzwyczajenia. Nawet gdy kraję chleb, to wycieram seyzoryk.

— Dalej — ciągnie z zupełnym spokojem swe, mrożące krew w żyłach, opowiadanie — poszedłem do domu położyłem się spać. Rano kupiłem tabaki i poszedłem do dziewczyny.

Powołani biegli eksperci zakwestionowali poczytalność oskarżonego. Wobec wniosku ekspertów i obrony sąd postanowił przekazać sprawę do postępowania zwykłego, a Albina Szczygielskiego poddać obserwacjom psychiatrycznym.

Albin Szczygielski jest jeszcze jednym z licznych przykładów tych wielkich spustoszeń, natury moralnej i psychicznej, jakie wyrządziły niemieckie obozy śmierci na przebywających w nich ludzkich ofiarach.

Lex.

Przed 1 Maja

Przygotowania w pełnym toku

Dnia 17 bm. odbyła się w siedzibie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu 1 Maja konferencja przedstawicieli wojewódzkich władz stronnictw politycznych i organizacyj społecznych oraz władz szkolnych, ZNP, Wojska, MO i innych w sprawie przygotowań do Święta Majowego. W imieniu reprezentowanych przez siebie organizacji delegaci kolejno zgłaszali akces do obchodu i zobowiązali się do wydania wewnętrznych okólników do swych oddziałów powiatowych i miejskich w tymże duchu.

Na konferencji uzgodniono, by w większych ośrodkach, jak Gdańsk, Gdynia itd. brały udział w pochodach również szkoły, poprzez delegacje uczniów starszych klas. Młodzież akademicka natomiast wystąpi jedynie w szeregach swych organizacji ideowych, jak AZWM i ZNMS.

Ponadto uzgodniono z OKZZ zwołanie konferencji przedstawicieli rad zakładowych i Zarządów Związków Zawodowych w sprawie przygotowań do 1 Maja oddzielnie dla Gdańska i Gdyni.

Wojewódzki Komitet Obchodu rozesłał szczegółowy okólnik do Komitetów Powiatowych PPR i PPS oraz rad Związków Zawodowych i organizacyj młodzieżowych. Jednocześnie instruktorzy Komitetu rozjechali się w teren.

GDAŃSK

W poniedziałek, dnia 21 kwietnia o godz. 10 odbędzie się w sali kina **„Bajka"** we Wrzeszczu przy ul. Jaśkowa Dolina konferencja przewodniczących i sekretarzy Zarządu Związków Zawodowych i Rad Zakładowych miasta Gdańska. Konferencję zwołuje OKZZ w porozumieniu z Wojewódzkim i miejskim Komitetem obchodu 1 Maja celem omówienia szczegółów przygotowań do święta.

Ze względu na ważność sprawy obecność wszystkich zaproszonych towarzyszy jest obowiązkowa.

GDYNIA

Na terenie Gdyni rozpoczęto już przygotowania do 1 Maja. Czynne już są Komitety Organizacyjne, które powstały w wielu dzielnicach miasta. Przygotowują one programy uroczystości, opracowują plany zbiórek. Ustalono, że robotnicy i pracownicy będą zbierali się w celu uczestniczenia w pochodzie w swych zakładach pracy. Intensywne przygotowania do święta 1 Maja prowadzone są w Związkach Zawodowych. W zakładach pracy rozpoczęto przygotowywanie transparentów i haseł.

Z TEATROWYCH KIN

TEATRY

MIEJSKI WYBRZEŻE, Gdynia, Pl. Grunwaldzki, o godz. 19.30 „Ludzie są Ludźmi" A. Grzymały-Siedleckiego

AKTORÓW, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, o godz. 19.30 komedia Sardou „Madame Sans Gene".

AKTORÓW, Sopot, Rokossowskiego 41, środa i czwartek o godz. 19.30 „Mąż i Żona".

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa" — Robin Hood. **„Atlantic"** — Ludzie i manekiny. **„Dom Mar. Woj."** — Znachor.

GRABÓWEK — „Fala" — Skarb rodziny Goupi.

CHYLONIA — „Promień" — Klatka słowicza.

SOPOT — „Bałtyk" — Dusze nieujarzmione. **„Polonia"** — 7 śmiałych.

OLIWA — „Polonia" — Piętnastoletni kapitan.

WRZESZCZ — „Capitol" — Jaśnie pan szofer. **„Bajka"** — Zaczarowany świat.

GDAŃSK — „Światowid" — Skłamałem.

SŁUPSK — „Polonia" — Ulica złoczyńców.

TCZEW — „Wisła" — Wielki przełom.

LĘBORK — „Fregata" — Podrzutek.

PUCK — „Mewa" — Nieuchwytny Smith.

WEJHEROWO — „Świt" — Romans pajaca.

30 kg pomidorów z jednego krzewu

Ob. Juraniec potrzebuje pomocy

Pierwsze wrażenie, jakie odnosimy przy przekroczeniu bramy ogrodnika ob. JURAŃCA, da się streścić w jednym słowie — TEMPO.

Druga rzecz, która się rzuca w oczy przy zwiedzaniu zakładów, to prawie zupełny brak kwiatów. Wszędzie natomiast widać pielęgnowane troskliwie jarzyny.

Niewielki, około 1 ha mierzący ogród ob. Jurańca, jest jak gdyby wzorową fabryką tak potrzebnych w obecnym okresie krzepiących owoców jarzynowych.

W cieplarniach, zamiast róż i perskich bzów, rozpierają się szerokolistne krzewy ogórków. Wszyscy pracownicy z wielkim przejęciem kręcą się koło nich, pielęgnując delikatne płonki, które jak gdyby czując troskliwą pieczę obficie owocują.

Na dworze, tuż obok cieplarni, pod oknami inspektowymi, wystawionymi na działanie słońca, wystawił ob. JURANIEC swoją chlubę — pomidory.

Pomidory te przyniosły ob. Jurańcowi tytuł POLSKIEGO MICZURINA, nadany mu przez prasę.

W zasadzie nie różnią się one niczym od swych współbraci, ale przy owocowaniu dają w efekcie około 30 kg pomidorów.

Ob. Juraniec odmianę swoją uzyskał przed trzema laty, krzyżując kilka gatunków pomidorów. Z próby tej otrzymał on bardzo odporny na działania atmosferyczne gatunek, odróżniający się od innych grubością łodyg i węższym listowiem.

— Moje pomidory — mówi ob. Juraniec, nie potrzebują specjalnej pielęgnacji, ale gatunek ten wymaga koniecznie opieki naukowców.

Jestem człowiekiem nie uczonym, przeprowadziłem doświadczenie, które się udało, ale rozumiem, że jeżeli przez trzy lata gatunek daje takie same ilości owoców, to warto rozpowszechnić go. Do tego jednak potrzebna jest fachowa opieka i troskliwa selekcja.

W tym roku porównam swój gatunek z gatunkami amerykańskimi, przysłanymi do Polski w ramach dostaw UNRRA. Jestem niezmiernie ciekawy, jak ta próba wypadnie. Największą moją bolączką jest BRAK MIEJSCA pod wysadzanie pomidorów. Jeśli nie uzyskam potrzebnego gruntu, będę musiał sadzić moje pomidory na skrawkach ziemi, pomiędzy wcześniej dojrzewającymi jarzynami. Poprzednio miałem wielkie trudności z otrzymaniem ram do okien inspektowych, ale przyszli mi z pomocą ogrodnicy lęborscy. Przykro mi było, gdy się dowiedziałem, że w kilku zakładach gdańskich pali się ramami inspektowymi, a gdzie indziej giną one na powietrzu.

W porównaniu z innymi zakładami ogrodniczymi, jest ogród ob. Jurańca żywotną placówką, produkcja jego ma na widoku korzyść społeczeństwa, podczas gdy inne zakłady dbają przede wszystkim o jak największy zysk.

Dlatego też Wojewódzki Urząd Ziemski, znając sytuację dzielnego ogrodnika i oceniając znaczenie jego pracy dla rozwoju ogrodnictwa na Wybrzeżu, winien zająć się sprawą oddania do dyspozycji ob. Jurańca ODPOWIEDNIEGO GOSPODARSTWA, na którym mógłby on spokojnie hodować swe pomidory.

(St.)

Połączenie ze wszystkimi kontynentami

zapewnią linie regularne

W okresie pokojowym wymiana gospodarcza odbywa się szlakami morskimi, mniej więcej ustalonymi. Państwowe organizmy gospodarcze, powiązane wzajemnie umowami handlowymi, zapewniają stałe krążenie towarów między poszczególnymi portami. Regularność ruchu wymiennego wymaga regularności komunikacji morskiej na drodze wymiennej. Dlatego też stałe linie okrętowe wywierają doniosły wpływ na rozwój wymiany gospodarczej i na rozwój obrotów portowych.

O ile zadaniem żeglugi trampowej jest obsługa towarów masowych, surowców takich jak węgiel, ruda, i inne, to przewóz towarów drobnicowych, wyrobów przemysłowych, spada na żeglugę regularną. Wysoka wartość wyrobów przemysłowych zapewni liniom regularnym znaczną dochodowość, gdyż im cenniejszy ładunek, tym lepszy jest fracht.

Regularność połączeń okrętowych zapewnia załadowcom i odbiorcom regularną dostawę towaru. Powoduje to zainteresowanie się tranzytów tymi portami, które posiadają dostatecznie rozwiniętą sieć żeglugi stałej.

W miarę odbudowy gospodarki europejskiej będzie wzmagała się również wymiana handlowa. Pociągnie to za sobą rozwój regularnej komunikacji morskiej. W walce konkurencyjnej o ładunki towarowe wygrywają te porty, które zapewnią stałą i regularną dostawę towarów.

Rozwijając z roku na rok swoje obroty towarowe przedwojenny port gdyński posiadał szeroką sieć regularnych linii okrętowych. Ich liczba wynosiła około 50. Gdynia była połączona stałą komunikacją morską ze wszystkimi portami Europy, Stanów Zjednoczonych, z Ameryką Południową, Australią i Afryką.

W roku 1937 obrót portów Gdyni i Gdańska wynosił około **16 mil. ton towarów**, z czego na Gdynię przypadało około **9 mil. ton**, a na Gdańsk około **7 mil. ton.** Ponieważ około jednej czwartej obrotów portowych przypadało na ładunki drobnicowe, zapewniało to stały rozrost regularnych połączeń.

W powojennym obrocie towarowym naszych portów przeważają ładunki masowe. Na razie wysyłamy zagranicę przede wszystkim **węgiel.** W roku 1947 obrót towarowy Gdyni wyniósł **3.700.000 ton,** w tym 1.427.000 w imporcie i 2.288.000 ton w eksporcie. Eksport dotyczył w 90 proc. ładunków masowych. Na import w ubiegłym roku w większej części złożyła się drobnica unrrowska. Wobec braku zapewnionych ładunków zarówno port gdyński, jak i gdański nie miały warunków potrzebnych dla szybkiej odbudowy przedwojennych sieci regularnej komunikacji morskiej.

W ciągu ubiegłego roku porty Gdyni i Gdańska odbudowały **10 linii.** Jednak już w ubiegłym roku armatorzy zagraniczni wykazywali wielkie zainteresowanie uruchomieniem stałych połączeń okrętowych do naszych portów. Zainteresowanie to w roku bieżącym znacznie się zwiększyło, ze względu na możliwość tranzytu do Czechosłowacji i innych krajów stanowiących naturalne zaplecze naszych portów.

W chwili obecnej Gdynia i Gdańsk posiadają 10 regularnych linii okrętowych. Są to: 1. **Gdynia — Hull — Londyn,** utrzymywana przez Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe. Statki kursują tu mniej więcej co 16 dni. 2. Linię **Goteborg — Malmö — porty duńskie — Gdynia** utrzymuje armator szwedzki, statki kursują co 7 dni. 3. Również przez armatorów szwedzkich jest utrzymywana linia **Gdynia — Sztokholm,** na której statki kursują co 10 — 12 dni. 4. Linię **Gdynia — Rotterdam i Amsterdam — Antwerpia** obsługują statki żeglugi polskiej, kursujące co 16 — 20 dni. 5. Na linii **Gdynia — Antwerpia — Haifa — Stambuł — Aleksandria** kursują co 40 dni statki żeglugi polskiej. 6. Linię do Ameryki Południowej, **Gdynia — Santos — Rio de Janeiro — Buenos Aires — Montevideo i porty Wenezueli** utrzymuje GAL. 7. GAL również utrzymuje linię z **Gdyni do Nowego Jorku.** 8. Linię **Gdynia — Kopenhaga** obsługują raz w tygodniu statki, armatora duńskiego. 9. Między **Gdynią a Trelleborgiem** istnieje regularna komunikacja promem. 10. Linię regularną między **Gdynią a Bergen** utrzymują armatorzy norwescy. Na tych wszystkich liniach regularnych kursuje przeszło 15 liniowców

W najbliższym czasie zapowiedziane zostało uruchomienie dalszych dwóch linii regularnych, które połączą **Polskę z Anglią i z Nowym Jorkiem.** Uruchomienie linii regularnej z Gdyni i Gdańska do portów angielskich zapowiedziała Polska Zjednoczona Korporacja Bałtycka. Obsługę tej linii mają objąć statki angielskie. Armatorzy amerykańscy zgłosili 5 statków na trasę linii Gdynia — Nowy Jork.

Z naszych portów

55 STATKÓW PŁYNIE DO PORTÓW GDYNI I GDAŃSKA

Statek polski S/S „Rataj" opuścił port w Helsinborgu, udając się do Gdyni. Obecnie w drodze do Gdyni i Gdańska znajduje się ogółem 55 statków. Prom szwedzki „Konung Gustaw V" zabrał ostatnio z Gdyni 13 wagonów różnych towarów, jak: maszyny tkackie, motory elektryczne, obrabiarki, wanny, oraz jagody suszone. W czasie od 1 do 15 bm. promy szwedzkie przywiozły 9.417 worów paczkowych oraz 389 worów poczty.

REMONT JEDNOSTEK WOJENNYCH

W Stoczni gdyńskiej i w Stoczni Marynarki Wojennej częściowo już i w dalszym ciągu przeprowadza się remont morskich jednostek wojennych. W remoncie znajdują się trawlery i łodzie podwodne. Na kilku jednostkach wyremontowanych zaokrętowano już załogi. Jednostki te odbywają obecnie próbne pływanie. Ponieważ nasza flota wojenna ucierpiała dość znacznie w czasie działań wojennych, wszystkie okręty zostaną doprowadzone do pełnej gotowości bojowej.

EKSPORTUJEMY DORSZA

Uwięziona w okresie zimy poza krajem dalmorowska flotylla trawlerów sprzedaje obecnie swe połowy w Anglii i Holandii. Po zaopatrzeniu się w Goeteborgu w węgiel, statki dalmorowskie wypłynęły na Morze Północne, gdzie złowiły wielką ilość ryb. „Jupiter" wyładował w Anglii 83 tony ryb, „Saturn" — 37 ton, „Syriusz" — 76 ton, „Wega" — 43 tony.

Sprzedawane przez te statki ryby morskie w Anglii i Holandii stanowią eksport naszego rybołówstwa morskiego.

M/S „Stalowa Wola" zabiera dla tych statków większy ładunek węgla, co umożliwi im to wyjście na połów, a następnie powrót do kraju.

HANDEL ZAGRANICZNY RYBAMI

Przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Dalmor" otrzymało od Ministerstwa Żeglugi uprawnienie Centrali Handlu Zagranicznego rybami morskimi we wszelkich postaciach.

DWA STATKI Z TOWARAMI UNRROWSKIMI

W dniu 16 bm. weszły do portu gdyńskiego dwa statki z towarami unrrowskimi. Są to „Mormacsaga" i „Mormacpen". Ogółem w dniu 16 bm. weszło do portu gdyńskiego 5 statków, a wyszło 8. Między innymi wyszły polskie statki: „Wisła", „Lida" i w dniu 17 bm. M/S „Stalowa Wola".

GŁOS WYBRZEŻA
Adres Redakcji
GDAŃSK, ul. Jana z Kolna 7
Tel. 42-472
GDYNIA, ul. Świętojańska 3
Tel. 22-465

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

8-my dzień ciągnienia IV-ej Klasy 49 Loterii

Wygrane po 500.000 zł. Nr Nr 16761 (padła w Warszawie)

27879 (padła w Bydgoszczy).

po 100.000 zł. Nr Nr 3359, 16817, 24869, 29034, 38072, 60939,

po20.000 zł. Nr Nr 2223, 2525, 6306, 8062, 12389, 13008, 16640, 21416, 25855, 32531, 38255, 48148, 52158, 52510, 54188,

po 10.000 zł. Nr Nr 2145, 2690, 7202, 8507, 9642, 10285, 10361, 11306, 11345, 11695, 12657, 12912, 14684, 15845, 17444, 19393, 19936, 21859, 24499, 24556, 24732, 25045, 25410, 25583, 25798, 27447, 28114, 28985, 31100, 31477, 34145, 34255, 34591, 35116, 35576, 36168, 36914, 37071, 37426, 39492, 41331, 41630, 43497, 45036, 51251, 52231, 52816, 53416, 54210, 54282, 55473, 55642, 56083, 58836, 60461, 60735, 61061, 62458, 64709, 64861, 66810, 69615.

Wygrane po 5000 zł Nr Nr: 82
1004 197 437 443 2145 3150 3424 4089
5199 6433 7275 8230 8310 9114 9369
9608 10175 10646 10916 11237 13152
13209 13306 13540 13851 13960 15228
15570 16226 16255 16553 17581 17924
18464 18915 20268 20790 20962 22373
22830 23153 24686 24752 25624 25847
26205 26273 26447 26980 26983
27128 29270 27358 28219 28236 28358
28433 28896 29596 29657 29952 30030
30187 30360 30434 30445 31012 31532
32433 32562 34107 34471 35939 36193
36570 37013 38468 38868 39000 39082
39178 40480 40936 41026 41858 42424
43128 43356 43538 43669 44933 45529
45950 46339 46560 46618 46723 47172
47774 47979 48679 49309 50205 50287
50783 51222 51526 51987 54009 55091
55610 56051 57997 58759 59220 59593
59810 59954 60012 60185 60768 60987
61300 61829 61920 62805 63651 65368
65466 65778 66252 66640 66843 69040
69340 69392 69586.

Wygrane po 3.000 zł NrNr 1128
1480 1665 1746 1815 2500 3759 4306
5840 5948 6448 6497 6614 7063 8292
9549 11353 12854 18142 13244 13528
15397 16417 16631 17587 21196 21820
22043 23617 24323 24609 25370 25667
25922 28211 28717 28847 28897 28924
29001 30263 31865 32174 32445 32475
32640 36155 36397 37747 38716 39186
40022 40918 41119 41713 41759 42278
42332 42585 43129 43535 43899 44129
44166 44971 45643 46700 48187 50184
50431 50615 50730 50761 53101 54432
54967 54996 55831 56043 56046 56590
56727 56971 57133 57466 57550 58924
58995 59760 62016 63170 64031 64171
64575 64833 64840 65123 65681 65831
66033 66371 66486 66543 67298 68095
69025 69094 69297 69535

Dalszy ciąg wygranych po 2.000 zł z 3-go dnia ciągnienia

53175 394 458 76 514 29 97 626
41 51 75 86 712 21 24 54010 43 80 116
17 54 244 362 459 85 523 60 703 26 43
63 92 93 809 909 55015 51 58 163 90
99 266 414 31 80 81 622 35 44 713 53
96 881 98 906 48 56 85 56114 79 256
69 328 30 407 33 92 637 63 69 741 82
960 65 57026 54 90 124 93 347 463 64
526 35 601 84 706 16 61 98 827 29 90
909 58022 36 89 167 214 30 99 341 51
485 87 514 85 608 10 26 635 79 781
824 52 917 59023 58 193 237 49 67 74
365 436 75 520 24 632 51 69 741 74 77
97 819 867 901
60019 45 101 79 88 282 356 74 443
510 78 85 92 634 69 81 736 45 57 78
92 828 44 901 18 99 61030 87 171 223
81 85 86 350 584 747 68 842 62085 126
280 544 57 65 657 709 12 844 49 76
63075 80 127 67 78 88 268 300 62 456
62 70 72 590 695 748 60 867 72 922
64077 124 75 281 334 52 415 47 506 32
78 81 605 50 83 807 73 65033 79 82 98
101 04 69 307 94 452 77 640 42 79 703
09 24 57 66111 27 28 82 280 517 77
666 753 811 984 67012 170 464 77 89
658 62 96 717 865 920 68015 51 65 139
222 43 63 323 47 416 84 99 556 59 84
87 614 70 71 84 701 05 33 69 886
69002 26 37 170 76 80 238 88 98 304
25 29 37 513 604 12 95 786 849 98 913
53 69972

Wygrane po 2.000 zł z 4-go dnia ciągnienia

134 246 436 537 638 743 856 916
23 1025 46 107 18 211 23 309 30 62
422 24 31 48 1528 80 92 625 44 51 68
710 13 56 99 838 82 964 72 79 82 2059
110 63 82 213 62 319 35 59 69 75 91
426 34 503 52 613 41 714 3047 49 91
127 57 65 208 28 38 314 464 520 42
36 90 604 745 89 801 87 923 4063 90
103 31 81 211 92 300 571 79 620 61
83 88 709 815 76 5026 96 399 449 75
79 570 79 628 57 70 749 901 66 6236
418 24 79 653 96 761 93 7010 12 42
58 231 36 45 84 320 35 57 58 93 7402
04 36 42 68 70 98 533 49 622 68 74
75 79 701 20 820 923 8009 31 47 120
45 48 74 233 97 306 11 64 66 404 05
41 73 505 60 95 613 61 92 703 62 86
840 82 961 9106 66 85 201 54 301 50
91 415 61 505 77 81 503 47 63 66 83
794 835 76 964 81
10082 154 73 219 20 45 320 531 68
97 11112 40 255 67 89 96 320 22 25 27
89 416 49 507 21 33 654 63 720 25
820 30 31 71 80 949 72 12094 146 72
99 206 39 64 88 305 10 511 24 67 603
49 74 713 812 31 48 78 994 13015 38
63 121 30 75 209 73 79 307 08 423 34
37 503 751 57 99 818 29 38 54 69 911
28 29 59 14020 38 58 93 113 82 208
16 99 344 89 410 70 90 97 526 75 656

Dalszy ciąg wygranych po 2.000 zł podany będzie jutro

GŁOS SPORTOWY

Marzenia sportowe

Kto może i kto nie powinien reprezentować nas w Dublinie

Jak już pisaliśmy, tegoroczne bokserskie mistrzostwa Polski stały pod znakiem Dublina, tzn. wyjazdu w maju na mistrzostwa Europy.

Fala marzeń poniosła naszych pięściarzy.. Najpierw mistrzostwo Polski.... po tym mistrzostwo Europy..., a na koniec — „clou" wszystkiego: wyjazd samolotem do Chicago na mecz Europa — Ameryka. Marzyć każdemu wolno.

Przebrnąć zwycięsko batalię dublińską, gdzie walczyć będzie elita pięściarzy amatorskich Europy — to zadanie, wymagające od zawodnika niezwykłych zdolności, ambicji i warunków przyrodzonych.

Czy który z naszych reprezentantów poważnie zastanowił się nad tym, jakim warunkom odpowiadać musi dobry pięściarz?

Jeden z dziennikarzy polskiej prasy sportowej, b. mocno oburza się, że Wikliński nie został wyznaczony na obóz kondycyjny i treningowy przed Dublinem. Ma rację. Należy przyznać, że Wikliński jest dużym talentem i takiego pięściarza jak on, można pokazać bez wstydu na ringu zagranicznym.

Naturalnie chłopiec ten wymaga jeszcze troskliwego treningu. Ale „druga strona medalu" jest ta, której ów dziennikarz nie zna. Nie wie on o tym, że Wikliński za bardzo lubi 45 proc. „wodę ognistą" i co gorsze, mimo kilkakrotnych uwag i próśb trenera Stamma — nie chciał powstrzymać się od picia.

Czortek po mistrzostwach powiedział: „Nie wezmę papierosa do ust — a z Antkiewiczem wygrać muszę". Czy to powiedzenie nie powinno troszkę głębiej zastanowić niektórych naszych pięściarzy?

Miłą niespodziankę sprawiła nam rozmowa z Antkiewiczem. Ten 23-letni pięściarz, skromny i spokojny, potrafił zanalizować walkę, wyciągając dużo wniosków. Wróżymy mu piękną karierę i życzymy takiej prawdziwie sportowej opieki — na jaką zasługuje. (D)

Janowczyk i Antkiewicz

To i owo w sporcie

„BOBSLEIGH"-iści POLSCY, zamierzają stworzyć zespół, któryby mógł godnie reprezentować Polskę na Olimpiadzie Zimowej. Dwa „bobsleigh"-je konstruuje ob. Gardecki, według najnowszych wymagań nowoczesnej techniki. Sprzęt ten będzie wykończony w końcu sierpnia. Skład naszych zespołów ma być następujący: dwójki — Staworzyński, mjr. Czarnik; czwórki — Staworzyński, Gardecki, Jarosiński, mjr. Czarnik.

HENRYK CHMIELEWSKI odniósł nowe zwycięstwo w USA, wygrywając w Windhampton z Charleyem Dotsonem z Nowego Orleanu po 10-rundowej walce na punkty.

70.000 BILETÓW sprzedano już na mecz piłkarski w Nowym Jorku z drużyną palestyńską „Hopoel". Mecz ten rozegrany będzie 4 maja. Ilość ta jest rekordem frekwencji w historii sportu piłkarskiego w USA.

Pływacy „Polonii" (Bytom) w Stolicy

Ciekawy mecz w YMCA

W dniu dzisiejszym, na pływalni Polskiej YMCA, zostanie rozegrany niezmiernie interesujący mecz pływacki między stołeczną „Elektrycznością" i „Polonią" bytomską.

Na tegorocznych mistrzostwach pływackich Polski na pływalni krytej, „Polonia" zajęła w punktacji ogólnej drugie miejsce, wyprzedzając „Elektryczność".

Oba kluby wystawiają najsilniejsze swe składy, tak, że zobaczymy na starcie: mistrza Polski Ramolę (P), Gajdzikiewicza (P), Wójcicką (P). Czuperskiego (E), Brzozowskiego (E), Szczypkę (E) i in.

W programie meczu rozegrane zostaną następujące konkurencje:

100 i 200 m st. dow. mężczyzn, 200 m st. klas. mężczyzn, 100 m st. grzb. mężczyzn, 100 m st. klas. kobiet, sztafeta 3 x 100 m st. zmien. mężczyzn, sztafeta 5 x 50 m st. dow. mężczyzn oraz konkurencje juniorów i mecz piłki wodnej (water-polo).

Wszystkie konkurencje będą punktowane. Początek zawodów o godz. 18. Organizatorzy zwracają się do publiczności z apelem o wcześniejsze przybywanie na zawody.

Mistrzostwa zapaśnicze Polski

odbędą się na Śląsku

Tegoroczne mistrzostwa Polski ZRSS w zapaśnictwie (walki grecko-rzymskie) zostały organizacyjnie powierzone Okręgowi Śląskiemu. Okręg ten ze swej strony postanowił przekazać organizację mistrzostw najsilniejszemu zapaśniczemu klubowi w Polsce, wykazującemu najżywszą działalność, a mianowicie RKS „Sile" z Mysłowic.

Mistrzostwa odbędą się w Janowie koło Katowic, w dniach 26 i 27 kwietnia. Każdy Okręg ma prawo wystawić do mistrzostw po 2 zawodników w każdej wadze. Okręg Katowicki przeznaczył specjalną nagrodę dla klubu, który zdobędzie w mistrzostwach największą ilość punktów. Mistrzostwa rozpoczną się w sobotę, 26 bm. o godz. 15.

Organizatorzy mistrzostw wzywają wszystkie okręgi, by nadsyłały jeszcze zgłoszenia zawodników pod adresem: Wydział Atletyczny Okręgu Katowickiego ZRSS, Katowice, ul. Kościuszki 55, tel. 301-98.

Dotychczas zgłoszenie nadesłał już Okręg Pomorski, zgłaszając z klubu „Zryw" Bydgoszcz 12 zawodników i z drużyny „Pomorzanina" Toruń 4 zawodników.

Dzień sportu robotniczego

1 Maja na Stadionie WP

Program „Dnia Sportu Robotniczego" w dniu 1 maja br. przedstawia się następująco:

Stadion WP, ul. Łazienkowska 3.

Godz. 15.00 — Uroczyste otwarcie zawodów;

godz. 15.20 — Start biegu na przełaj kobiet na dystansie 1.000 m;

godz. 15.30 — Wyścig kolarski 4 km z „dochodzeniem" na torze bieżni. Startują kolarze „Sarmaty" i „Elektryczności";

godz. 15.45 — Start biegu na przełaj dla juniorów, dystans 2.000 m;

godz. 16.00 — Wyścig kolarski 8 km (indywidualny);

godz. 16.20 — Start biegu na przełaj mężczyzn, dystans 4.000 m;

godz. 16.45 — Zawody motocyklowe OM TUR — „Zryw". 4 okr. toru dla kategorii faszyn o litrażu: 250 ccm, 350 ccm i ponad 350 ccm. W każdej kategorii startuje po 2 zawodników;

godz. 17.00 — Zawody piłkarskie WKS „Legia" — Reprez. Robotnicza Warszawy.

Z sali koncertowej

WSPÓŁCZESNA MUZYKA FRANCUSKA

Zarząd Związku Kompozytorów Polskich w Warszawie wykorzystał przywieziony przez prezesa Perkowskiego z Paryża materiał nutowy i zorganizował koncert współczesnej muzyki francuskiej, w hallu Muzeum Narodowego. Zaproszeni goście podziwiali gustowne urządzenie sali, które wytworzyło zupełnie nie banalny nastrój.

Na wstępie **Wanda Wiłkomirska** (skrzypce) i prof. **Jerzy Lefeld** (fortepian) wykonali **Sonatinę H. Barraud.** Po napisanym z rozmachem Moderato nastąpiła Aria, nawiązująca do form muzyki dawniejszej. Końcowe Allegro, nazwane tak przez kompozytora chyba dla przekory, zepsuło nieco dodatnie na ogół wrażenie, powstałe po wysłuchaniu dwóch poprzedzających je części. Oboje wykonawcy poprawnie wywiązali się z zadania.

Mała Suita J. Riviera na obój (**Ludwik Szymański**), klarnet (**Ludwik Kurkiewicz**) i fagot (**Benedykt Górecki**) — zniewala lekkim, subtelnym dowcipem. Pierwszą część nazwał kompozytor humoreską. Ale i trzy pozostałe noszą charakter muzycznego żartu, opartego na kapryśnym rytmie i na wyzyskaniu kontrastów timbru instrumentów. Publiczność dziękowała oklaskami sumiennym i utalentowanym wykonawcom.

Najciekawszym numerem programu była bez wątpienia **Sonatina na flet i fortepian H. Dutilleux.** Przy klawiaturze zasiadł niezmordowany prof. **Lefeld** (kiedy ten człowiek ma czas na przygotowanie i to zawsze tak sumienne — tego wszystkiego!), na flecie grał nasz najlepszy flecista, **Jerzy Gawryluk.** Sam utwór odznacza się zwięzłością. Od flecisty wymaga skończonej wirtuozerii. Artysta podołał temu zadaniu. Oddał znakomicie niepokój, zawarty w tej ciekawej kompozycji, wydobył patos z nagle urywanych na najwyższych nutach dźwięków.

Program zakończył **kwartet smyczkowy M. de Mauzlarly** — rzecz zbudowana nieefektownie przez umieszczenie obok siebie dwóch ustępów powolnych — Andante i Sostenuto — rozwlekła, chwilami dość nudnawa. **Kwartet Polskiego Radia w składzie: L. Kmitowa, I. Iwanow, H. Pniewski, H. Kowalska-Trzonkowa** robił wszystko, aby zdynamizować kompozycje. Że nie wypadła ona ciekawie — nie było to winą wykonawców.

Trudno wypowiedzieć zdanie po jednorazowym wysłuchaniu utworów, zamieszczonych w programie koncertu francuskiego. Dzieła kompozytorów, należących do jednego pokolenia, nam współczesnego, świadczą bezsprzecznie o wysokim poziomie technicznym tej muzyki i o ścisłym jej związku z tradycjami muzyki francuskiej z okresów poprzedzających. Opiera się na przeszłości, nawiązywanie do niej — oto cechy muzyki francuskiej, jak i całej sztuki tego wielkiego narodu. Sztuki, tak harmonijnie się rozwijającej i tak zawsze... francuskiej.

Wykonane ostatnio utwory kompozytorów francuskich dowodzą także, iż nowoczesność nie musi być równoznaczna z zupełną niezrozumiałością, jak to się wydaje niektórym naszym twórcom i teoretykom.

JERZY KURYLUK

Porady prawne

GRZELAK. PŁOŃSK. — Z wyjaśnień Waszych wynika, że wzięliście jedynie ślub kościelny, bez sporządzenia aktu stanu cywilnego. W tym stanie rzeczy ślub Wasz w świetle przepisów prawa obowiązującego nie istnieje i nie pociąga za sobą skutków prawnych (z wyjątkiem obowiązków względem dzieci). A zatym rozwód nie jest potrzebny. Pismo nasze nie udziela porad i wskazówek życiowych w sprawach pożycia małżeńskiego, a tylko porad prawnych.

BORAWSKI, SZTUM. — Nie ma jeszcze jednolitej stawki emerytalnej dla pracowników samorządowych. Wydziały powiatowe wypłacają li tylko zaliczkę na poczet emerytury. Przytoczona informacja odnosi się do emerytów państwowych i do osób pobierających rentę w Zakładzie Ubezpieczeń. Emeryt nie otrzymuje dodatków dla żony ani też dla rodziny. Z chwilą przyjęcia pracy, aby nie utracić prawa do emerytury, należy uzyskać zezwolenie urzędu emerytalnego.

Odpowiedzi Redakcji

Szkop. Radziwiłłów Maz. O ile w miejscowości, w której Pan zamieszkuje, obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, należy uzyskać nakaz kwaterunkowy na zajmowane dotychczas przez Pana mieszkanie. Następnie winien Pan wystąpić do Sądu o ustalenie wysokości komornego, wobec zbyt wygórowanych żądań właściciela. Jednakże do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd, winien Pan wpłacać bezpośrednio, względnie przez pocztę komorne w dotychczas płaconej wysokości, tj. po 300 zł miesięcznie, aby nie stworzyć podstawy do eksmisji z powodu zalegania z komornym.

Do rozbiórki domu, może właściciel przystąpić dopiero po zaofiarowaniu Panu innego mieszkania, odpowiedniego do dotychczas zajmowanego.

Ob. Wocon Stanisław. Prosimy zwrócić się do Zarządu Głównego Wychowania Politycznego W. P. ul. Królewska 2 w Warszawie, wydz. Personalny mjr. Sowiński.

Ob. Julian Krawczyk — Warszawa. Napiszcie nam, czy ob. Z. zwrócił Wam 16.000 i wyrównał straty. Jeżeli nie, prosimy podać listownie nazwiska poszkodowanych robotników i Wasz adres, celem skomunikowania się.

Państwowe Zakłady Przemysłu Włókienniczego Nr I w Żyrardowie dawniej Zakłady Żyrardowskie

poszukują:
2 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW,
1 INŻYNIERA ELEKTRYKA,
1 TECHNIKA BUDOWLANEGO, (Szkoła Wawelberga)
1 TECHNIKA MECHANIKA. (Szkoła Wawelberga)

Wynagrodzenie według obowiązujących przepisów. Mieszkanie zapewnione. Oferty wraz z życiorysami w dwóch egzemplarzach kierować należy do Dyrekcji Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr I w Żyrardowie, w terminie do dnia 10 maja 1947 r. 800

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Elektrownia Warszawska, Wybrzeże Kościuszkowskie 41, ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

rur kanalizacyjnych, cementowych, kamionkowych, trojników, kolanek i redukcji różnych wymiarów i rodzajów.

Kompletne spisy materiałów oraz dodatkowe informacje otrzymać można w Wydziale Zasobów Elektrowni Warszawskiej, ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 41, pokój 226.

Oferty należy składać do dnia 6 maja 1947 r. w kopertach bezfirmowych z napisem: „Rury kanalizacyjne". Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 maja 1947 r. o godz. 9.30.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Zastrzegamy sobie prawo wolnego wyboru oferenta. 788

Przetarg nieograniczony Nr Nr 27 i 28

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia, róg Sędziowskiej, ogłasza przetargi:

a) Nr 27 — na dokończenie robót podtorza, budowy drogi dojazdowej w obrębie parowozowni schodkowej na Odolanach i urządzeń z nią związanych.

b) Nr 28 — roboty dodatkowe w I i II serii budynku przy ul. Uniwersyteckiej Nr 1.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji dnia 28 kwietnia 1947 r. ad a) do godziny 10, ad b) do godz. 11, gdzie można nabyć ślepy kosztorys i uzyskać bliższe informacje. 802

Ogłoszenie o przetargu

Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie, ul. Narbutta 7, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo-budowlanych w Winiarach, koło Warki, w budynku byłego browaru. Odległość od rynku miasta Warki, 300 metrów.

Bliższe informacje otrzymać można w CZPPFerm., Warszawa, ul. Narbutta 7, Wydział Ogólny, pokój Nr 12, gdzie również można otrzymać podkładki ofertowe (ślepe kosztorysy).

Oferty w podwójnych, zalakowanych kopertach, bez znaku firmy z napisem: „Oferta na roboty remontowo-budowlane w Winiarach", należy składać do dnia 29 kwietnia 1947 roku do godziny 12 w pokoju Nr 12, Warszawa, ul Narbutta 7 (Wydział Ogólny), o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Wadium w wysokości 2 procent oferowanej sumy należy wpłacić do kasy CZPPFerm., Warszawa, ul. Narbutta 7, pokój 7, a kwit załączyć do oferty.

Dyrekcja Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego, zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę przetargu, prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, jak również prawo umniejszenia ilości wykonania robót.

Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego zaprasza oprócz firm stołecznych, również firmy prowincjonalne, a zwłaszcza firmy województwa radomskiego. 793

UWAGA

WKRÓTCE OTWARCIE SKLEPU

detalicznej sprzedaży

Centrali Gospodarczej „Solidarność"

Spółdzielnia z ogr. odp. w Warszawie, ul. Zgoda Nr 15

UWAGA 794

Ministerstwo Przemysłu i Handlu — Biuro Organizacji Dostaw, poszukuje fachowców — inżynierów, techników, względnie praktyków, obeznanych z eksploatacją torfowisk dla celów opałowych i wyrobu materiałów izolacyjnych i ściółki torfowej.

Zgłoszenia na piśmie z załączeniem szczegółowego życiorysu kierować do BOD — Warszawa, ul. Wilcza 71. 765

DROBNE OGŁOSZENIA

REFERENT Prasowy poszukiwany. Pożądani studenci drugiego roku Szkoły Dziennikarskiej. Oferty składać: Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego, Pruszków, Sienkiewicza 19. 786

BRYLANTY — złoto, srebro — zegarki. Kupno. — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 666

MŁYŃSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Biuro — Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich) 112

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM", Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 393

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie 394

PAŃSTWOWE Gimnazjum i Liceum Przemysłu Drzewnego w Łomży, Al. Legionów 7, poszukuje: 1) inż. mechanika na kierownika warsztatów szkolnych i wykładowcę przedmiotów mechanicznych, 2) polonistę i historyka. Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione. 640

OSOBY, posiadające znajomość teoretyczną i praktyczną organizacji, szczególnie w zakresie organizacji przedsiębiorstw, mogą być zatrudnione w poważnej instytucji państwowej. Reflektujący na pełne zatrudnienie lub na współpracę są proszeni o przesyłanie ofert pod adresem: Warszawa PAP, Pierackiego 11, pod „Organizacja" — Wynagrodzenie za pracę według umowy. 745

Dokształcanie zawodowe

dostępne dla wszystkich

prowadzi

PAŃSTWOWE

TECHNICUM

KORESPONDENCYJNE

Każdy może ukończyć w domu

GIMNAZJUM zawodowe

LICEUM techniczne

I STUDIA WYŻSZE

Informacji udziela Dyrekcja Państw. Technicum Korespond. WARSZAWA, ul. Pankiewicza 3 610

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony.
Redaktor Naczelny 86 645
Sekretarz Redakcji 88 228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 83-227
Konto P.K.O w Warszawie 1-1091
B.G.K Oddz Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp Spół. Oddz Wojew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 80.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 50.—
Nekrologi: do 50 mm „ 50.—
od 50 m do 100 mm 60.—
powyżej 100 mm 80.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 20.—
Poszukiwanie rodzin i pracy za wyraz „ 5.—
minimum 10 słów.
maximum 40 słów
Opisowe: 1 mm x 1 szp „ 120.—
W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 25%.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12